

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
13.10.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 238 (22.538)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Bal seniora w hali CRS na 720 osób.
Uczestnikom zabrakło tylko miejsca do tańca **str. 2**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11248	гелікоптерів	346
літаків	427	БТРів	23345

Kierowcy czekają już 15 lat. GDDKiA ma plan i zapewnia, że trwają prace przygotowawcze str. 4



ZIELONA GÓRA KONTROWERSJE WOKÓŁ FIGURKI PRZY SZPITALU

„W tym zawodzie nie o seksapil chodzi”. Afera z bachantką

Leszek Kalinowski | Michał Korn
redakcja@gazetalubuska.pl

Opięty, króciutki fartuszek, wyeksponowane piersi, do tego dość wyzywająca poza. Taką bachantkę odsłonięto przed szpitalem. Na uprzedmiotawianie pielęgniarek oburzają się pielęgniarki i partia Razem. Co na to autor?

Figurka zaprezentowana w zeszły poniedziałek miała być jednym z elementów świętowania 80-lecia lecznicy. W dniu jej odsłonięcia autor rzeźby, Artur Wochniak, tak uzasadniał swój projekt:

- W szpitalu pracuje zdecydowanie więcej kobiet. Dlatego zdecydowałem, że będzie to bachantka, a nie bachusik. Nawiązałem do fikcyjnej, ale dobrze znanej z gry „Tomb Raider” - Lary Croft, która strzela z łuku czy z karabinu, a nasza Zdrowotka walczy z chorobami za pomocą strzykawki. Ma czepek, odpowiedni strój, ale też jest seksi...

Jego zdaniem, ponadto ta figurka to symbol siły, troski i opieki.

Pielęgniarki mają inne zdanie

W czwartek wieczorem na facebookowym profilu Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Zielonej Górze pojawiło się oświadczenie:

„Prezydium (...) w związku z instalacją przed głównym wejściem do Szpitala Uniwersyteckiego im. Karola Marcinkowskiego w Zielonej Górze rzeźby przedstawiającej postać kobiety ze stereotypowymi atrybutami pielęgniarki (strzykawka, czepek), wy-



- Utrwalajmy taki wizerunek pielęgniarki, a potem dziwny się, że są molestowane seksualnie przez pacjentów - mówi jedna ze stron sporu

raża głębokie rozczarowanie i oburzenie sposobem, w jaki potraktowano naszą profesję.

Sprowadzanie zawodu pielęgniarki do stereotypowego i uprzedmiotawiającego wizerunku jest nie do przyjęcia. Nasza praca to nie powierzchowna rola, lecz misja wymagająca ogromnej wiedzy, empatii oraz profesjonalizmu. Takie przedstawienie pielęgniarek, które skupia się wyłącznie na aspekcie fizycznym i humorystycznym, umniejsza rangę naszej profesji i wpływa negatywnie na postrzeganie naszej roli przez społeczeństwo...”.

Organizacja wystąpiła do kierownictwa szpitala z apelem o wykazanie prawdziwego szacunku dla pielęgniarek i położnych poprzez usunięcie wskazanej rzeźby.

Internauci są podzieleni

Mieszkańcy miasta i regionu różnie komentują sprawę.

Beata: „Prześcień marudzić, trochę dystansu, przecież to bachusik, a nie pomnik ku czci. Wyluzujcie. Nikt, kto ma trochę poczucia humoru, się nie obrazi. Przecież gdyby przyjąć takie kategorie, o jakich piszecie, to pomnik Bachusa należałoby spalić na stosie za obrazę moralności. Ludzie, więcej luzu i humoru”.

Anna: „Żenujące i obraźliwe. To żadna satyra. Jako pielęgniarka nie zgadzam się na takie przedstawienie naszego zawodu - to seksualizacja i promowanie alkoholu. Miejsce takich „bachusików” może być przed knajpą, ale nie przed szpitalem. I bez pielęgniarskich symboli - czepek i strzykawki”.

Ciąg dalszy na str. 3

GORZÓW

Wpis w mediach społecznościowych przesądzi o lokalizacji Wartowni str. 6



Głosowanie ruszyło!
Mieszkańcy Nowej Soli decydują, co zwycięży w BO **str. 5**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



REKLAMA

0011407380



ERGO-ROL Sp. z o.o.

SKUP ZBÓŻ
ROWNIEŻ MOKRA KUKURYDZA
SOJA • SŁONECZNIK

513 675 365

NASZE ELEWATORY:
Kielpiny 57 k. Wolsztyna • Bojadła ul. Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop

- MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
- USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
- SZYBKI PRZELEW

AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

- System kaucyjny może dobić branżę. Najbardziej ucierpią pracownicy.
- Boom w polskim przemyśle kolejowym trwa.

Leszek
Kalinowski



NIE TYLKO SENIOROM ŻYCZĘ PRZYJACIOŁ

Przeczytałem ostatnio, że w pewnym wieku, powiedzmy dojrzałym, dla psychicznej równowagi potrzebna jest tzw. społeczna asysta. Cóż to takiego? Po prostu przyjaciele, koledzy, koleżanki, którzy będą mieli dla nas czas (a pamiętajmy, że nie ma czegoś takiego jak brak czasu, jest tylko brak chęci). Zajrzą, zadzwonią, zapytają, co słychać i czy czegoś nie potrzeba.

To bardzo ważne, by seniorzy mieli poczucie, że nie są sami, że są wśród nich osoby, na które zawsze mogą liczyć. Wydawać by się mogło, że to nastolatki mają silną potrzebę przyjaźni, to rówieśnicy są wówczas najważniejsi. Ale ona istnieje zawsze, a w trzecim wieku jeszcze bardziej się uwidacznia. Nic więc dziwnego, że seniorzy tak często podkreślają, że najlepszym lekarstwem na samotność, złe samopoczucie jest drugi człowiek. I dlatego tak chętnie spędzają czas w towarzystwie.

Mówili o tym uczestnicy balu seniora w zielonogórskiej hali Centrum Rekreacyjno-Sportowego, która wypełniła się w sobotę po brzegi. Bawiło się tam 720 osób i choć każdy jest inny, to w tym przypadku wszyscy mówili jednym głosem: Chcemy być razem z tymi, których lubimy, w których towarzystwie czujemy się dobrze. Dzięki temu jesteśmy zdrowsi, ubywa nam lat, mamy więcej energii i bardziej pozytywnie patrzymy na świat. Seniorzy chcieliby, by takich imprez było organizowanych więcej. Nie muszą mieć one aż tak wielkiego rozmachu. Bo jak mówili, każda okazja jest dobra, by wyciągnąć nas z domu i byśmy mogli być razem. Zwłaszcza jesienią i zimą, kiedy dookoła szaro, buro, ciemno i zimno. Może więc warto pomyśleć o tych potrzebach przez cały rok, a nie tylko w Tygodniu Seniora?

Czasem niewiele trzeba, wystarczy dobre słowo, życiwy gest, drobna niespodzianka, by ktoś poczuł się lepiej. By poczuł, że nie jest przezroczysty, ale że ktoś go widzi, że jest dla kogoś ważny. I tu już niepotrzebne są instytucje, organizacje, fundusze. Każdy z nas może coś zrobić - niewielkim wysiłkiem, esemesem, telefonem, owocem, uśmiechem - że ktoś poczuje, jak rosną mu skrzydła i życie nabiera kolorów. I tej pozytywnej energii od drugiego człowieka życzę wszystkim seniorom, i nie tylko im, każdego dnia, nie tylko podczas Lubuskiego Tygodnia Seniora.

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W sobotnie popołudnie hala CRS wypełniła się elegancko ubranymi damami i dżentelmenami. Był pokazem mody i tańca towarzyskiego, które rozpoczęły świętowanie Lubuskiego Dnia Seniora, choć oficjalnie trwać on będzie w dniach 13-18 października.

To już tradycja, że seniorzy bawią się w październiku w hali CRS. Impreza cieszy się wielką popularnością. Choć są też głosy niezadowolonych, bo sporo kosztuje, a przecież nie wszyscy zielonogórzanie mogą wziąć w niej udział. A chcieliby także z takiej atrakcji skorzystać...

- Nie ma co ukrywać, kiedy człowiek przechodzi na emeryturę, okazuje się, że ma znacznie mniej znajomych, niż mu się wydawało. Że telefon nagle milczy i milczy. Niektórzy popadają w depresję. Nie ma nic gorszego niż zamknąć się w domu i narzekać na los. Przyjaciele nas zawiedli, poszukajmy sobie nowych. Choćby tutaj na tym balu - mówi pani Urszula, której też było ciężko przez pierwszych kilka lat na emeryturze. Ale wzięła się w garść, zaczęła chodzić na różne zajęcia, angażować się w akcje charytatywne i znów poczuła się potrzebna, zyskała nowe przyjaciółki, w których towarzystwie wybrała się na bal. - Jest cudownie, jestem zachwycona. W każdym wieku można się bawić i poczuć, jak ubywa nam lat.



FOT. JACEK KATOS

Wspaniała muzyka, cudowna zabawa

Podczas balu seniora wystąpił Retro Hobby Band, zespół z Zielonej Góry, który gra anglojęzyczne i polskie hity w stylu retro w swingowej aranżacji. W programie znalazł się też pokaz mody czy pokaz tańca towarzyskiego, w którym udział wzięli też seniorzy.

- Seniorzy to znaczna część mieszkańców Zielonej Góry. To oni rozwijali miasto i należy się im szacunek i uznanie. I formą podziękowania jest dla nich także ten bal i wiele imprez, które się będą odbywać w ramach Lubuskiego Tygodnia Seniora - mówił „GL” wiceprezydent Marek Kamiński. - Ta impreza w CRS to także doskonała okazja do integracji, zabawy, rozmów.

- To cudnie, że możemy się spotkać w takim gronie. Spotykajmy się i bawmy się, dopóki jeszcze można - podkreśla Irena Przybyłek, sołtys zielonogórskiego Starego Kisielina, laureatka konkursu na najładniejszy strój na balu.

Pani Ewa cieszy się, że może być na balu. Bo trzeba wykorzystywać każdą chwilę, by być razem i czerpać radość z bycia z innymi, sympatycznymi ludźmi.

Częściej powinny być takie imprezy

- Jestem pierwszy raz, super jest - mówi pan Jan. - Częściej powinno się takie imprezy organizować. Bo człowiek dobrze się bawi, odcina się od problemów życia codziennego.

Pani Elżbieta zauważa, że w miłym gronie, zawsze miło się spędza czas. I właśnie to jest

dobry sposób na poprawę nastroju, samopoczucie. Trzeba wyjść z domu, do ludzi.

Kolejna pani Teresa uważa, że czas zapomnieć o smutkach. Trzeba iść do przodu - żyć. Takie imprezy są cudowne: - Uwielbiam taką muzykę, ten klimat.

- Za tydzień kończę 82 lata, dla mnie to wyjątkowe spotkanie. Jestem bardzo zadowolony - chwali imprezę pan Stanisław.

Atrakcji będzie wiele

W ramach Lubuskiego Tygodnia Seniora w Zielonej Górze organizatorzy przygotowali coś dla każdego. Oto kilka wydarzeń, które zaplanowano w najbliższych dniach.

Poniedziałek, godz. 14, Dzienny Dom Seniora przy ul. Reja - warsztaty z dźwiękoterapeutką Martą Paprocką. Zapisy telefonicznie 68 325 47 do 9 października.

Poniedziałek, DDS WIGOR, os. Pomorskie 28, godz. 10:30-12:30 - inauguracja Lubuskiego Tygodnia Seniora z zespołem Bolero.

Wtorek, DDS WIGOR, os. Pomorskie 28, godz. 10-15 - sportowe igrzyska olimpijskie.

Środa, ZUS przy ul. Kupieckiej - darmowe porady ekspertów „Świadome decyzje - bezpieczny senior”.

Środa, DDS (pałac) w Starym Kisielinie, godz. 10 - bal seniora z loterią. Liczba miejsc ograniczona, zapisy pod tel. 510 939 547.

Środa, DDS WIGOR, os. Pomorskie 28, godz. 11-12:30 - koncertowy repertuar Czerwonych Gitar w wyk. zespołu Jeszcze gramy i śpiewamy.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
14°C	6°C	12°C	5°C
Barometr 1025 hPa		Środa	
Wiatr zach. 4-10 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ	NOC
		13°C	7°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		13°C	6°C

Uwaga: na terenie całego województwa chmury, wilgotność: 75 proc.

FORUM CZYTELNIKÓW

Małgorzata z Gorzowa

Przy Starym Rynku może nie stoją oryginalne kamienice, ale te kilkudziesięcioletnie budynki mają swój urok. Nie chcemy tych zmian, a dopasowania całości właśnie do tych konkretnych pomysłów z lat 90., gdy postanowiono nadać budynkom jakiś charakter.

Marta z Gorzowa

Zamiast wydawać miejskie pieniądze na kwadratowy koszmarek rodem z lat 60., może warto zabrać się za obiecane schody albo za-

dbać o elewację pięknych, ale sypiących się poniemieckich kamienic?

Joanna z Gorzowa

W wielu miastach w Polsce otwiera się historyczne kamienice i przywraca dawny charakter centrów. Warto przemyśleć powrót do przedwojennej zabudowy a nie proponować blokowisko przy Katedrze.

Janusz z Gorzowa

Prawda jest taka, że w Gorzowie nic nie pasuje do niego.

Ewa z Zielonej Góry

Spaceruję często z wnuczkami, trochę ich jest i rozdzieliły się w odstępach 1-2 lata więc nieprzerwanie od kilku lat pcham wózek dla dzieci. Jestem jeszcze w takim wieku, że bardzo dobrze radzę sobie z chodzeniem - daleko mi do niepełnosprawności i wózka... ale przez jakość chodników w niektórych miejscach jednocześnie się z osobami z niepełnosprawnościami fizycznymi. Dlaczego? Pchanie wózka z dzieckiem czasami jest ogromnym

wyzwaniem, zwłaszcza, gdy trafia się na chodnik, gdzie każdy z mieszkańców okolicznych domków zrobił swój własny podjazd z wysokim krawężnikiem i krzywą kostką. To samo jest na chodnikach miejskich, gdzie korzenie drzew wypchnęły płyty do góry lub po latach użytkowania chodnika wykruszyła się w nim wielka dziura. Skupiamy się na nowych miejscach parkingowych, montujemy podjazdy i windy, a czy zadbaliśmy o jakość chodników?

nasz REGION

KOSTRZYN NAD ODRĄ
Citroën wylądował na dachu
W nocy z soboty na niedzielę, około godziny 3:00, na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego - Kopernika - Piastowskiej doszło do zderzenia samochodu osobowego marki BMW z Citroënem.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że kierujący tego pierwszego poruszał się prawidłowo ulicą Sikorskiego, natomiast kierująca drugim pojazdem najprawdopodobniej nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu. Po kolizji od-



FOT. OSP RWIE

dała się ponadto z miejsca zdarzenia. Wezwano przewodnika z psem tropiącym, który podjął trop, jednak po pewnym czasie go zgubił. Trwają czynności zmierzające do ustalenia jej danych osobowych. **TR**

Połowa internautów grzmi o seksualizacji. Co o sprawie sądzi autor rzeźby bachantki?

Leszek Kalinowski | Michał Korn
Ciąg dalszy ze str. 1

Zarówno internauci, jak i mieszkańcy miasta są podzieleni. Artur Wochniak, który jest autorem dzieła, broni go i nie rozumie ataków na swoją osobę.

Wśród oburzonych są działacze partii Razem w Lubuskiem. - Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem zdjęcie tej figurki, stojącej przed szpitalem, nie mogłem uwierzyć w to, co widzę. Musiałem pojechać tam osobiście. Na miejscu spotkałem pielęgniarki, które otwarcie wyrażały swoje oburzenie. Wtedy upewniłem się, że warto się do tego dobrze przygotować i działać, ponieważ to sytuacja, która może stać się przykładem dla przyszłych pokoleń, jak reagować na brak szacunku wobec kobiet w przestrzeni publicznej - mówi GL Kacper Kuźbiak z Razem Lubuskie.

Działacze przygotowali petycję, adresowaną do prezydenta Zielonej Góry i dyrekcji szpitala.

„Zwracamy się z żądaniem demontażu rzeźby „Zdrowitka”, ustawionej przed wejściem głównym do Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze przy ul. Wazów, odsłoniętej w dniu 6.10.2025. Nie sprzeciwiamy się idei sztuki w przestrzeni publicznej ani tradycji zielonogórskich Bachusików. Gdyby nowa figurka była symbolem wdzięczności wobec osób wykonujących trudny i odpowiedzialny zawód pielęgniarki, nie byłoby w tym nic kontrowersyjnego. Problem pojawia się w momencie, gdy rzeźba - zamiast oddawać szacunek pracy i poświęceniu - przedstawia kobietę w sposób mocno seksualizowany: z krótką spódniczką, głębokim dekoltem i wyeksponowanym ciałem. Sprzeciwiamy się seksistowskiemu i krzywdzącemu przedstawieniu zawodu pielęgniarki, które:

- Utrwala stereotyp seksualizowanej pielęgniarki, obecny od lat w kulturze masowej, a szkodliwy w życiu codziennym - pielęgniarki na co dzień zmagają się z komentarzami, molestowaniem i lekceważen-

iem ze strony pacjentów i współpracowników.

- Godzi w godność i profesjonalizm zawodu, który wymaga zaufania, kompetencji i empatii. Postawienie przed szpitalem figury kojarzącej się z kabaretem czy erotyką jest symbolicznym policzkiem dla całego personelu medycznego.

- Nie była konsultowana ze środowiskiem zawodowym. Jak relacjonują przedstawicielki związków zawodowych pielęgniarek, decyzja o postawieniu rzeźby zapadła bez ich wiedzy i zgody. (...)”

Całość petycji jest dostępna na naszej stronie internetowej i w mediach społecznościowych partii Razem.

To był szok

- Dowiedzieliśmy się o tym wydarzeniu z mediów. Pierwsza reakcja to był szok i pytanie, kto zgodził się na postawienie takiej rzeźby, przedstawiającej pielęgniarkę - powiedziała „Gazecie Lubuskiej” Elżbieta Baliśzewska, przewodnicząca Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych w Zielonej Górze. - Całe Prezydium ORPiP jest przeciwnie takiemu potraktowaniu naszego zawodu. Widzę jednak, że na forum publicznym są różne odniesienia do tej rzeźby, ale według mnie ktoś, kto nie zna historii naszego zawodu, nie wie od ilu lat walczyliśmy ze stereotypami, to nie będzie wiedział, co chciałbyśmy przekazać. Na pewno symbolika ma duże znaczenie i jej utrwalanie poprzez przedstawianie pielęgniarki w minispódniczkę, z bardzo dużym dekoltem, w butach na wysokim obcasie, strzykawką w jednej ręce i amforą w drugiej, na pewno nie jest odzwierciedleniem dzisiejszego naszego ubioru. Nie mówię, że dyrekcja szpitala musiała z nami to konsultować, ale wystarczyło przeprowadzić rozmowy z pracownikami. Myślę, że większość nie zgodziłaby się na taką formę rzeźby.

Bardziej kojarzy się z kabaretem

- Jestem zaskoczona tak różnymi opiniami, taką różnicą uwag. Pielęgniarkom się nie podobają te figurki, bo jest seksualizująca nas. Bardziej się koja-



FOT. JACEK KATOS

Bachantka Zdrowitka wita pacjentów i gości przy wejściu głównym do Szpitala Uniwersyteckiego

rzy z frywolnością, kabaretami. Na pewno nie z prawdziwą rolą pielęgniarek. Nie wiem, czy to, że niektóre osoby bronią tej rzeźby, mówią, że jest zabawna, z żartem, nie wynika z takiego patriarchalnego podejścia, jest takie dziaderskie - tłumaczy „Gazecie Lubuskiej” Marzena Żołądziejewska, rzecznik odpowiedzialności zawodowej w ORPiP w Zielonej Górze. - Ja pracuję jako pielęgniarka i często spotykam się z brakiem szacunku, zwłaszcza ze strony starszych osób. I oni uważają, że to jest zabawne, fajne. Oni chcą być mili, ale niekoniecznie im to wychodzi. Nie rozumieją swojego zachowania, a przekraczają pewną granicę. Nie będą tu cytować, ale są to nieprzyjemne sytuacje. I musimy tłumaczyć, że tak nie wypada się zachowywać. Traktowanie w ten sposób kobiety, mówienie jej, że jest seksowna, przez mężczyzn rozumiane jest jako jej wyróżnienie. Oni nie czują, że to po prostu jest nie na miejscu.

Jak dodaje Marzena Żołądziejewska, ludzie nie zdają sobie sprawy, że postawienie takiej figurki przed szpitalem,

utrwała te stereotypy wykorzystania wizerunku pielęgniarki do takiej jej postrzegania, że ona jest taka seksowna, zabawna, można się do niej zwracać frywolnie. Natomiast rzeczywistość jest inna. Dlatego protestujemy przeciwko takiemu przedstawianiu nas.

Autor Bachantki broni swojego dzieła

O komentarz na temat reakcji po odsłonięciu Bachantki Zdrowitki poprosiliśmy w piątek autora rzeźby Artura Wochniaka. Oto co powiedział „GL”: - Mój szacunek do pielęgniarek jest na jak najwyższym poziomie: 10 na 10. Uważam, że pielęgniarki są odważne, pracowite, cenię je za zaangażowanie i poświęcenie. Za wykonywanie tak trudnego zawodu. Tym bardziej zdziwiłem się, kiedy się wylały na mnie te wszystkie hejty. Bo naprawdę starałem się jak najlepiej. Pracuję po 10-12 godzin, także w weekendy właśnie po to, by ucieszyć ludzi, a nie kogokolwiek urazić. Zrobiło mi się bardzo przykro, bardzo smutno, że osoby, które powinny nieść pomoc, taką tę psychiczną, nagle wylały

na mnie takie pomyje, taki jad - mówił „GL” artysta rzeźbiarz Artur Wochniak. - Byłem zdziwiony, zszokowany. To jest załamujące, kiedy w pracy wkłada całe swoje serce, angażuje się maksymalnie, a później jest obrażany i nazywany w bardzo nieładny sposób. Pojawiały się pod moim adresem bardzo brzydkie teksty.

Artysta tłumaczy, że tworzy zielonogórskie Bachusiki i Bachantki, czyli świat fantazji, świat, który odnosi się do mitologii rzymskiej, świat postaci, które są wymyślone, satyryczne, sarkastyczne, które mają bawić, śmieszyć, wprowadzić nas w lepszy humor.

Dodaje: - Jestem zszokowany takim odbiorem, takim zrozumieniem tematu postaci fantastycznych, bajkowych, fantastycznych, które mają swój świat. Ta Bachantka równie dobrze mogłaby być lekarką czy przedstawicielką innej grupy społeczności szpitala. Na początku był pomysł, żeby zrobić Bachusika ze stetoskopem, ale już jest taki Bachusik przy Centrum Medycznym Sulechowska. Dlatego wspólnie z zarządem postanowiliśmy zrobić ukłon w stronę pań i stworzyć Bachantkę. Bardzo się ucieszyłem, bo Bachantek w mieście jest mało, zdecydowanie przeważają Bachusiki. Z mitologii wiemy, jaki jest świat Bachusików i Bachantek - to jest śpiew, zabawa, wino, rozrywka. I Bachantki w historii sztuki zawsze były przedstawiane nagie, roznegliżowane, sensualne, piękne. Oczywiście każda epoka inaczej widziała piękno, więc były one w różnej formie przedstawiane. Tworząc Bachusiki zawsze one mają atrybuty związane z mitologią, tradycją winiarską, z której słynie Zielona Góra. Mają więc one dzban z winem, kielichy, liście winogrona. Ale z czasem fundatorzy tych rzeźb chcieli, by miały one także jakieś atrybuty związane z ich firmą. W przypadku szpitala pomyślałem sobie, że może nim być czepek, bo kojarzył się będzie też z koroną. Pomyślałem o strzykawkę, która symbolizuje leczenie, pomoc, szpital. Bachantka miała być piękna, sensualna. Nie miała nikogo

obrażać. Zresztą Zdrowitka jest najbardziej ubraną Bachantką ze wszystkich, które są w mieście. Np. Bachantka Lumella ma tylko przewieszoną przez biodra skórę, w wersji mini, na piersiach ma stanik z liści winogronowych. Pracownice Lumelu nie zrobiły żadnej afery. Bachantka Novita ma odsłonięte całe plecy aż po pupę, pokazany ma też biust. Na jednej z odsłoniętych piersi leży jedynie kosmyk włosów. I też tu nie było protestów. Te Bachantki mają być piękne i sensualne, i nie widzę nic w pięknie kobiet nic seksistowskiego. Dlatego jestem zdziwiony i trochę zaniepokojony. Raczej spodziewałem się telefonów z pochwałą kompozycji, zachowaniu w bachusikowej konwencji, bo to jest naprawdę dobra rzeźba. Chcę podkreślić, to nie jest rzeźba pielęgniarki, to jest rzeźba Bachantki, postaci fikcyjnej. Kolejna w mieście. Osoba, która mi pozowała, jest pielęgniarką i położną. Sama zaproponowała, żeby miała taki strój, bo będzie świetnie wyglądała. I ja się z nią zgadzam absolutnie. Zrobiłem jej zdjęcie, wyrzeźbiłem. Oczywiście twarz jest przerysowana, bardziej bajkowa. To za każdym razem wytwór bajkowy, fantastyczny. Ładne części ciała nie są seksistowskie. Chciałbym też kiedyś zrobić Bachantki w kształcie Fiony ze Shreka, ale większość fundatorów się na to nie zgadza. Do tej pory żadna firma się nie obraziła, że ich Bachusik ma krzywą twarz, wyłupiaste oczy, przysadzisty nos czy gruby brzuch.

Dodał także, że Pierwsze Bachusiki, które pojawiły się w mieście, są całkiem nagie, mają siusiaki na wierzchu. Są takie, które mają gdzieś tam tylko niewielkie listki winnej latorośli. Bo takie są właśnie mitologiczne Bachusiki. To ma być dobra zabawa. A autor jest od tego, żeby to wyrzeźbić.

Po publikacji zdjęć z odsłonięcia rzeźby w internecie zawrzało. To jak do sprawy odnoszą się internauci, można przeczytać na naszej stronie internetowej www.gazetalubuska.pl i na profilu FB. ©©

Do ilu wypadków jeszcze tu dojdzie?

Aleksandra Łuczyńska
Żary

Kierowcy od piętnastu lat czekają na przebudowę skrzyżowania przy obwodnicy na DK12. GDDKiA uważa, że plan działania jest gotowy, choć nie padają konkretne terminy.

- Prędzej zamek wyremontują, niż to rondo powstanie - mówi Tomek z Żar, który każdego dnia pokonuje skrzyżowanie nawet kilka razy. - Od kiedy pamiętam mówi się o tym, że ma ono powstać, ale na obietnicach się kończy.

- To zawsze jest stres, przejechać to skrzyżowanie - mówi Kasia z Grabika. - Szczególnie rano, trudno jest przedrzeć się w kierunku Piastowskiej, czasem skręcam w obwodnicę, żeby nie czekać dłużej, jest takie natężenie ruchu. Na pewno nie jest tu bezpiecznie, rondo powinno być w tym miejscu od samego początku. Co rusz jest jakiś wypadek, nawet nie na skrzyżowaniu, ale też dalej, jakby było rondo nie jeździliby tak szybko.



Nie ma miesiąca, żeby nie doszło tu do kilku kolizji czy poważniejszych wypadków

Ronda jak nie było, tak nie ma

Trudno zliczyć, ile razy pisaliśmy o potrzebie inwestycji. Jeszcze w 2010 roku były zapewnienia, że rondo powstanie. Mamy 2025 rok, ludzie bez problemu latają w kosmos, mają dostęp do wielu udogodnień, a w tym miejscu wciąż

nie ma ronda. W 2021 roku GDDKiA zapewniała nas, że to perspektywa kilku lat. Minęły cztery kolejne, co rusz wracamy do tematu i niewiele się zmienia. Zdarza się, że w ciągu miesiąca na skrzyżowaniu dochodzi nawet do kilku kraks. Tu jest naprawdę niebezpiecznie.

Rozmowy trwają i trwają...

- Żarski samorząd oficjalnie starania o budowę ronda na obwodnicy rozpoczął z innymi gminami już w 2017 roku. Niezmiennie inwestycja ta pozostaje w wyłącznej gestii Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, która obecnie sku-

pie się na przebudowie drogi w kierunku Lipinek Łużyckich - informuje Agnieszka Zychla, rzeczniczka Urzędu Miasta. - W lipcu 2024 roku Burmistrz Edyta Gajda spotkała się z dyrektorem oddziału w Zielonej Górze Henrykiem Janowiczem, by potwierdzić stanowisko miasta o pilnej potrzebie realizacji tej inwestycji, deklarując równocześnie ścisłą współpracę na każdym etapie prac dotyczących przebudowy dróg krajowych w rejonie Żar.

Zmieniła się koncepcja

Kolejny raz pytamy Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad. Anna Jakubowska, rzeczniczka zielonogórskiego oddziału GDDKiA zapewnia, że prace dotyczące przygotowania inwestycji - zarówno przebudowy obwodnicy, jak i budowy ronda, trwają. Zmieniła się jednak koncepcja dotycząca realizacji obu jako jednego zadania, ponieważ po pełnej analizie dokumentacji przez projektanta okazało się, że materiały którymi dysponuje instytucja i ich zawartość nie pozwala na zrealizowanie budowy ronda ściśle według ZRIDu (Zezwolenie

na Realizację Inwestycji Drogowej) z 2010 roku.

Podzielili inwestycję, czekają na zgodę

- Dlatego zaplanowaliśmy realizację tych zadań niezależnie. Obwodnica zmodernizowana zostanie w formule „buduj” jako przebudowa (prace tylko w istniejącym pasie drogowym). Natomiast rondo będzie w osobnym postępowaniu w formule „projektuj i buduj”, na podstawie dotychczasowej dokumentacji z dostosowaniem do nowych przepisów i wymagań interesariuszy (przewozy ponadnormatywne, wojsko, droga rowerowa). A także, co istotne, z uwzględnieniem zwiększającego się ruchu na obwodnicy - wyjaśnia A. Jakubowska. - Dzięki takiemu rozdziałowi ronda będziemy mogli zrealizować niezależnie od przebudowy obwodnicy. Obecnie przygotowujemy dokumenty, które trafią do Ministerstwa Infrastruktury. Po ich zatwierdzeniu, będziemy mogli przystąpić do przygotowania przetargu na realizację zadania. O harmonogramie prac będziemy mogli mówić dopiero po otrzymaniu zgody na realizację.

Tworzy się zielonogórska Społeczna Rada Seniorów

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

To inicjatywa dobrze znanej Eleonory Szymkowiak. Jej zdaniem, w mieście żyje coraz więcej starszych osób, często wymagających pomocy. Dlatego im więcej będzie inicjatyw społecznych, tym lepiej.

Pani Eleonora od wielu lat pomaga mieszkańcom miasta i regionu. Przez 20 lat dała się poznać jako radna, a od 26 lat prowadzi Stowarzyszenia „Ludzie dla Ludzie” Mecenat Złotego Serca. Jest organizatorką wielu akcji charytatywnych i Orszaku Trzech Króli.

I choć dziś nie jest radną, mimo przebytej ciężkiej choroby, nadal działa i pomaga w bardzo różny sposób.

- 53 lata pracowałam w kwiatarni na deptaku, gdzie też prowadziłam różne zbiórki dla potrzebujących. Znam dobrze problemy ludzi starszych, niezaradnych, żyjących w trudnych warunkach. Problemy te nie dotyczą tylko sfery materialnej, ale także natury administracyjnej czy prawnej. Czasem chodzi o dobre słowo lub psychiczne wsparcie - mówi Eleonora Szymkowiak. - Dlatego chcę na-

dal nieść szeroko rozumianą pomoc i wychodzę z inicjatywą utworzenia Społecznej Rady Seniorów, która uzupełni inne oficjalne formy wsparcia ludzi będących w potrzebie. Liczę na dobrą współpracę z władzami miasta. Radnych zachęcam do większej aktywności na rzecz mieszkańców. Diety nie są dziś małe, a przecież składają się na nie wszyscy zielonogórzanie. Oni właśnie oczekują pomocy od radnych.

Społeczna Rada Seniorów nie ma limitów członków.



W związku ze zbliżającym się Świętem Zmarłych założycielka organizacji zwraca uwagę na problem z dotarciem starszych osób na groby bliskich

Każdy kto jest w wieku senioralnym i chciałby wspierać innych, może dołączyć do społecznej rady.

- Jesteśmy otwarci i zapraszamy do wspólnego działania no profit - zachęca. - Na początek mam zamiar przyjmować zgłoszenia od mieszkańców podczas dyżurów. Odbywać się one będą w środy w godzinach 16.00 - 18.00 przy ul. Ciesielskiej 10 (obok ulicy Drzewnej), lokal numer 1, (telefon - 605 931 125). Pierwszy dyżur już w tę środę.

Pierwsza w regionie wystawa modeli kolejowych

Małgorzata Trzcionkowska
Iłowa

Organizatorem wystawy było Stowarzyszenie Lubuska Kolej w Miniaturze wspólnie z gminą. W hali sportowej można było zobaczyć modele kolejek, a także całe miasta, po których się poruszają.

W wydarzeniu wzięli udział indywidualni modelarze z Polski i nie tylko, można było kupić cudowne wagoniki lub wylicytować je. Wystawę wzbogacały także pociągi i stacje wykonane z klocków Lego.

- To pierwsza w naszym województwie wystawa modeli kolejowych - tłumaczy Jacek Wróblewski z Lubuskiej Kolei w Miniaturze. - Dlaczego w Iłowej? Dostaliśmy zielone światło i pomoc gminy.

Andrzej Kolečki z Żagania był rewidentem kolejowym przez 45 lat. Przyjechał w kolejowym mundurze. - Nie zajmuję się modelarstwem, ale przyjechałem, żeby zobaczyć modele i znajomych kolejarzy, których jest tutaj sporo.

Waldemar Witkowski przyjechał z Leszna. - To jest moja pasja na emeryturze - zaznacza. - Chociaż muszę przyznać, że nie



To był prawdziwy raj dla młodszych i starszych, którzy z zapartym tchem oglądali trąbiące i dymiące lokomotywy

jest tania. Podstawowy model z torami kosztuje ok. 800 zł, wszystko ponadto już koszty powyżej tysiąca złotych.

Burmistrz Paweł Lichtański był równie zachwycony modelami, jak inni zwiedzający. - Być może po wystawie zostaną modelarzem - zaznaczył.

- Grupa Lubuska Kolej w Miniaturze została założona w celu zrzeszania miłośników modelarstwa kolejowego oraz

inicjowania działań na rzecz rozwoju kolei w miniaturze. Propagowanie pasji modelarstwa kolejowego wśród dorosłych i młodzieży, dokumentowanie dziejów polskiego transportu szynowego oraz zabawa. Naszym nadrzędnym celem jest budowa makiety węzła Żagańskiego w skali 1:87 i stworzenia jej stałej ekspozycji w Żaganiu - wyjaśniali modelarze.

Ruszyło głosowanie w budżecie obywatelskim

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

To historyczna, bo pierwsza edycja tej formy decydowania o zmianach w mieście przez mieszkańców. Można zgłaszać do 24 października. A do wyboru jest 10 projektów.

Pula pieniędzy w budżecie to łącznie 500 tys. zł. Tę pół miliona jest podzielone na dwie części. 400 tys. zł pójdzie na rzeczy inwestycyjne, z kolei 100 tys. na działania związane z terenami zieleni.

Mieszkańcy pierwotnie zgłosili 23 zadania.

Już teraz wiadomo, że dwa, które dotyczyły zieleni, zostaną zrealizowane i nie będzie potrzebne głosowanie. Po prostu ich wartość nie przekracza wspomnianych 100 tys. Chodzi o projekty „Ostatni Zielony Mur - Zielona Tarcza” - nasadzenia przy blokach przy Armii Krajowej i „Skwer Zgody - oaza zieleni na Zatorzu” (lasek między ulicami Staszica, Wyszyńskiego i Wojska Polskiego).

Projekt zgłosił... przyborowianin

Jedna z propozycji odpadła automatycznie.



Od lewej: prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka oraz Paulina Butrymowicz i Tomasz Czerwoniak z wydziału spraw społecznych UM

Złożył ją człowiek, który nie jest mieszkańcem Nowej Soli - mówi nam Tomasz Czerwoniak, szef wydziału spraw społecznych magistratu.

Po dalszej weryfikacji formalnej, merytorycznej i procedurze odwoławczej urząd miasta daje pod głosowanie ostatecznie 10 projektów inwestycyjnych. Dlaczego tylko tyle?

- W części zadań np. wskazany teren był własnością kilku

podmiotów albo w ogóle własnością prywatną - tłumaczy Czerwoniak.

Co można wybrać?

Oto lista zadań, na które będzie można zgłaszać:

- plac zabaw przy ul. Wojska Polskiego 104 - 100 tys. zł,
- skwer Solniczek - 60 tys. zł,
- strefa aktywnej rekreacji dla dzieci i dorosłych na os. Konstytucji 3 Maja - 100 tys. zł,

- plac zabaw przy ul. Staszica 3 - 100 tys. zł,
- monitoring na placu zabaw przy ul. Żwirki i Wigury - 25 tys. zł,

- zakup i montaż defibrylatorów AED przy nowosolskich cmentarzach - 70 tys. zł,

- ławki z miejscem na wózek inwalidzki w Nowej Soli - 40 tys. zł,

- ławki przy ul. Śląskiej - 23 tys. zł,

- przywrócenie funkcjonalności rowu R-SL-1 (Stare Żabno) - 100 tys. zł,

- poprawa komunikacji rowerowej oraz bezpieczeństwa rowerzystów i pieszych na ul. Zjednoczenia i Traugutta - 100 tys. zł.

Łączna wartość tych zadań to 718 tys. zł.

Zwycięskie trafią do realizacji już w przyszłym roku - podkreśla Czerwoniak.

Sąsiedzka komitywa

Aktywność mieszkańców miło mnie zaskoczyła - mówi „Gazecie Lubuskiej” prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka. - Dodatkowo te projekty są różnorodne, jestem z tego zadowolona. Budżet miał wzbudzić oddolną aktywność, sąsiedzka komitywa. To nam się udało.

Prezydent mówi, że cieszy ją też to, iż zadania są rozłożone równomiernie w różnych dzielnicach miasta.

- Liczę teraz na aktywność w głosowaniu - dodaje. - Chciałabym, żeby zostało oddanych co najmniej 1500 głosów.

Jak oddać swój głos?

Głosowanie rozpoczęło się o północy z niedzieli na poniedziałek.

Jednym ze sposobów na udział w decyzji na co przeznaczyć 500 tys. zł, jest wejście na stronę internetową www.nowasol.budzetobywatelski.pl. Następnie należy:

- kliknąć „rozpocznij głosowanie”,

- wpisać swoje dane (imię, nazwisko, adres i kod pocztowy),

- wybrać zadania, na które chce się zgłaszać - można wybrać kilka projektów aż do wypełnienia limitu 400 tys. zł,

- zatwierdzić głos.

Oczywiście każdy mieszkaniec może głosować tylko raz.

Jeśli ktoś nie ma komputera, dostępu do internetu albo po prostu potrzebuje pomocy w oddaniu głosu, urzędnicy będą czekać w Centrum Aktywności Społecznej przy ul. Kasprowicza.

- Zapraszamy w godzinach urzędowania centrum - mówi Paulina Butrymowicz z UM w Nowej Soli.

Godziny pracy CAS

- pon.: godz. 7.30-16.30,

- wtorek-czwartek: 7.30-15.30,

- piątek: 7.30-14.30.

Ważne: mogą głosować również niepełnoletni mieszkańcy, tyle że w ich imieniu głos oddają rodzice, składając stosowne oświadczenie.

W centrum wyrośnie Pole Nadziei. Posadzili 5 tysięcy żonkili

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Wiosną 2026 w centrum będzie bardzo żółto. W piątek na skwerze przy byłej łaźni około sto osób sadziło cebulki żonkili, które są symbolem walki z nowotworem.

- Ja posadziłem już z sześć cebulek.

- A ja siedem. Sadzi się je bardzo łatwo. Trzeba je włożyć do dołka a później zasypać. To proste - mówili nam Oliwier Wylegała oraz Adrian Wiktor Kowalski, czwartoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 1. Spotkaliśmy ich wśród osób, które wzięły udział w tworzeniu kolejnego w mieście Pola Nadziei. Tak nazywa się miejsce, w którym sadzi się żonkile, symbol walki z rakiem.

- W sobotę mamy Światowy Dzień Hospicjów i Opieki Paliatywnej, więc już dziś chcieliśmy przypomnieć społeczeństwu o tym, że funkcjonujemy w przestrzeni, że jesteśmy potrzebni - mówiła w piątek Jolanta Gintowt, dyrektor Hospicjum Św. Kamila. - Z tych cebulek na wiosnę wykwitną piękne kwiaty łąki, które będą przypominały, że wspieramy chorych,

że ta opieka jest niezbędna, że chcemy pomagać - dodawała. Żonkile sadził też Michał Kijewski, wolontariusz.

- Zostałem nim z głosu serca. Materializm to nie jest to. Człowiek z wiekiem dojrzewa, szuka czegoś innego w życiu. Niesienie pomocy bliskim daje więcej szczęścia i radości wewnętrznej - mówił gorzowianin.

Tegoroczna akcja odbyła się na skwerze przy byłej łaźni. Przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych i średnich,

a także osoby od nich starsze posadziły tu 5 tys. cebulek.

- Żonkile po kilku latach obumierają, więc sukcesywnie się przypominamy. Jeśli o nie chodzi, to staliśmy się poniekąd potentatem na terenie całej Polski. Żadna inna instytucja nie rozprawia aż 70 tys. żonkili, a nam drugi rok z rzędu to się udaje - mówiła dyrektor. Żonkile są rozprawiane od wakacji. Ostatnie sztuki można jeszcze nabyć, wspierając gorzowskie hospicjum, w jego siedzibie przy ul. Stilonowej.



To już dwudziesta pierwsza edycja wydarzenia, które ma na celu wspieranie osób nieuleczalnie chorych i ich rodzin

REKLAMA

0111410092

DZIEŃ DARMOWYCH PORAD PRAWNYCH

16 października 15:00 - 19:00

Skorzystaj z darmowych porad prawnych w Centrum Handlowym Focus Mall (poziom 0, ul. Wrocławska 17, Zielona Góra)

- ◆ sprawy emerytalno-rentowe
- ◆ prawo cywilne
- ◆ prawo rodzinne i opiekuńcze
- ◆ prawo pracy
- ◆ sprawy upadłości konsumenckiej
- ◆ sprawy karne
- ◆ sprawy spadkowe
- ◆ spory bankowe

Szczegóły na www.gazetalubuska.pl/porady_zielonagora

ORGANIZATOR	PARTNER GŁÓWNY	PARTNER LOKALIZACYJNY
GAZETA LUBUSKA		

GORZÓW PREZYDENT ZAPYTAŁ O LOKALIZACJĘ IMPREZY

Gdzie będzie Wartownia 2026?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Przyszłoroczna edycja się odbędzie, ale nie w miejscu, gdzie była w ostatnie wakacje. Do wczoraj mieszkańcy mogli zdecydować, czy wakacyjny cykl wróci na Wał Okrężny, czy na błonia nad Wartą.

„W przyszłym roku gramy dalej. A czy wiecie, gdzie? To zależy od was. Do wyboru są dwie miejscówki. Albo wrócimy tu nad Wartę na Wał Okrężny obok Admiry. Albo spotkamy się na błoniach, przy ulicy Fabrycznej obok mostu kolejowego” – mówi prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki. Robi to w formie tzw. rolki na swoim profilu na Facebooku. To właśnie w tym miejscu pyta mieszkańców o to, gdzie powinna być przyszłoroczna edycja. Głosowanie zakończyło się o północy.

Wartownia to letni cykl koncertów i występów stand-uperów, który – jak podpowiada nazwa – odbywa się nad Wartą. Zaczyna się w oko-



Impreza to najpopularniejsze miejsce rozrywki podczas wakacyjnych weekendów w Gorzowie. Do tej pory odbyło się pięć edycji

licy nadejścia kalendarzowego lata i trwa do ostatniego weekendu sierpnia. W tym roku imprezy były na bulwarze zachodnim, czyli tym przy Wil-domie. Wydawało się, że – je-

śli chodzi o to, by jej odgłosy nie były uciążliwe dla mieszkańców – że to najlepsza miejscówka. Dlaczego więc miasto rezygnuje z lokalizacji przy ulicy Nadbrzeżnej?

– Rozmawialiśmy z organizatorami. Zwracali uwagę, że w tym miejscu jest za ciasno. Zwłaszcza przy okazji koncertów w części festiwalowej – tłumaczy „Gazecie Lubuskiej”

decyzję o zmianie miejsca Wartowni prezydent. Gdy 11-12 lipca oraz 22-23 sierpnia odbywał się Wartownia Festiwal, uczestniczyły w nim tysiące ludzi.

Nadbrzeżna została wybrana po tym, gdy część mieszkańców protestowała przeciwko dwóm wcześniejszym lokalizacjom. W latach 2021-2022 impreza odbywała się przy Wale Okrężnym. I wówczas przeciwko odgłosom wydarzenia w nocy protestowali mieszkańcy okolicy oraz mieszkańcy Spichrzowej, która jest po drugiej stronie Warty. Postanowiono więc przenosić.

W latach 2023-2024 Wartownia odbywała się już na błoniach nadwarciańskich. W tym przypadku protestowali mieszkańcy z ul. Fabrycznej, Towarowej i okolic. A nawet szeroko rozumianego centrum miasta. Teraz oba miejsca, z których wcześniej zrezygnowano, są...

kandydatem na lokalizację przyszłorocznej edycji. – W tym roku większość im-

prez schowana była w niszach estakady, przez co odgłosy nie roznosiły się na miasto. Po powrocie w któreś ze starych miejsc problem nie powróci? – pytamy prezydenta.

– Na to, by dźwięki nie rozchodziły się po mieście też jest pomysł – odpowiada Jacek Wójcicki. Szczegóły mamy poznać później. Aktualnie trwają jeszcze analizy tegorocznej imprezy.

Co już wiemy o tym co w przyszłym roku szykują dla nas organizatorzy? Poza lokalizacją wiele ma się nie zmienić.

– Wartownia odbędzie się w podobnych terminach co dotychczas. Będą też dwa weekendy festiwalowe, które – tak jak w tym roku – też zostaną podzielone. Jeden będzie w lipcu, a drugi w sierpniu – mówi „Gazecie Lubuskiej” Jacek Wójcicki.

W chwili oddawania tego tekstu do druku pod postem wójarza Gorzowa było już prawie dwa tysiące głosów. Około 60 proc. z nich opowiedziało się za zlokalizowaniem Wartowni przy Wale Okrężnym.

Mieszkańcy przyszli do prawnika po pomoc

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Specjalnie dla naszych Czytelników organizujemy Dni Darmowych Porad Prawnych. Za nami akcja w Gorzowie. W czwartek ze swoją sprawą będzie można przyjść do Focus Mall w Zielonej Górze.

– Przyszłam tu, bo potrzebuję pomocy. Myślę, że usługi prawników są drogie, więc darmowa porada mnie urzadza. Jako emerytka chętnie z niej skorzystam – mówiła nam w czwartek Lidia Małecka, nasza gorzowska Czytelniczka. Tego dnia w Galerii Askana zorganizowaliśmy pierwszy z dwóch w naszym regionie Dni Darmowych Porad Prawnych.

– „Gazeta Lubuska” poniekąd wraca do praktykowania porad prawnych. Przed laty w naszych



W czwartkowe popołudnie porad prawnych w gorzowskiej Galerii Askana udzielała m.in. Aldona Paluch, radca prawny i mediator

redakcjach dawaliśmy Czytelnikom możliwość spotkania się z prawnikami i przedstawienia

swojej sprawie. Teraz też jest taka możliwość – mówi Aleksandra Sobolewska, dyrektor działu

realizacji projektu. I już pierwszy dzień pokazał, że pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Możliwość porozmawiania z prawnikami była w czwartek przez kilka godzin. A kolejka do radców prawnych się nie kończyła.

– Galeria Askana jest bardzo blisko mieszkańców. Bardzo często włączamy się w akcje, które są potrzebne. Tak jest też z tą akcją. Umożliwia ona skorzystanie z porad prawnych tym, którzy na co dzień nie mogą sobie na to pozwolić ze względów finansowych lub mają inne opory – mówi Anna Sip, dyrektor marketingu w Askanie.

Wśród tych, którzy przyszli był m.in. pan Piotr.

– Mam duże problemy w sprawie rodzinnej. Dotyczy to opieki nad dzieckiem. Sąd nie bierze pod uwagę tego, co

ja piszę. Moim zdaniem jest stronniczy. Jako ojciec jestem alienowany i szukam rozwiązania tego problemu – opowiadał.

Dzień Darmowych Porad Prawnych organizujemy wspólnie z Okręgową Izbą Radców Prawnych w Zielonej Górze oraz Kancelarią Radcy Prawnego Aldona Paluch Radca Prawny Mediator. A z jakimi sprawami najczęściej przychodzi się po poradę prawną?

– Z akcji najczęściej korzystają osoby, które nie wiedzą, czy da się rozwiązać ich problem. Przychodzą, by dowiedzieć się, czy ta sprawa, która ich trapi, w ogóle nadaje się do mediacji lub do prowadzenia w procesie przed sądem – mówi nam Aldona Paluch, mediator i radca prawny. – W sprawach rozwodowych najczęściej dotyczy to ustalenia kontak-

tów, alimentów, ale też podziału majątku. Jeżeli strony są chętne do tego, aby rozwiązać się bez konfliktu, szybko i w dobrej atmosferze, to wtedy przygotowujemy tzw. porozumienia rozwodowe. Można je dołączyć do pozwu rozwodowego i wówczas przeprowadzenie rozwodu, najczęściej bez orzekania o winie, bardzo przyspiesza tryb postępowanie – dodaje A. Paluch.

Spotkanie z prawnikami są bezpłatne. Kolejne organizujemy już w najbliższy czwartek, 16 października w Zielonej Górze.

– Od 15.00 do 19.00 będziemy czekać na Czytelników na poziomie 0 galerii Focus Mall. Wystarczy przyjść, poczekać na swoją kolej, podejść do stanowiska i zapytać o swoją sprawę – mówi Aleksandra Sobolewska z GL.

Darmowe Porady Prawne w Gorzowie Wielkopolskim

ORGANIZATOR

GAZETA LUBUSKA

PARTNER LOKALIZACYJNY

Galeria
ASKANA

PARTNER GŁÓWNY



PARTNER



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Szerszy zakaz sprzedaży alkoholu

Ministerstwo Zdrowia w nowej wersji projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi poszerzyło zakaz sprzedaży alkoholu - ma objąć stacje benzynowe i uzdrowiska. Jego zakup online miałby być możliwy tylko z odbiorem osobistym w sklepie. To kolejne podejście resortu zdrowia do nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Przełomowa zmiana w rządowym projekcie

to propozycja zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach paliw. Zakaz ma być całkowity, nieograniczony do godzin nocnych. W 2023 r. działało w Polsce 7915 stacji benzynowych, ponad tysiąc więcej niż w 2016 r. Jeśli zakaz wszedłby w życie, to Polska dołączyłaby do grona kilkunastu europejskich państw z zakazem lub ograniczeniem handlu w tych podmiotach, tj.: Cypru, Francji, Islandii, Irlandii, Włoch, Litwy, Malty, Holandii, Norwegii, Portugalii, Szwecji, Macedonii i Turcji. oprac. WS | PAP

MEKSYK

Tragiczne skutki powodzi



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Liczba ofiar śmiertelnych powodzi spowodowanych ulewnymi deszczami w środkowej i południowo-wschodniej części Meksyku wzrosła do 41 - poinformowały władze kraju. W wyniku deszczów ponad 320 tys. osób zostało pozbawionych prądu. Żywiół uszkodził też setki kilometrów dróg w kilku stanach.

ZAKOPANE

„Dzikie toalety” znikną z Tatr?

- Po pierwszym tygodniu pilotażowego programu Tatrzńskiego Parku Narodowego turyści chętnie sięgają po woreczki toaletowe - oceniają władze TPN. Na początek przygotowano kilkaset pakietów dostępnych bezpłatnie w Punktach Informacji Turystycznej oraz przy wejściach na szlaki. Na razie nie przewidziano ich dystrybucji w schroniskach,

choć nie jest to wykluczone w przyszłości. Dyrektor parku nie wyklucza, że posiadanie woreczków może stać się obowiązkowe w niektórych rejonach Tatr, jeśli rozwiązanie się sprawdzi. Choć nie jest prowadzona szczegółowa inwentaryzacja miejsc, w których pojawiają się „dzikie toalety”, to są one dobrze znane służbom terenowym TPN. oprac. WS | PAP

PARYŻ

Nowym premierem Francji jest ponownie Sebastien Lecornu, któremu prezydent Emmanuel Macron powierzył w piątek misję utworzenia rządu. Lecornu najpierw został powołany na premiera 9 września i po niespełna miesiącu ustąpił ze stanowiska, m.in. z powodu sporu wokół składu rządu. Lecornu zadeklarował, że priorytetem pozostaje uporządkowanie finansów publicznych Francji.

”

Potrzebujemy rządu, który odzwierciedla rzeczywistość parlamentarną, ale nie jest zakładnikiem interesów partyjnych

Sebastien Lecornu, premier Francji

Znowu spór o migrantów. PiS chce dymisji rządu

oprac. Anna Nagel
Warszawa

W sobotnie popołudnie na placu Zamkowym w Warszawie odbył się wiec zorganizowany przez PiS przeciwko m.in. nielegalnej migracji i umowie z Mercosurem.

Podczas wiecu wystąpiło łącznie pięciu polityków PiS: prezes partii Jarosław Kaczyński, byli premierzy Beata Szydło i Mateusz Morawiecki oraz byli szefowie resortów edukacji i obrony Przemysław Czarnek i Mariusz Błaszczak, a także działacz środowisk narodowych Robert Bąkiewicz.

Przed rozpoczęciem manifestacji premier Donald Tusk zamieścił w serwisie społecznościowym wpis o polityce migracyjnej. „Mówiłem, że nie będzie w Polsce relokacji migrantów i nie będzie! Załatwione. Że uszczelnimy barierę na granicy z Białorusią - i jest to dziś najlepiej strzeżona granica w Europie. Że zaostreżymy przepisy wizowe i azylowe - i Polska stała się wzorem dla innych. Robimy, nie gadamy?” - napisał na X.

Kaczyński w trakcie swojego przemówienia skomentował deklarację szefa rządu.

- Dzisiaj Donald Tusk, który nie tak dawno mówił, że trzeba będzie karać Polskę, bo takie jest prawo za to, że nasz rząd potrafił doprowadzić do tego, że ta umowa nie weszła wtedy w życie i trwało to przez wiele lat. Dziś nagle ogłasza, że w przyszłym roku nie będziemy mieli imigracji. Nie dajcie się oszukać, to są stare gry - powiedział Kaczyński.

Prezes PiS zaapelował o odwołanie rządu i odbudowę „wszystkiego, co rząd zdołał zniszczyć”.

Z kolei Beata Szydło i Mariusz Błaszczak w swoich wystąpieniach nawoływali zwolenników do bicia razem i wywierania presji na obecny rząd.

Robert Bąkiewicz przemawiał wraz z członkami Ruchu Obrony Granic, którzy trzymali papierowe kosy bojowe.

Podkreślił, że ROG krzyczy „kosi na sztorc” w odwołaniu do historycznych polskich powstań i insurekcji.

- To lud broni Polski, własnego bezpieczeństwa, własnych rodzin. Bronimy dzisiaj granic. Bro-



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Sprzeciw wobec nielegalnej imigracji był głównym tematem demonstracji Prawa i Sprawiedliwości

nimy się przed masową migracją (...), która próbuje zniszczyć polski naród - stwierdził.

W trakcie manifestacji PiS zbierał podpisy pod obywatelskim projektem ws. referendum dot. odrzucenia paktu migracyjnego.

Premier Tusk, odnosząc się do demonstracji, komentował w sobotę, że „wielki marsz” okazał się fiaskiem, a Kaczyńskiemu „lepiej szło ściąganie migrantów niż manifestantów”.

Wcześniej pisał też: „Ściągnąć do Polski rekordową liczbę

migrantów, a następnie wezwać do protestu przeciw migracji, potrafi tylko Jarosław Kaczyński”.

Według politologa dr. Patryka Tomaszewskiego z UMK głównym celem manifestacji PiS było wybitcie argumentów Konfederacji. Jego zdaniem wiec miał także jednoczyć elektorat, zajmować go czymś w okresie bycia w opozycji do rządu.

Z kolei w opinii prof. Małgorzaty Myśliwiec z Uniwersytetu Śląskiego najbardziej charakterystyczną cechą polskiej sceny politycznej jest polaryzacja, której potrzebuje zarówno PiS, jak i KO.

- Temat imigracji polaryzuje. Jest wykorzystywany jako straszak i będzie tak wykorzystywany nadal - podkreśliła.

Podczas demonstracji oraz w mediach społecznościowych politycy PiS przekonywali, że powstrzymanie relokacji imigrantów, które nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone, to nie zasługa Donalda Tuska, ale prezydenta Karola Nawrockiego i jego „twardej polityki”.

Zdaniem politolożki PiS będzie próbowało to „skapitalizować”. PAP

REKLAMA

0011413982

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZ OTYNIA

ogłasza pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Otyń

1. Lokalizacja i oznaczenie nieruchomości:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, działka gruntu, oznaczona numerem ewidencyjnym 32/7 o powierzchni 0,0841 ha, położona w obrębie Modrzyca, gmina Otyń, użytek: Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy. Dla ww. nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Nowej Soli V Wydział Ksiąg Wieczystych urzędzona jest księga wieczysta Nr ZG1N/00021436/3. Nieruchomość wolna jest od obciążeń i zobowiązań.

2. Przeznaczenie i opis nieruchomości:

Obszar, na którym znajduje się nieruchomość nie posiada aktualnego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Otyń działka ujęta jest jako teren zabudowy mieszkaniowej – symbol M. Działka niezabudowana, położona w centrum miejscowości pośród terenów częściowo zabudowanych. Nieruchomość sprzedawana jest zgodnie z wypisem i wrysem z rejestru gruntów wydanym przez Starostwo Powiatowe w Nowej Soli.

3. Forma i tryb zbycia:

Przetarg ustny ograniczony. Ograniczenie w przetargu polega na tym, że mogą brać w nim udział tylko osoby posiadające tytuł własności do nieruchomości przyległych. Powyższe ograniczenie wynika z faktu, że działka przeznaczona do sprzedaży nie posiada dostępu do drogi.

4. Termin i miejsce przetargu:

Przetarg odbędzie się 14 listopada 2025 r. (piątek) o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Otyniu, ul. Rynek 1 – sala konferencyjna.

5. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 66 000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt sześć tysięcy złotych 00/100). Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług – (Dz.U. z 2025 r. poz. 775).

Warunki uczestnictwa w przetargu:

- 1) Pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu wraz z załącznikami w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6 listopada 2025 r. przez właściciela nieruchomości przyległej. Wzór zgłoszenia stanowi załącznik nr 1 do ogłoszenia o przetargu.
- 2) Wpłacenie przez uczestnika przetargu w pieniądzu wadium w wysokości: 6 600,00 zł (słownie: sześć tysięcy sześćset złotych 00/100) na konto Bank Spółdzielczy w Nowej Soli nr 66 9674 0006 0000 0000 0680 0013 z zastrzeżeniem, iż wpłata winna być uznana na rachunku gminy najpóźniej w dniu 6 listopada 2025 r.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszona w siedzibie Urzędu Miejskiego w Otyniu nie później niż dzień przed wyznaczonym terminem przetargu

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Otyniu, opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Otyniu, pokój nr 7, tel. 68 355 94 03.

Koalicja 15 października może być zadowolona z dwóch lat swoich rządów?

W życiu społecznym, w polityce bardzo niebezpiecznie jest być zadowolonym, bo często pycha kroczy przed upadkiem. Poza tym życie społeczne i polityka pełne są paradoksów. Można rządzić źle, a mieć na przykład sprzyjające czynniki obiektywne - doświadczwały tego i Platforma, i PiS na swojej drodze przez ostatnie 20 lat - i tym ratować społeczną popularność. I odwrotnie - można być w większości resor-tów w miarę sprawnym funkcyjonalnie, ale trafić na czas na przykład zewnętrznych koniunktur, które zawsze mają wpływ na gospodarkę, zwłaszcza w dobie globalizacji. Można powiedzieć, że rząd Prawa i Sprawiedliwości miał dużo szczęścia i starał się temu szczęściu dopomóc. Natomiast w przypadku tego rządu można powiedzieć, że ma bardzo dużo pecha i nie zawsze zdołał temu ograniczeniu nieszczęścia zapobiegać.

A skąd się ten pech brał?

Przed wszystkim pamiętajmy o tym, że czas dobrej koniunktury gospodarczej na świecie w poprzedniej dekadzie był sztucznie wywołany przez pompowanie pieniędźmi światowej gospodarki po kryzysie lat 2008-2009. Ten czas się skończył. Różnego rodzaju strukturalne problemy wychodzą na wierzch. Rządy Trumpa są tego najlepszym przykładem. To dotyczy także Polski, bo byliśmy beneficjentem sztucznego nakręcania wzrostu gospodarczego, utrzymania równowag budżetowych dodrukowywaniem pieniędzy. Korzystaliśmy z tego, co się działo w świecie zachodnim, w tym z rozwoju całej Unii. Druga rzecz to oczywiście wojna. Wojna, która w Polsce jest postrzegana przede wszystkim przez wymiar militarny i polityczny, a zapomina się o innych aspektach. Tymczasem ona pod każdym względem była dla gospodarki europejskiej zabójczą i bardzo niekorzystną dla Polski.

Co się temu rządowi udało?

Powiedziałbym, że mimo to, iż minister Domański niekoniecznie ma najlepszą prasę, to utrzymanie przez tak długi czas w okresie cyklu kampanii wyborczych względnej równowagi budżetowej - a przy najmniej powszechnego przeświadczenia o takiej równowadze - było na swój sposób sukcesem. To na pewno powinniśmy wymienić na pierwszym miejscu. Dalej: zapewne musielibyśmy wskazać reformy, za którymi stała Wigilia. Ona wychodzi na przeciw duchowi czasu i w dobie automatyzacji, robotyzacji gospodarki, w dobie sztucznej

Niektóre działania Szymona Hołowni w czasie kampanii i sytuacja tuż po wyborach prezydenckich nawet najwytrwalszych zwolenników koalicji rządzącej musiały przekonać o tym, że dzieje się w niej coś niepokojącego – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

PROF. RAFAŁ CHWEDORUK: NAJWIĘCEJ WYZWAŃ DOSTARCZYŁ KOALICJI SZYMON HOŁOWNIA

inteligencji, ograniczonej podaży rąk do pracy w Polsce, a także faktu, że jesteśmy najbardziej zapracowanym i przepracowanym społeczeństwem Europy, jest czymś potrzebnym. W tle toczy się dyskusja o skróceniu czasu pracy, co wiąże się z globalnym wyzwaniem związanym z przemianami technologicznymi. No i renta wdowia, która też jest pewnego rodzaju symbolem, bo wiąże się z problemami starzenia się społeczeństwa i z kwestią realnego równouprawnienia kobiet w życiu społecznym. Więc te reformy należałoby wpisać po stronie plusów tego rządu. Po trzecie, choć tu oczywiście musielibyśmy jeszcze bardziej zerknąć w cząstkowe dane, ale udało się generalnie poradzić sobie z problemem powodzi. On miał oczywiście charakter lokalny, ale mógłby skutkować na przykład paniką moralną. Więc wydaje się, że pod tym względem jakoś sobie z tym zjawiskiem poradzono.

A co się rządowi Donalda Tuska nie udało?

Jeśli spojrzymy na to, co się nie udało, to oczywiście musimy pamiętać o tym, że jesteśmy w cieniu wyborów prezydenckich i można powiedzieć, że skoro rząd przegrał te wybory, a kandydat największej partii koalicji rządzącej był ich absolutnym faworytem, to być może powinno się mówić niemal wyłącznie o niepowodzeniach. Myślę, że niewykorzystana rezerwa tego rządu i jednocześnie miejscem wielu porażek była polityka zagra-niczna.

Panie profesorze, mówi się, że bardzo wielu reform ten rząd nie przeprowadził, bo to rząd koalicyjny o bardzo szerokim spektrum światopoglądowym - mamy w nim i konserwatywnych często polityków PSL-u,

i lewicę. To był największy problem tego rządu?

Tak, chociaż ja bym go nie ograniczał do kwestii partyjnych. Problem tego rządu ma swoje prądy w tym, że stoi za nim autentycznie szeroka koalicja wielu różnych grup społecznych, które często mają sprzeczne ze sobą interesy, nie tylko poglądy, bo rzeczywiście ideologiczne kwestie w dużym stopniu są pochodną sprzeczności w świecie elit społecznych i wśród samych polityków. Natomiast cóż może łączyć bogatego biznesmena, gracza giełdowego z nauczycielem w prowincjonalnej szkole? Tylko to, że z różnych powodów jeden i drugi statystycznie częściej nie jest wyborcą PiS-u, niż nim jest. Cóż może łączyć mieszkańca popegeerowskich terenów na Ziemiach Odzyskanych z mieszkańcem krakowskich Bronowic, poznańskiego Grunwaldu czy innej względnie zamożnej dzielnicy dużego miasta? Stąd polityka rządu jest nieustannym kluczeniem pomiędzy owymi interesami. Nawet jeśli mówimy o kwestiach łowieckich na przykład, to nie jest tylko tak, że zakaz polowań, czy ich ograniczenie, wiąże się wyłącznie z ideologią, bo przecież ktoś na takim zakazie zyska, a ktoś straci. Świetnie obrazuje to kwestia godzin handlu alkoholem, która rozegrała się na poziomie samorządowym, ale szybko wykroczyła poza ten poziom. Z jednej strony pojawiły się interesy biznesu alkoholowego, z drugiej strony naruszone poczucie bezpieczeństwa bardzo różnych grup społecznych, w tym także grupy wielkomiejskiej, klasy średniej, która jak najbardziej stanowi zaplecze tego rządu. I to jest czynnik obiektywny, nad którym ten rząd nie mógł przejść do porządku dziennego przy dyskusjach o wielu reformach. To, moim zdaniem, czynnik kluczowy, paraliżujący

możliwości dalej idących reform: sprzeczne oczekiwania różnych grup społecznych. Jeśli wspomnieliśmy o porządku ideologicznym, to ten rząd jest rozpięty gdzieś pomiędzy duchem Ryszarda Petru a ministrem Dziemianowicz-Bąk.

Właśnie: 15 października 2023 roku do urn poszły kobiety i poszli młodzi ludzie. Większości oczekiwań, jakie kobiety wiązały z nowym rządem, chociażby tych związanych z aborcją, prawami kobiet, związkami partnerskimi - niczego z tych spraw ekipie Donalda Tuska nie udało się załatwić.

To prawda, nie udało się załatwić. Natomiast warto pamiętać, że z powodu wojen kulturowych nikt wyborów w Polsce nie przegra ani nie wygra. One muszą nałożyć się w czasie na inne konteksty. Sam bunt przeciwko zaostreniu prawa antyaborcyjnego w czasie rządów PiS-u nie wystarczyłby jeszcze do zakończenia w kolejnych wyborach rządów tej partii, gdyby nie wielomiesięczna dyskusja na temat inflacji i jej skutków, gdyby nie wpływ wojny na zachowania niektórych grup wyborców. Analogicznie - warto zwrócić uwagę, że Rafał Trzaskowski, choć przegrał wybory, to dostał tyle głosów, ile mniej więcej spodziewano się, że dostanie. W tym także zaznaczała się przewaga kobiet wśród głosujących na niego, więc niekoniecznie kwestia aborcji odegrała pierwszoplanową rolę przy tych wyborach. Myślę, że tak samo zmiany konturu dyskursu, ograniczenie konserwatywnej narracji i jakaś tam nadzieja na to, że po ewentualnym zwycięstwie kandydata koalicji rządzącej to się zmieni, miało tutaj pewne znaczenie. Natomiast w istocie to, co dużo ciekawsze, dotyczyło młodych ludzi. Albowiem w II turze wynik wyborów wśród najmłod-

szych roczników - to oczywiście często nie są już te same grupy młodych ludzi, co poprzednio, tylko nowi wyborcy, którzy nabywali prawa wyborcze, stanowią tutaj istotny procent - ten wynik się zmienił.

Dlaczego? Młodzi są rozczarowani rządami Koalicji 15 października?

Trudno powiedzieć, czy są rozczarowani, ponieważ można się domyślać, że przeciwko rządowi głosowali raczej ci, których trudno sobie wyobrazić jako zwolenników tego rządu. Do tego przyczyniło się - i tu wielką rolę odegrał sztab PiS-u - wiele drobnych, cząstkowych spraw.

Mówi się, że porażką tego rządu była kwestia komunikacji. Ten rząd uważał, że jak zrobi coś dobrze, to wszyscy to zauważą, w przeciwieństwie do rządu Zjednoczonej Prawicy, który każdy swój sukces ogłaszał na konferencjach, na spotach. Czy rzeczywiście zawiodła trochę przez te dwa lata komunikacja ze społeczeństwem?

Jeśli spojrzymy sobie na wyniki wyborów prezydenckich, to w istocie temu rządowi zaszkodził brak komunikacji, ale brak komunikacji publicznej, wykluczenie transportowe całych regionów Polski. Im dalej od wielkich miast, tym większe problemy...

Ale ja mówię o innej komunikacji...

Doskonale rozumiem. To jest najprostsze wyjaśnienie: nie-dostatecznie żarliwie głosiliśmy prawdę i dlatego prawda nie dotarła do mas. To jest tak naprawdę ucieczka od problemu. Przeświadczenie o tym, że a priori wszystko robiło się dobrze, tylko nie było rzecznika prasowego rządu i z tego powodu przegraliśmy wybory prezydenckie. Myślę, że to jest

absolutne uproszczenie sprawy, ucieczka od odpowiedzialności. Do tego można jeszcze dodać wpływ modnych w Polsce spiskowych teorii, trolli internetowych, Putina. Takie uniwersalne wyjaśnienia, które nic nie wyjaśniają, a tylko komplikują zmierzanie się z trudną prawdą.

Nie do końca się zgadzam. W Rumunii I turę wyborów prezydenckich wygrał człowiek obecny wyłącznie na Tik-Toku, popierany przez Putina.

Powiedziałbym tak, ostatecznie to nie Janusz Korwin-Mikke od wielu lat jest prezydentem Polski, tylko politycy Platformy albo PiS-u. W zasadzie każdy z nich: i Nawrocki, i Duda, Komorowski, wcześniej Lech Kaczyński, nie byli wirtuozami social mediów. To jest bardzo ważny, coraz ważniejszy element polityki, ale uznanie, że to on decyduje, jest co najmniej naiwne. Główny nurt koalicji rządzącej, środowiska liberalne powinny raczej odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego po raz kolejny zdarzyło się w Polsce to samo.

To znaczy?

Nastąpiło pospolite ruszenie przeciwko kandydatowi obozu liberalnego. Tak było w 2005 roku z Donaldem Tuskiem, który w zasadzie w II turze wyborów prezydenckich, których był faworytem, pozostał sam. Samoobrona wystąpiła przeciwko niemu, ówczesne SLD skrzętnie milczało w tej sprawie. Tak samo Bronisław Komorowski w swoich drugich wyborach, po I turze był w zasadzie znokautowany. Teraz w zupełnie innej konfiguracji ten scenariusz znowu się powtarza. Nastąpiła mobilizacja takich grup społecznych, które są trudno mobilizowane, które rzadko pojawiają się gremialnie przy urnach wyborczych. Pojawiały się jednak przy tych urnach z negatywną motywacją. Ci ludzie nie głosowali w dużym stopniu na Karola Nawrockiego, głosowali przeciwko kandydatowi Platformy, jakby się on nie nazywał. I myślę, że zamiast opowiadać sobie o tym, czy powinien być rzecznik, czy nie, czy trzeba było aktywniej, weselej, albo bardziej patetycznie przemawiać w mediach, może warto byłoby się zastanowić nad źródłami takiej gwałtownie narosłej mobilizacji bardzo różnych grup społecznych, nie tylko elektoratu PiS-u i tych, którzy zdążyli od PiS-u odejść.

A pana zdaniem, skąd się ta mobilizacja bierze?

Myślę, że ona ma kilka różnych przyczyn. Pierwsza oczywiście wiąże się z tym, że istotna część polskich środowisk politycznych i biznesowych wciąż żyje w latach 90. Wiele głosów stamtąd dobiegających od-biega od sposobu myślenia Po-

laków o świecie, o gospodarce, o polityce społecznej. Warto zwrócić uwagę, że w czasie faktycznej kampanii prezydenckiej różne grupy lobby-styczne nawoływały w mediach do podniesienia wieku emerytalnego. Trudno sobie wyobrazić bardziej efektywne kopanie dołków pod kimkolwiek w polityce. Rząd nie potrafił także być konsekwentny w sprawie PiS-owskich inwestycji bez względu na to, czy uważał te inwestycje za trafione, czy za nietrafione. Można było odnieść wrażenie, że jednego dnia był „za”, drugiego dnia „przeciw”, tak było chociażby z CPK. Wcześniej w kampanii parlamentarnej zwracano uwagę na różne dysfunkcje tej inwestycji, niebezpieczeństwa z nią związane, a później, kiedy przyszło co do czego - gwałtownie zmieniło się zdanie. A to jest coś więcej niż tylko kwestia komunikacji. Być może to wiąże się także ze stosunkami międzynarodowymi, ale odnoszę wrażenie, że tu też kompletnie pokopiono sprawę. Wreszcie - 100 konkretów jako hasło. To było 100 drobnych, małych problemów, które przed tą koalicją wyrastały i które eksplodowały. I one złożyły się, a nie jedno wydarzenie, jeden czynnik, na klęskę wyborczą.

Ale przecież nie można dwóch lat rządów Koalicji 15 października oceniać wyłącznie przez pryzmat przegranych wyborów prezydenckich!

Nie można, ale tak się dzieje. W istotnym stopniu sytuacja, w której Rada Ministrów sprawuje rządy w okresie wyborów samorządowych, europejskich i prezydenckich, jest sama w sobie determinantem. Żaden rząd nie może od tego abstrahować. Co więcej, istotnym czynnikiem porażki Rafała Trzaskowskiego było to, że nie przedstawił opinii publicznej, jaki prezydent Warszawy przyjął model relacji z rządem. To znaczy, czy jest kimś, kto żyruje politykę tego rządu, czy też jest człowiekiem ulepionym z innej gliny. A że nie można tych kwestii oderwać, pokazuje nadaktywność Donalda Tuska w wyborach prezydenckich: od przeforsowania w Platformie nikomu niepotrzebnych praw wyborów, o których wiadomo było z góry, jak się zakończą, po kwestię słynnego wystąpienia telewizyjnego przed II turą. Więc nie sposób byłoby oderwać rządu od wyborów. Oczywiście w każdym z resortów, jeśli rozebraliśmy na części pierwsze zaprowadzone przez nie działania, znajdziemy różne rzeczy, które mogą pozwolić danego ministra chwalić albo ganić. Natomiast to nie przeczy temu, że całościowy obraz musiał być skorelowany z tym, co się dzieje w bieżącej polityce.



Prof. Chwedoruk: Wyraźnie widać, że Platforma z Tuskiem na czele jest partią, która może zyskać wyborców głównie kosztem innych podmiotów koalicyjnych

Jak bardzo tej koalicji zaszkodziły konflikty wewnątrz niej samej i ambicje poszczególnych polityków, że wspomnę chociażby Szymona Hołownię. W oczywisty sposób takie konflikty szkodzą każdej koalicji, choć umiejętnie rozgrywane mogłyby być też instrumentem utrzymywania przy sobie poparcia różnych grup wyborców, właśnie grup często o sprzecznych poglądach czy interesach. Myślę, że to jednak nie one były samym w sobie głównym problemem, natomiast najwięcej wyzwań dostarczył Szymon Hołownia. Opozycyjność PSL-u wobec rządów, w których ludowcy zasiadają, jest tradycją, mała partia musi pokazywać swoją odrębność. Lewica nie forsowała na siłę swoich postulatów, nie zyskała na tym sondażowo, ale per saldo stała się podmiotem numer dwa w tej koalicji. Paradoksalnie wygrała rozgrywkę wewnątrz Koalicji 15 października. Natomiast niektóre działania Szymona Hołowni w czasie kampanii, do czego miał prawo, bo był samodzielnym kandydatem, miały znaczenie dla walki wyborczej. Sprawa Końskich była czymś, co wpłynęło na opinię publiczną, co zostało zauważone. To była sytuacja, w której pomysły sztabu Rafała Trzaskowskiego na rozegranie tej debaty runęły w gruzy, a tym, który stanowił spiritus movens kontry wobec kandydata PO, okazał się być

Szymon Hołownia. No i przede wszystkim sytuacja tuż po wyborach prezydenckich, działania marszałka Sejmu, nawet najwytrwalszych zwolenników koalicji rządzącej musiały przekonać o tym, że dzieje się w niej coś niepokojącego. Skutki stopniowego rozpadu Polski 2050 - bo to, co obserwujemy, to jej rozpad - uderzył w istocie w całą koalicję i pokazały, że jest w jakimś sensie w kryzysie. Chociaż tak naprawdę kryzys dotyczy tak na serio jednego z kilku podmiotów tej koalicji. Nie potrafiono jednak temu kryzysowi zapobiec, ani bardziej asertywną postawą głównego nurtu koalicji wobec Polski 2050, ani takim ułożeniem stosunków, które pozwoliłyby tej formacji przetrwać i czekać na lepsze czasy, zapewne na liście któregoś z koalicjantów.

Co Koalicja 15 października powinna zrobić, na czym się skupić przez najbliższe dwa lata, żeby marzyć o wygranych wyborach za dwa lata?

Nie ma prostego remedium. Bardzo wiele kwestii pozostaje determinowanych przez czynniki, na które rząd ma wpływ ograniczony, a czasami żadnego. Pierwsza sprawa to oczywiście zakończenie wojny, a z całą pewnością niewęchpnięcie Polski w trwający konflikt zbrojny. Zakończenie takiej wojny siłą rzeczy będzie musiało wiązać się z przypty-

wem społecznego optymizmu. Negatywne skutki nowej rzeczywistości ekonomicznej zaczęły się ujawniać w dłuższym horyzoncie czasowym. Tak więc myślę, że pierwsza rzecz to sprzyjanie temu, by jak najszybciej zapanował na Starym Kontynencie pokój. Druga rzecz to stabilizacja poziomu życia codziennego. Różnie z tym bywa, wyzwań nie ubędzie, a raczej przybędzie w wyniku skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, w wyniku ekonomicznej wojny Europy ze Stanami Zjednoczonymi, bo tak to trzeba nazwać. Nie można też udawać, że nie ma zadłużenia państwa. Więc ustabilizowanie poziomu życia wśród kluczowych grup elektoralnych tej koalicji jest absolutnym warunkiem na cokolwiek. Po trzecie - manifestacje sprawczości w jakikolwiek sposób. Tu, gdzie można to zrobić drogą pozastawową, rząd powinien szczególnie się mobilizować, uczynić z czegoś symbol nowych czasów. Właśnie dlatego choćby koniec wojny byłby bardzo potrzebny, mógłby stworzyć przestrzeń dla ukształtowania nowej legitymizacji tego rządu, bo jak widać ta dotychczasowa nie pozwala przekroczyć pewnej bariery poparcia, a przede wszystkim nie pozwala zdemobilizować drugiej strony.

I co jeszcze?

Po czwarte - rząd powinien dążyć do tego na miarę swoich możliwości, żeby pokazać, że

wie, dokąd idzie, a opozycja nie wie, dokąd idzie, ponieważ jest wewnętrznie podzielona i wręcz wewnętrznie sprzeczna. Przedstawić takie projekty ustaw, które mogłyby na przykład dzielić PiS i Konfederację między sobą. No i ostatnia rzecz - trudno sobie wyobrazić, by koalicja mogła stworzyć większość po kolejnych wyborach, jeśli jej twarzą mają być ci politycy, którzy teraz są twarzą rządu, a więc Donald Tusk i Radosław Sikorski. Platforma Obywatelska musi powołać szukać polityków i polityczek młodszej generacji, którzy pokażą, że kolejna zmiana rządu nie będzie zmianą Donalda Tuska na zastępcę Donalda Tuska. I niewiele z tego będzie wynikać, tak jak niegdyś, kiedy Donalda Tuska zastąpiła Ewa Kopacz. Wcześniej czy później w sytuacji, w której starsi obywatela są podzieleni od lat w podobny sposób, co pokazała I tura wyborów prezydenckich, rząd musi walczyć o ludzi w wieku młodszym i średnim i przede wszystkim o najmłodszych. Ich nie będzie w strukturze społecznej przybywało, ale tutaj rezerwy wydają się być znaczące. I stąd prócz korekt w treści rządzenia, bardzo ważne będzie też to, kto będzie o tym komunikował. To oczywiście nie jest kwestia możliwa do realizacji w miesiąc, dwa, może nawet w pół roku byłoby trudno taką zmianę przeprowadzić, ale jej

nieuchronność zdaje się pozwoli docierać do rządzących.

Przez te dwa najbliższe lata Donald Tusk powinien zostać w fotelu premiera?

Powiem: Platforma jako partia nie ma złych notowań. Ściga się z PiS-em mimo porażki w wyborach prezydenckich, ale bardzo wyraźnie widać, że Platforma z Tuskiem na czele jest partią, która może zyskać wyborców głównie kosztem innych podmiotów koalicyjnych. Dobre wyniki Platformy wynikają w różnym stopniu z tego, że odzyskała elektorat od rozpadającej się Trzeciej Drogi. Jednak sytuacja, w której obecność Donalda Tuska w tak eksponowanej pozycji zmobilizowała przeciwko Platformie tylu wyborców, także wyborców najmłodszych, którzy nie pamiętają Tuska sprzed 15 czy 20 lat, pokazuje, że ten polityk zawsze będzie miał krąg wiernych wyznawców, jednak równolegle będzie budził bardzo negatywne emocje. Bardzo trudno będzie te emocje wygaszczyć.

To powinien zostać na stanowisku premiera do wyborów parlamentarnych czy nie?

Jeśli w ciągu kilku miesięcy nie dojdzie do gwałtownych zmian czynników strukturalnych, które na przykład spowodowałyby utratę części poparcia przez Konfederację, to taka zmiana będzie nieuchronna.

Minister Żurek nie odpuszcza. I apeluje do prezydenta

Waldemar Żurek przedstawił właśnie projekt ustawy praworządnościowej, która porządkuje sytuację w wymiarze sprawiedliwości. To kolejne zmiany, które wprowadza. Przy silnym oporze drugiej strony, bo z Kancelarii Prezydenta słysząc o „ostentacyjnym akcie bezprawia”, a prezes PiS mówi wprost, że „Żurek jest człowiekiem, który powinien się znaleźć w państwowych zakładach karnych”

Dorota Kowalska



Minister Żurek zapewnił, że projekt jest zgodny z Konstytucją RP i prawem UE

Jak zapowiedział, tak zrobił. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek przedstawił właśnie projekt tak zwanej ustawy praworządnościowej. Ustawa nosi tytuł: „Ustawa o przywróceniu prawa do niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego na podstawie prawa przez uregulowanie skutków uchwał Krajowej Rady Sądownictwa podjętych w latach 2018-2025”.

Żurek zapewnił, że jest on zgodny z Konstytucją RP i prawem UE oraz uwzględnia stanowisko Komisji Weneckiej.

- Chcemy jak najszybciej przywrócić prawidłowe działanie wymiaru sprawiedliwości - stwierdził szef resortu sprawiedliwości.

Jak przekazał, „tą ustawą likwidujemy ryzyko odszkodowań z tytułu orzekania przez neosędziów i mówimy tutaj oczywiście o Sądzie Najwyższym”.

- Ustawa oczywiście dotyczy także neosędziów w sądach powszechnych, bo wiemy, że to jest również problem - zaznaczył.

Dodał jednak, że „nie będzie stosów dla czarownic” i problem związany z neosędziami resort chce rozwiązać w sposób zbiorowy. - Jeżeli będziemy dokonywać indywidualnej oceny każdego neosędziego, to (...) wymiar sprawiedliwości zajmie się tylko sobą i nie będzie czasu na sądownie spraw obywateli. Jest to po prostu niewykonalne - ocenił.

Cele ustawy? Przywrócenie prawa obywatela do niezależnego i bezstronnego sądu, przełamanie patowej sytuacji w sądownictwie, zakończenie destrukcyjnego podziału w sądownictwie, podniesienie efektywności sądownictwa z korzyścią dla obywateli, likwidacja ryzyka odszkodowań z tytułu orzekania przez neosędziów, wreszcie - przywrócenie niezależnego sądownictwa w Polsce respektowanego w strukturach europejskich i otwarcie drogi do uzdrowienia KRS.

Na stronie resortu opublikowano najważniejsze założenia projektu. Itak, osoby bezpośrednio po Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP), byli referendarze i asystenci zachowują status sędziego ex lege, pomimo że ich powołanie odbyło się przy udziale neoKRS, sędziowie legalnie powołani (nie przy udziale neoKRS), którzy następnie uzyskali awans przy udziale neoKRS, wracają do macierzystych sądów, ale otrzymują dwuletnią delegację w miejscu obecnego orzekania, aby mogli dokończyć prowadzone sprawy. Te osoby biorą udział w powtórzonych konkursach przed przyszłą, legalną KRS. Dalej, ustawa zakłada, że neosędziowie nie mogą orzekać w Sądzie Najwyższym - ich akty powołania zostają uznane za nieważne i nie mają możliwości pozostania na delegacji w SN, prokuratorzy wracają zaś do prokuratury na swoje wcześniejsze sta-

nowiska. Nowa ustawa znosi Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, zakłada też utrzymanie w mocy orzeczeń dotychczas wydanych z udziałem nieprawidłowo powołanych sędziów, umożliwiając wzruszenie takich orzeczeń tylko stronom, które w trakcie postępowania konsekwentnie kwestionowały legalność składu orzekającego. - Proszę pana prezydenta i jego doradców, aby bardzo dobrze przyjrzyli się tej ustawie, bo ona ma charakter kompromisowy - zaapelował na koniec minister Żurek dodając, że nie chciałby, aby ustawa trafiła do kosza.

Na odpowiedź nie czekał długo. Szef prezydenckiej kancelarii Zbigniew Bogucki na platformie X napisał, że „nie ma dzisiaj takiej mocy - ani rząd, ani parlament - by zmusić Prezydenta Rzeczypospolitej Karola Nawrockiego do podpisania ustawy, które będą złe dla Polski”.

„To, co mówi minister Żurek, pokazuje jasno: chce korzystać z tych samych przepisów, ale tylko wtedy, gdy „to

będą ich ludzie” - np. ludzie środowiska Iustitia, z którym sam minister był związany” - ocenił. „Wtedy, jego zdaniem, wszystko ma być już „w porządku”, bo to oni będą decydować, kto zasiada w Krajowej Radzie Sądownictwa. To jest sposób myślenia, który z państwem prawa nie ma nic wspólnego” - dodał Bogucki.

Bogucki stwierdził też, że jeśli „minister Żurek naprawdę chce coś zmienić w przepisach dotyczących KRS - niech zrobi to zgodnie z konstytucyjną procedurą: przeprowadzi ustawę przez Sejm i Senat, złoży ją na biurku Prezydenta, uzyska jego podpis i opublikuje w Dzienniku Ustaw. A nie obchodzi prawo w sposób brutalny i ostentacyjny, wydając rozporządzenia skrajnie niekonstytucyjne”.

Sam prezydent pytany w piątek podczas wizyty w Estonii o propozycję ministra Żurka zaznaczył, że najpierw musi się z nią dokładnie zapoznać.

- Ale to, co zrobił ostatnio minister Żurek, nie napawa optymizmem - mówił Nawrocki.

Jego zdaniem, szef MS brutalnie łamie prawo i konstytucję.

- Propozycje pana ministra Żurka po tym, co wydarzyło się w zeszłym tygodniu, oczywiście będą analizowane w Kancelarii Prezydenta, natomiast ostatnie postępowania pana ministra Żurka nie pokazały, że chciałby być partnerem do dyskusji z prezydentem Polski - stwierdził prezydent.

Wcześniej, pod koniec września, opublikowano rozporządzenia ministra sprawiedliwości nowelizujące regulamin urzędowania sądów.

Nowelizacja odnosi się między innymi do kwestii funkcjonowania systemu losowego przydziału spraw sędziom (SLPS). Zmiana została skrytykowana przez polityków Prawa i Sprawiedliwości. Ci wskazywali między innymi na dodany do regulaminu zapis stanowiący, że „przewodniczący wydziału może zdecydować w przypadku potrzeby poprawy efektywności pracy wydziału, że sprawy rozpoznawane w składzie trzech sędziów SLPS przydzieli referen-

tom, a pozostałych dwóch członków składu wyznaczy przewodniczący wydziału według zasad określonych przez prezesa sądu po zasięgnięciu opinii kolegium właściwego sądu”.

Prezydent ocenił wówczas tę zmianę rozporządzenia jako „ostentacyjny akt bezprawia” mający „umożliwić ręczne sterowanie doborem sędziów pod polityczne potrzeby i oczekiwania rządzących”.

Na temat samego ministra sprawiedliwości wypowiedział się także w rozmowie z dziennikarzami w Sejmie Jarosław Kaczyński. Jak zwykle, nie przebiegał w słowach.

- Waldemar Żurek jest człowiekiem, który powinien się znaleźć, i to na bardzo długie lata, w państwowych zakładach karnych. I wierzę w to, że się znajdzie - powiedział prezes PiS. - Bo łamię prawo w sposób tak bezczelny, jak jeszcze dotąd nie łamało - dodał.

Żurek robi jednak swoje. Ma za sobą rząd i Donalda Tuska. Decydując się na przyjęcie teki ministra sprawiedliwości, wiele za-

ryzykował. Porzucił sędziowską tożsamość, bo aktywny sędzia nie może być ministrem. Tym samym stracił immunitet i prawo do stanu spoczynku, czyli sędziowskiej emerytury. Podjął się zadania niezwykle trudnego. Bo takim jest uporządkowanie wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że wybory prezydenckie wygrał Karol Nawrocki, a to prezydent musi podpisać ustawy, które odwracają reformy wprowadzone przez Zbigniewa Ziobrę. Ale Żurek przedkłada projekt za projektem i zdaje się nie przejmować krytyką płynącą ze strony opozycji czy Pałacu Prezydenckiego.

- Na ten moment nie widzę żadnych podstaw, żeby się wycofywać - tak zareagował na oświadczenie, w którym Karol Nawrocki nazwał jego rozporządzenie „aktem bezprawia”.

Kilka razy ostro odpowiedział byłemu ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Ziobrę zapewniając go, że nie cofnie się, nie podda. Mówi wprost: „Zamierzam skruszyć beton i nie zawaham się sięgnąć w tym celu po młot pneumatyczny”.

Przez osiem lat przyglądał się zmianom, jakie w wymiarze sprawiedliwości wprowadzał Zbigniew Ziobro i mocno przeciw nim protestował. Może dlatego, uznawany jest za jednego z najbardziej prześladowanych sędziów w Polsce. Ale też za czasów ministra Ziobry, Żurkowi w ponad 20 postępowaniach postawiono blisko 70 zarzutów. Postępowania zostały umorzone po zmianie władzy. Użytkownicy grup Kasta i Antykasta, czyli sędziowie związani z ministrem Ziobrą i bohaterowie afer hejterskiej też go nie oszczędzali.

Donald Tusk nie bez powodu postawił właśnie na Żurka, na prawa wymiaru sprawiedliwości była jednym z głównych celów, jakie postawiła przed sobą koalicja 15 października.

- Umówiliśmy się z panem Waldemarem Żurkiem, że dzisiaj Polska potrzebuje silnego prokuratora generalnego. Nie chodzi tylko o zmiany, które będą trudne do przeprowadzenia ze względu na siłę opozycji i prezydenta, chodzi o to, żeby wykonywać władzę prokuratora generalnego, żeby tam, gdzie to jest pożądane, potrzebne i możliwe przyspieszyć kwestię rozliczeń. Nie ma świętych krów i będziemy trzymać kciuki za pana ministra Żurka w jego walce - stwierdził premier Donald Tusk.

To, jak widać, będzie twarda walka, ale jak mówią w Sejmie, Żurek jest niesamowicie zdeterminowany. Jeśli ktoś ma sobie poradzić, to on, bo „najlepsi są goście bez wyjścia”. Ale prawda jest taka, że obecny szef MS postawił wszystko na jedną kartę i nie ma nic do stracenia. Jarosław Kaczyński już zapowiedział, gdzie widziałby go najchętniej, więc Żurek wie, co będzie, kiedy PiS wróci do władzy. PAP

FOT. PAP/PRZEMISŁAW PIATKOWSKI

eprasa.pl d60b99d029

Pierre Laval i francuska kolaboracja z III Rzeszą

15 października 1945 r., o godz. 12.32 stracono Pierre'a Lavalą, premiera Francji w okresie rządów Vichy. Jego śmierć była elementem rozliczeń z francuską kolaboracją z Niemcami

Mariusz Grabowski

Śmierć Lavalą, który umierał ze słowami: „Niech żyje Francja!”, rozpoczęła falę dyskusji o roli Francji w prohitlerowskiej polityce, o jej udziale w Holokauście, a także osamym Lavalu. Czy był winny, czy stał się kozłem ofiarnym, na którego można było zwalić „wszystkie winy, wszystkie grzechy, wszystkie świństwa”.

Lavalowska realpolitik

Dziś we Francji Laval ma spore grono obrońców, podkreślających że był postacią nie tyle kontrowersyjną, co wręcz tragiczną. Po upadku Francji w czerwcu 1940 r. zaangażował się w budowanie marionetkowej Republiki Vichy, kolaborującej z Niemcami państwa zarządzanego przez Philippe'a Pétainą.

Przez lata sprzyjał okupantowi, nawet nie stwarzając pozorów antyniemieckiego oporu. W czerwcu 1942 r., w słynnym przemówieniu radiowym skierowanym do narodu francuskiego, zachęcał rodaków do zgłaszania się na roboty do Niemców, a jednocześnie publicznie zapewniał o francusko-niemieckiej przyjaźni, życząc III Rzeszy sukcesów na frontach.

Wydawać by się mogło, że ocena jego działań powinna być oczywista. On sam obrał po wojnie typową dla tamtego okresu linię obrony, twierdząc, iż jego postawa „wymagała niezwyczajnego poświęcenia, a wszystko, co uczynił, robił w trosce o dobro Francji i Francuzów”. Brak kolaboracji z Niemcami - argumentował - miałyby bowiem ściągnąć na Francuzów zwiększone represje. Tymczasem Republika Vichy mogła się cieszyć sporym stopniem niezależności.

Francja podzielona

Laval został pochowany w nieoznaczonym grobie na cmentarzu w Thiais, ale już w listopadzie 1945 r. przeniesiono go na paryski Cmentarz Montparnasse. Był jedynym francuskim premierem, który został stracony. Ale wciąż o nim pamiętano, szczególnie w srodowiskach prawniczych, a jego rodzina bezskutecznie przez kil-

kadziesiąt lat starała się o zrewidowanie wyroku.

W lewicowo-liberalnym francuskim establishmentie postać Lavalą to jednak symbol kolaboracji. Zaś do obowiązków historyków, nie tylko francuskich, należy niejako rytualne potępienie jego poczynań. Prof. Jerzy Eisler w książce poświęconej marszałkowi Philippe'owi Pétainowi uznał Pierre'a Lavalą za „wcielonego diabła”.

Z kolei dr Jan Zamojski, autor „Francja na rozdrożu” dowodzi, że Francuzi mają bardzo wiele do zawdzięczenia Lavalowi. „Stworzył im »wygodną sytuację« w okresie okupacji, biorąc na siebie wszystko to, co najgorsze, jeśli chodzi o współpracę z Niemcami. A potem zapłacił najwyższą cenę”.

Powstaje Vichy

Przyjrzyjmy się zatem, jaka była skala francuskiej współpracy w hitlerowskich Niemcami. We wrześniu 1939 r., po ataku Hitlera na Polskę, Francja wypowiedziała Niemcom wojnę, słusznie nazwaną przez historyków „dziwną”. Trwała ona na Zachodzie aż do 1940 r. W tym czasie, przy dalszej bezczynności Francji, Niemcy zajęli Danię i Norwegię. 10 maja 1940 r. Hitler wkroczył do Holandii, Belgii i Luksemburga, a potem uderzył na Francję. Zaledwie trzy tygodnie wystarczyły, aby niemieckie natarcie przez Ardeny, osaczyło na północy znaczną część wojsk francuskich, wspieranych przez korpus brytyjski i armię belgijską.

Walki na północy Francji zakończyła dramatyczna ucieczka Aliantów z Dunkierki. Po spektakularnym zwycięstwie, Niemcy przystąpili do ostatecznej rozprawy z Francuzami. 22 czerwca 1940 r. Francja podpisała zawieszenie broni, które w rzeczywistości oznaczało kapitulację. Blisko dwie trzecie państwa znalazło się pod okupacją.

Ale już 10 lipca zebrane w Tuluzie Zgromadzenie Narodowe Republiki Francuskiej udzieliło nadzwyczajnych pełnomocnictw premierowi, marszałkowi Philippe'owi Pétainowi, który na ich podstawie ogłosił się „głową państwa fran-



Dwaj liderzy Vichy: marszałek Philippe Pétain i Pierre Laval, 1942 r. Obaj zostali skazani na karę śmierci, ale Pétain ostatecznie dostał dożywocie

cuskiego”. Ustawa o pełnomocnictwach została uchwalona przygniatającą większością głosów (569 głosów „za” przy 80 „przeciw” przy 30 wstrzymujących się). Okres Francji Vichy rozpoczął się od ogłoszenia neutralności w toczącej się woj-

Wylać Żydów!

Konsekwentnie rzecz biorąc - już samo powstanie Vichy było formą kolaboracji państwowej. Miało to wymierne konsekwencje, np. oprócz regularnego opłacania i utrzymania armii hitlerowskiej, francuski przemysł pracował na rzecz III Rzeszy, a rolnicy dostarczali Niemcom kontyngenty żywnościowe w zamian za „obligacje”.

Do tego dochodzą masowe i dobrowolne wyjazdy Francuzów do pracy w Rzeszy (do których zachęcały władze Vichy). W praktyce Francja finansowała w ten sposób w znacznej części

wysiłek zbrojeniowy III Rzeszy. Kolaboracja obejmowała również zorganizowany udział policji francuskiej, francuskiej milicji faszystowskiej, kierowanej przez Josepha Darnanda i cywilnej administracji francuskiej (szefował jej Rene Bousquet) w walce z Resistancją, czyli konspiracją zbrojną i w ustalaniu list proskrypcyjnych i organizowaniu deportacji Żydów do obozów.

W tzw. antyżydowskiej Obławie Vel d'Hiv 16 i 17 lipca 1942 r., ok. 9 tys. francuskich policjantów zatrzymało ponad 13 tys. Żydów w Paryżu i okolicach. Laval, postawiony przed sądem twierdził, że „życie Żydów niefrancuskich było okrutną ceną za pozostawienie w spokoju tych, którzy urodzili się i wychowali we Francji”.

W szeregach SS

Czym innym jednak kolaboracja państwowa, czym indy-

widualny wybór. Udział w machinie prohitlerowskiej wynikał nierzadko z ideologii. Np. francuskich ochotników nie brakło w Wehrmachcie i Waffen SS. Pierwszą francuską jednostką w szeregach niemieckiej armii był Francuski Legion Ochotniczy do Walki z Bolszewizmem, który powstał w lipcu 1941 r.

Żołnierze tego Legionu walczyli na froncie wschodnim, w rejonie Moskwy. W 1943 r. Niemcy wyrazili zgodę na formowanie francuskich jednostek SS. Najpierw była to Francuska Ochotnicza Brygada Szturmowa SS, która w 1944 roku przekształciła się w 33. Dywizję Grenadierów SS „Charlemagne”. Jej dowódcą mianowany został ostatni dowódca Francuskiego Legionu Ochotniczego płk Edgar Puaud.

Francuska Dywizja SS liczyła ok. 7,5 tys. żołnierzy. Najcięższe walki toczyła w rejonie Sanoka na Podkarpaciu oraz na Pomorzu. W rejonie Kołobrzegu starli się m.in. z polskimi żołnierzami z 4. Dywizji Piechoty 1. Armii Wojska Polskiego. W 1945 r. ostatni francuscy ochotnicy bronili Berlina przed Sowietami. Trzech z nich, przed upadkiem miasta, zdążyło jeszcze otrzymać najwyższe niemieckie odznaczenie bojowe - Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego.

Przypadek Brasillacha

Przypadkiem kolaboracji „ideowej” jest postać Roberta Brasillacha, poety, dramaturga, pisarza, krytyka literackiego i publicysty, do wiosny 1941 r. jeńca oflagu Neuf-Brisach. Został z niego zwolniony w zamian za współpracę z rządem Vichy.

Zarzucono mu później, że w okresie od 25 kwietnia 1941 do lipca 1943 r. na łamach tygodnika „Je suis partout” opublikował poufne informacje i donosy na temat członków francuskiego ruchu oporu oraz osób pochodzenia żydowskiego i wzywał władze do ich rozstrzelania. Ale ocena Brasillacha jest trudna, bo wziął też udział w delegacji do Katynia, po której napisał reportaż obciążający odpowiedzialno-

ścią za zbrodnię katyńską Sowietów.

W 1944 r. po wyzwoleniu Paryża został aresztowany i skazany za kolaborację na karę śmierci przez rozstrzelanie. Stracono go 6 lutego 1945 r. w Fort Montrouge koło Paryża, mimo że o jego ułaskawienie prosili m.in. Albert Camus, Paul Claudel i Jean Cocteau. „Po II wojnie światowej czystki były najpierw organizowane przez partię komunistyczną. Tyczy się to szczególnie czystek wśród ludzi pióra, gdyż komunistom chodziło o wycięcie prawicowej inteligencji, która zwalczała Front Ludowy, jego dziennikarzy i intelektualistów” - broni Brasillacha Philipp D'Hugues, autor jego biografii.

Pétain bezpieczny

Fakt francuskiej współpracy z hitlerowskimi Niemcami, choć oczywisty, zaczął być tuszowany od razu po zakończeniu wojny. Państwo francuskie propagowało wygodniejszą z politycznego punktu widzenia narrację o Wolnych Francuzach Charles'a de Gaulle'a walczących z Niemcami i Hitlerem.

Bardzo niewielu polityków poniosło też odpowiedzialność za swe zbrodnie. Rozstrzelano Pierre'a Lavalą, ale Marszałkowi Pétainowi wyrok śmierci zamieniono na dożywocie. Do końca swych dni utrzymywał, że „cokolwiek czyniłem - wszystko, czego nie akceptowałem bądź musiałem przyjąć z własnej woli lub pod przymusem - robiłem to dla waszego bezpieczeństwa. Nie mogąc być waszym mieczem, starałem się pozostać tarczą”.

O trudnej przeszłości i niezmażanych historycznych winach niech świadczy charakterystyczny przykład. François Mitterrand, którego trudno posądzić o sympatie prawicowe, jako prezydent Francji regularnie - w rocznice rozejmu w Compiègne z 1918 r. - składał kwiaty na grobie Marszałka Pétaina. Przyłapano pewnego razu przez fotografów tłumacza się, że oddaje hołd temu, który poprowadził Francuzów do zwycięstwa w Wielkiej Wojnie. Rzecz jasna nie rozwiązało to niczych wątpliwości.

MAGAZYN

SPORTOWY

13.10.2025

Piłkarze ręczni Stali Gorzów zrewanżowali się Anilanie Łódź za porażkę w Orlen Pucharze Polski. W sobotę ograli ją w Lidze Centralnej STR. 15



FOT. ROBERT GORBAT

Poczuli, jak słodko smakuje zemsta

GORZOWSKIE KOSZYKARKI POKONAŁY WIELKI BESIKTAS STAMBUŁ! STR. 14

Siatkarze Astry Nowa Sól znów przegrali w I lidze przed własną publicznością STR. 15

W piłkarskiej III lidze pełna równowaga - po dwa zwycięstwa i porażki Lubuszan STR. 16

SPORTOWY24.PL

Koszykówka Wielki Besiktas Stambuł pokonany w Arenie Gorzów! Gorzowianki nie uległy się rywalek

Początek rywalizacji w EuroCupie pełen euforii

Maciej Noskiewicz
mnoskowicz@polskapress.pl

To był wymarzony początek przygody w europejskich pucharach. Gorzowianki pokonały w czwartek wielki BOA Besiktas Stambuł w inauguracyjnym meczu rozgrywek EuroCup Women.

KSSSE Enea AZS AJP Gorzów 87

BOA Besiktas Stambuł 82

Kwarty: 22:19, 22:29, 24:12, 19:22.

KSSSE Enea AZS AJP: Owusu 28 (1x3), Hurt 21 (4x3), Reid 20 (4x3), Telenga 10, Szymkiewicz 7 (1x3) oraz Kuczyńska 1 i Gertchen 0.

BOA Besiktas: Bilgić 25 (4x3), Okonkwo 17 (2x3), Fasoula 4, Ozisik 2, Duman 0 oraz Milic 21 (3x3), Toure 9 (1x3) i Yildizhan 4.

Utytułowany turecki zespół był faworytem konfrontacji z gorzowiankami. Miejscowe koszykarki nie przestraszyły się jednak finalisty rozgrywek EuroCup Women sprzed dwóch lat i wygrały w pełni zasłużenie, choć łatwo nie było. Bo z tak klasowymi rywalkami łatwo być nie mogło.

Podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego zaczęły mecz bardzo dobrze. Już na samym początku trzykrotnie trafiły za trzy punkty i dzięki tej dobrej skuteczności prowadziły 17:9. Turczynki poprawiły grę w ataku, ale dzięki „trójce” Stephanie Reid miejscowe po pierwszej kwarcie wygrywały nieznacznie 22:19.

W drugiej odsłonie przyjezdne wzięły się do pracy. Poprawiły skuteczność, zaczęły grać lepiej w obronie. Efekt? Besiktas wyszedł w końcówce pierwszej połowy na prowadzenie 41:40. Do przerwy Turczynki wygrywały 48:44.

Najlepsza w wykonaniu gorzowianek była trzecia kwarta. Choć mecz nie był wielkim widowiskiem, to akademickie stopniowo, ale konsekwentnie budowały swoją przewagę. W 27 min dość nieoczekiwanie po punktach najlepszej na parkiecie Ashley Ann Owusu osiągnęły 11 punktów przewagi - 61:50. Po trzech kwartach AZS prowadził 68:60 i przystępował



Courtney Hurt (numer 44), Weronika Telenga (z lewej) i Ashley Ann Owusu (w tle) zatrzymują kolejny atak ekipy ze Stambułu. Besiktas był często w swych akcjach bezradny

do ostatniej, decydującej kwarty z optymizmem.

Przyjezdne zaczęły jednak trafiać za trzy punkty. Po trzech

„trójkach” Besiktas odzyskał prowadzenie. Wtedy jednak ciężar gry wzięły na swoje barki te, na które w Gorzowie liczą

najbardziej. Owusu i Hurt, wsparte Magdaleną Szymkiewicz i Weroniką Telengą w najważniejszych momentach nie

zawiodły. Gdy na niespełna trzy minuty przed końcem spotkania gospodynie prowadziły już 83:74 stało się jasne, że zwycięstwa już z rąk nie wypuszczą.

Ostatecznie gorzowianki pokonały wielki Besiktas Stambuł różnicą pięciu „o-czek”, zaczynając pucharową przygodę od znakomitego sukcesu. Na pochwałę zasługuje cały zespół, ale chyba szczególnie Courtney Hurt i Weronika Telenga. Obydwie zaliczyły tak zwane double-double.

Najbliższe trzy mecze w europejskich pucharach akademicki rozegrają na wyjazdach. Kolejne spotkanie w EuroCup Women w Arenie Gorzów mają zaplanowane na 5 listopada, kiedy to ich przeciwnikiem będzie francuski zespół Charnay Basket Macon.

W drugim, piątkowym meczu grupy „I” grecki Athinaikos Qualco Ateny pokonał na swoim boisku francuski Charnay Basket Macon 75:59.©©

FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

Gorzowianie rozbili w Indiach bank! Ten z medalami dla Polski

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

LEKKA ATLETYKA. Reprezentanci GZSN Start Gorzów święcili wielkie triumfy podczas paralekkoatletycznych mistrzostw świata w New Delhi. Wrócili z Indii z siedmioma złotymi i trzema brązowymi medalami.

O skali sukcesu gorzowian najlepiej świadczy fakt, iż cała reprezentacja Polski zdobyła w stolicy Indii 16 krążków, zaś aż 10 z nich wywalczyli podopieczni trenerów z GZSN Start. To głównie Lubuszanie zapracowali na to, iż Polska znalazła się na piątym miejscu w medalowej klasyfikacji World Para Athletics 2025.

Takiego roku jeszcze nie było!

- Ten rok był dla nas wyjątkowy - zapewniał podczas śródowego spotkania w hotelu Mieszko prezes i zarazem trener gorzowskiego Startu Zbigniew Lewkowicz. - Pamiętam, że w przeszłości przywoziliśmy z mistrzostw świata po osiem medali, ale dziesięć zdarzyło się pierwszy raz. W tym sezonie nasi zawodnicy ustanowili łącznie



Gorzowianie fetują dziesięć medali, zdobytych na paralekkoatletycznych mistrzostwach świata w New Delhi

sześć rekordów świata i cztery rekordy Europy. A we wszystkich imprezach, od mistrzostw Polski, przez Igrzyska Paraeuropejskie, aż po mistrzostwa świata zdobyli w sumie 97 krążków.

W New Delhi lekkoatleci zmagali się z bardzo wysokimi temperaturami i wilgotnością powietrza. Blisko 80 procent członków polskiej kadry prze-

szło też wirusowe zatrucia pokarmowe. - Warunki na pewno nas pogryzły, ale nie zjadły - żartował Lewkowicz.

Parada medalistów

Medale zdobyli w Indiach następujący gorzowianie: Artur Krzyżek - złoty w biegu na 100 m, Faustyna Kotłowska - złote w rzucie dyskiem i pchnięciu

kulą (rekordy Europy i mistrzostw), Bartosz Górczak - złoty w pchnięciu kulą (rekord mistrzostw), Bartosz Sienkiewicz - złoty w skoku w dal, Magdalena Andruszkiewicz - złote w biegach na 100 i 400 m (rekord świata), Zofia Kałucka - brązowy w biegu na 100 m, Lech Stoltman - brązowy w pchnięciu kulą oraz Karolina

Kucharczyk-Urbańska - brązowy w skoku w dal.

Na wysokich pozycjach uplasowali się także: Maciej Lepiato - 4. w skoku wzwyż, Łukasz Mamczarz - 5. w skoku wzwyż, Bartosz Sienkiewicz - 6. w biegu na 100 m (rekord Europy), Renata Śliwińska - 5. w pchnięciu kulą i 9. w rzucie dyskiem, Łukasz Czarnecki - 7.

w rzucie dyskiem oraz Agata Gałan - 11. w biegu na 400 m i 19. w biegu na 200 m.

Mają olimpijskie marzenia

- Pochodzę z Kościerzyny, ale mieszkam i studiuję w Gorzowie - usłyszeliśmy od 24-letniej Faustyny Kotłowskiej. - W New Delhi mój rekordowy wynik w kuli wynosił 10,88 metra, w dysku rzuciłam 38,96 metra. Mniej niż mój rekord świata (41,17 m - dop. red.). W Indiach po raz pierwszy mogłam rywalizować z zawodniczkami po amputacji nogi, czyli dokładnie w swojej grupie. To nowość, ale ta zmiana będzie obowiązywała także za trzy lata podczas Igrzysk Paraolimpijskich w Los Angeles. Marzę, by wreszcie sięgnąć tam po olimpijski medal. Do tej pory miałam w Tokio czwarte miejsce w dysku i siódme w kuli oraz w Paryżu szóste w kuli.

Osiągnąć gratulował lekkoatletom GZSN Start m.in. przewodniczący gorzowskiej Rady Miasta Robert Surowiec. - Dziękuję wam za pracę i wyniki. Jesteście dumą miasta, bo robicie wyjątkowe rzeczy - powiedział. - Sam biegam amatorsko w koszulce z napisem „Start”, bo daje mi ona większą siłę.©©

FOT. ROBERT GORBAT

Piłkarz ręczny Zrewanżowali się Anilanie za porażkę w Pucharze Polski

Gorzowscy szczypiorniści poczuli słodki smak zemsty

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

W środę przegrali z Anilaną mecz w Orlen Pucharze Polski w Łodzi, za to w sobotę pokonali ją na swoim boisku w boju o punkty Ligi Centralnej. Szczypiorniści Stali Gorzów wyszli na swoje.

Stal Gorzów	34 (16)
Anilana Łódź	28 (14)

Stal: Nowicki, Marciniak, Gawlik - Stupirski 9, Renicki 7, Bartnicki 6, Napierkowski i Drzazgowski po 4, Sarnowski 2, Pietrzkiewicz i Ripa po 1, Rybarczyk, Dziecielski, Koss, Zajac, Kan.

Po pierwszym kwadransie gospodarze prowadzili 11:4, wykorzystując znakomitą dyspozycję w bramce Krzysztofa Nowickiego (obronił między innymi rzut karny, wykonywany przez Aleksandra Pindę), a także rewelacyjną skuteczność strzelców swych skrzydłowych Mateusza Stupińskiego i Gabriela Bartnickiego.

Gdy wydawało się, że zupełnie pogubieni łodzianie już do przerwy dostaną potężnego łupnia, nagle nastąpił zwrot wydarzeń. Gorzowianie przestali trafiać, co chwilę łapali głupie kary, zaś ich rywale odwrotnie - z każdą udaną akcją nabierali wiary w swe umiejętności. Okres między 15 a 30 min przyjezdni wygrali aż 10:5! W 29 min zniwelowali swe straty do zaledwie dwóch goli (15:13) i utrzymali ten dystans do pierwszej syreny.

O sukcesie Stali zdecydował początek drugiej odsłony. Między 31 a 36 min żółto-niebiescy



Ulgowej taryfy nie było. Gorzowianie (na żółto) i łodzianie walczyli zażarcie o każdą piłkę

trafili sześć razy z rzędu i odskoczyli na 21:14. Stało się tak po wzmocnieniu przez podopiecznych trenera Michała Nieradki obrony oraz kilku świetnych wejściach z drugiej linii gorzowskich rozgrywających: Rafała Renickiego, Kamila Napierkowskiego i Igora Drzazgowskiego.

Potem znów było w kratkę. Mimo świetnej postawy w „kłacie” Cezarego Marciniaka i Jakuba Gawlika (solidarnie obronili po jednym karnym), ich koledzy w polu mieli problemy z płynnym rozgrywaniem akcji oraz zdobywaniem kolejnych goli. Szczególnie zawodzili obydwoj obrotowi - Dawid Pietr-

kiewicz i Antoni Zajac. W efekcie Anilana zbliżyła się w 44 min na cztery gole (23:19) i zapachniało nerwową końcówką. Tym bardziej, że w 52 min Napierkowski ujrzał czerwoną kartkę za trzecie dwuminutowe wykluczenie z gry. W trudnych momentach - głównie dzięki Renickiemu - miejscowi odbudowali jednak 7-bramkową przewagę (28:21 w 51 i 33:26 w 57 min) i utrzymali wysokie prowadzenie do końcowej syreny.

Pozostałe wyniki 5. kolejki: Siódemka Miedź Legnica - Gwardia Koszalin 32:24, AZS AGH Kraków - Śląsk Wrocław 25:31, Nielba Wągrowiec - SMS ZPRP I Kielce

43:36, AZS AWF Białą Podlaską - AZS UW Warszawa 38:33, Enea Grunwald Poznań - Sandra Spa Pogórze Szczecin 28:29, Jurand Ciechanów - Padwa Zamość 37:30. ©

1. Sandra Spa Pogórze	5	14	163:151
2. Śląsk	5	13	166:131
3. Stal	5	11	155:150
4. Nielba	5	10	178:163
5. Jurand	4	9	141:124
6. AZS AGH	5	9	163:150
7. Enea Grunwald	5	9	146:142
8. Padwa	5	9	153:152
9. Grot Blachy Anilana	5	6	148:151
10. AZS AWF	5	6	145:152
11. Siódemka Miedź	5	3	144:154
12. SMS ZPRP I	5	3	145:178
13. Gwardia	4	0	103:119
14. AZS UW	5	0	147:180

Piłkarz nożny Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Delta Smardzewo - Sokół Dąbrówka Wielkopolska 2:3, Meteor Jordanowo - Carina II Gubin 3:2, Odra Transtone Logistics Glińsk - Medyk Cibórz 10:0, Zryw Rzeczyca - Lubusze Rusinów 2:0, Dar-Bol Alfa Jaromirowice - Czarni Pałk 2:1, Spartak Budachów - Schnug Chocim 10:0, Pogórze II Świebodzin - Płomień Chlebowo 3:3.

1. Alfa	9	25	28:6
2. Zryw	9	24	31:8
3. Czarni	9	19	21:11
4. Lubusze	9	16	18:19
5. Odra	9	15	21:12
6. Meteor	9	15	26:24
7. Carina II	9	13	29:23
8. Pogórze II	9	13	26:22
9. Płomień	9	10	30:19
10. Delta	9	9	14:38
11. Medyk	9	8	18:27
12. Spartak	9	7	29:28
13. Sokół	9	6	9:30
14. Schnug	9	3	6:39

Grupa II

Czarni Rudno - Błękitni Lubięcin 2:2, KP Świdnica - Lech Sulechów 3:2, MKS Nowe Miasteczko - Piast Czerwieski 3:0, Pogórze Przyborów - Drzonkowińska Racula 1:5, Start Płoty - Odra II Bytom Odrzański 1:1, Chynowianka Zielona Góra - Mazel Sparta Łężyca 1:1, Odra II Nietków - Mieszko Konotop 7:1.

1. KP	8	24	58:10
2. Odra II Nietków	9	21	39:12
3. Chynowianka	9	20	27:7
4. MKS	9	18	14:13
5. Lech	9	18	25:17
6. Sparta	9	17	25:14
7. Czarni	9	15	20:15
8. Drzonkowińska	9	11	14:14
9. Odra II Bytom Odrz.	9	10	14:45
10. Start	9	8	16:28
11. Piast	9	6	12:31
12. Błękitni	9	5	14:27
13. Mieszko	8	4	16:29
14. Pogórze	9	1	10:42

Grupa III

Tupliczanka Tuplice - Kado Górzyn 3:3, Czarni Jelenin - Czarni II Żagań 1:4, Budowlani Gozdnicza - Beskid Bożków 0:3, Delta Sieniawa - SMS PZPS Spała 3:0, Sparta Grodzisk Mazowiecki - CUK Anioły Toruń 0:3, BKS Bydgoszcz - PZL Leonardo Avia Świdnik 3:0. Mecze Nowak-Mosty MKS Będzin - Pierrot Czarni Radom zostanie rozegrane dziś. Załegłe spotkanie: Nowak-Mosty MKS - Necko 3:2. ©

1. Beskid	9	27	43:11
2. Zjednoczeni	9	24	37:10
3. Czarni Dragowina	9	21	46:9
4. Iskra	9	16	27:19
5. Delta	9	14	22:22
6. Czarni II	9	13	18:16
7. Kado	9	12	24:20
8. Sparta	9	12	14:33
9. Budowlani	9	11	23:17
10. Tupliczanka	9	8	19:34
11. Czarni Jelenin	9	7	22:29
12. Nysa	9	7	15:38
13. Orzeł	9	7	13:32
14. WKS	9	1	10:43

GORZÓW

Grupa I

Zjednoczeni Przytoczna - Meprozet Stare Kurowo 2:2, Muszelka Ogardy - Kosmos Rudnica 0:3, Pogórze II Skwierzyna - Delta Tir-Gum Stare Polichno 5:4, Noteć Stare Bielice - GKS Bledzew 4:2, Iskra Janczewo - GKP Kłodawa 1:1, GKP Pszczew - LZS Bobrowko 1:2, Błękitni Lubno - Złote Piaski Dzierżów 1:0.

1. LZS	9	24	30:10
2. GKP Kłodawa	9	22	25:6
3. Kosmos	9	21	25:11
4. GKP Pszczew	9	21	25:14
5. Zjednoczeni	9	20	40:13
6. Meprozet	9	13	24:20
7. Noteć	9	13	22:23
8. Muszelka	9	10	17:16
9. Błękitni	9	10	14:21
10. Pogórze II	9	10	17:25
11. GKS	9	10	16:29
12. Iskra	9	7	13:26
13. Delta	9	3	14:38
14. Złote Piaski	9	0	1:31

Grupa II

Zorza Kowalów - Ilanka II Rzepin 1:2, Celuloza II Kostrzyn nad Odrą - Stal II Sulęcinek 6:1, Lubniewiczanka Lubniewice - Zieloni Lubiechnia Wielka 1:7, Pogórze Krzeszyce - KS Nowiny Wielkie 3:4, Mościenko Sienno - Polonia II Stubice 1:8, Juwenia Boczów - Leśnik Lemierzycze 1:2, Znicz Trzemeszno - Odra Górzycza 3:6.

1. Zorza	9	24	34:8
2. Zieloni	9	24	46:10
3. Polonia II	9	21	39:10
4. Ilanka II	9	21	36:11
5. Stal II	9	19	29:24
6. Leśnik	9	18	27:24
7. Odra	9	16	33:24
8. Celuloza II	9	13	22:27
9. Juwenia	9	11	23:24
10. Lubniewiczanka	9	11	21:29
11. KS	9	7	19:36
12. Znicz	9	0	11:38
13. Pogórze	9	0	9:41
14. Mościenko	9	0	10:53

(pg)

Dobrze zaczęli, później rywale byli zdecydowanie lepsi. Astra bez punktów z BBTS

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. Wciąż bez wygranej przed własną publicznością pozostają w PLS 1. Łódzkie nowosolanie. Tym razem komplet punktów zgarnęli bielszczanie.

Karton-Pak Astra Now Sól	1
BBTS Bielsko-Biała	3

Sety: 25:22, 17:25, 18:25, 21:25.

Karton-Pak Astra: Pakos, Becker, Maciejewski, Kacizak, Śliwka, Rybak, Foltynowicz (libero)

ro) oraz Lipiński, Kaliszek, Potrykus, Potempa, Leitermeier i Popiwczak (libero).

Trzy mecze w Nowej Soli i trzy porażki - to jest bilans lubuskiego I-ligowca przed własną publicznością. W tych rozgrywkach parkiet w Nowej Soli wciąż pozostaje dla „Koliberków” nieodczarowany. Wygrają tylko na wyjazdach.

W sobotę zaczęło się od wymiany ciosów i gry „punkt za punkt”. Dzięki dobrej postawie Piotra Śliwki gospodarze wypracowali sobie na pół-

metku kilkupunktowe prowadzenie. Przyjezdni doprowadzili do wyrównania 21:21, ale w końcówce więcej zimnej krwi zachowali nowosolanie. Kropkę nad „i” postawił Śliwka i Astra zwyciężyła do 22. Jak się okazało, były to miłe złego początku.

Przyjezdni poprawili zagrywkę i dzięki temu elementowi w drugim secie szybko wywalczyli kilkupunktowe prowadzenie. Serwisy Jakuba Thelle i Kamila Dębskiego sprawiły, że BBTS osiągnął prze-

wagę: 7:4, 11:7 i 19:13. Ostatecznie przyjezdni wygrali do 17 i doprowadzili do wyrównania.

W trzeciej odsłonie gospodarze dotrzymywali bielszczanom kroku tylko do remisu 9:9. Wtedy BBTS znów przejął inicjatywę i znów dzięki zagrywkom zbudował przewagę (13:10, 16:12, 20:15), wygrywając bezdyskusyjnie do 18.

Czwartego seta goście zaczęli bardzo mocno, bo od prowadzenia 9:3. Astra doprowadziła do wyrównania 15:15. Nowosolanie za wszelką cenę

chcieli zagrać w tie-breaku. Goście jednak na to nie pozwolili, zwyciężając do 21, a w całym meczu 3:1.

Pozostałe wyniki 5. kolejki: Mickiewicz Kłuczbork - Necko Augustów 3:0, KPS Siedlce - GKS Katowice 0:3, MCKiS Jaworzno - Stal Nysa 0:3, Lechia Tomaszów Mazowiecki - SMS PZPS Spała 3:0, Sparta Grodzisk Mazowiecki - CUK Anioły Toruń 0:3, BKS Bydgoszcz - PZL Leonardo Avia Świdnik 3:0. Mecze Nowak-Mosty MKS Będzin - Pierrot Czarni Radom zostanie rozegrane dziś. Załegłe spotkanie: Nowak-Mosty MKS - Necko 3:2. ©

1. GKS	5	14	15:3
2. Stal	5	13	15:5
3. BBTS	5	11	13:8
4. Mickiewicz	5	11	13:8
5. BKS	5	9	12:9
6. Lechia	5	7	10:10
7. MCKiS	4	7	8:7
8. KPS	5	7	9:10
9. PZL Leonardo Avia	5	7	9:11
10. Karton-Pak Astra	5	7	9:11
11. CUK Anioły	4	6	7:6
12. Nowak-Mosty MKS	4	5	8:8
13. Necko	5	4	5:12
14. Pierrot Czarni	4	2	4:11
15. Sparta	5	2	5:14
16. SMS PZPS	5	2	5:14

Piłka nożna W III lidze wygrały Lechia i Warta, za to Carina i Stal straciły remisy w doliczonym czasie gry

Lechiści powrócili na zwycięską ścieżkę

Cezary Konarski,
Paweł Górski
sport@gazetalubuska.pl

W 12. serii III-ligowych spotkań komplety punktów dopisali sobie zielonogórzanie i gorzowianie. Ekipy z Gubina i Jasienia przegrały w pechowych okolicznościach.

Lechia Zielona Góra	3 (2)
Górnik II Zabrze	0

Bramki: Rutkowski 2 (40, 69), Nahrebecki (33).
Lechia: Bursztyn - Flis, Rutkowski, Tumala - Nahrebecki, Ziarkowski (od 85 min Majchrzak), Szmigiel, Lizakowski (od 75 min Szczotko), Więcek (od 75 min Zientarski), Bargiel (od 63 min Lisowski) - Olek (od 63 min Dębski).

Zielonogórcy kibice byli już trochę stęsknieni za zwycięstwami lechistów. Podopieczni trenera Sebastiana Mordala w dwóch poprzednich meczach nie potrafili zdobyć choćby jednej bramki. Spotkania kończyły się bezbramkowymi remisami, a przecież w jednym z tych pojedynków Lechia grała na własnym boisku z ostatnią w tabeli Miedzią II Legnica.

Inaczej było w starciu z Górnikiem II Zabrze, choć goście z większą energią rozpoczęli rywalizację i byli znacznie groźniejsi niż miejscowi. Trwało to mniej więcej do 15-20 minuty spotkania, później Lechia opanowała sytuację i przejęła inicjatywę. Pierwsze okazje do zdobycia bramek wypracował duet Przemysław Bargiel - Kuba Lizakowski. Kończyły się one jednak niepowodzeniem. Ale w 33 min pomyłki już nie było. Wiktor Nahrebecki zdobył pierwszego gola dla zielonogórczan po podaniu Michała Szmigla.

Na drugą bramkę nie trzeba było długo czekać. W 40 min po rzucie wolnym piłka trafiła na pole karne gości, gdzie skutecznie główkował Bartosz Rutowski.

Po zmianie stron boiska zielonogórzanie dominowali, kontrolowali grę i raz za razem groźnie atakowali. Ich strzały długo były jednak mało precyzyjne. Dopiero w 69 min, gdy po rzucie rożnym piłka trafiła pod nogi Bartosza Rutowskiego, obrońca gospodarzy znakomicie wykorzystał okazję do zamknięcia meczu trzecią bramką.

- Oczywiście cieszę się, że udało mi się zdobyć dwie bramki, a zespół trzy punkty. Że udało mi się dołożyć ce-



Dominik Więcek (przy piłce), za nim Iwo Świerkot, Zielonogórczanin bez problemu uwolnił się spod opieki rywala

giełkę do zwycięstwa i przełamania passy remisów - mówił Bartosz Rutkowski. - Chcieliśmy pokazać, że te dwa remisy, to był owoc naszej ciężkiej pracy przez dwa tygodnie, ale niestety nie dane nam było wtedy zwyciężać. Teraz możemy cieszyć się z wygranej.

- Nie zwątpiliśmy w to, że sukces nadejdzie - dodał trener Sebastian Bargiel. - Chciałbym podkreślić, że wiemy w proces, w którym jesteśmy, w to co robimy i widzimy naszą codzienną pracę. Niekiedy należy być cierpliwym, bo to jest piłka nożna i nie zawsze wszystko wychodzi. Nasza skuteczność działań jest na dobrym poziomie, ale oczywiście pracujemy nad tym, żeby była jeszcze lepsza.

Warta pokonała outsidersa

Czwarte zwycięstwo w sezonie zapisała na swoim koncie Warta Gorzów, która u siebie pokonała ostatnią w tabeli Miedź II Legnica 1:0. Gola na wagę trzech punktów strzelił w 33 min Jowin Radziński. Tym samym gorzowianie mają na swoim koncie już 16 punktów i wspięli się na 10. lokatę w tabeli III ligi, grupy III.

Łukasz Piszczek pozbawił Carinę punktów

Zakończyła się trwająca od siedmiu kolejek seria meczów bez porażki Cariny Gubina. Podopieczni trenera Grzegorza Kopernickiego ulegli na własnym terenie LKS-owi Goczałkowice 1:2. Goście objęły prowadzenie już w 23 min za sprawą gola Tobiasza Mrasa, ale już chwilę później był remis 1:1, bowiem Mikołaj Rabczak z LKS-u skierował piłkę do własnej siatki.

Na początku drugiej połowy Carina została poważnie osłabiona, gdyż bezpośrednią czerwoną kartką został ukarany Mateusz Szela. Grający w osłabieniu gubinianie przez długi czas utrzymywali remisowy rezultat, ale w drugiej minucie doliczonego czasu gry pogryzł ich Łukasz Piszczek. Były reprezentant Polski strzałem głową dał śląskiej ekipie zwycięstwo 2:1.

Stal wypuściła z rąk jeden punkt

Bardzo blisko zainkasowania cennego punktu na wyjeździe była Stal Jasień, która mierzyła się z groźnym MKS-em Kluczbork. Przez znakomitą większość spotkania utrzymywał się bezbramkowy

remis, który został przełamany dopiero w ostatniej akcji meczu. W siódmej minucie doliczonego czasu drugiej połowy Kamil Nykiel huknął z dystansu i zapewnił MKS-owi wygraną nad lubuskim beniaminkiem.

Warta Gorzów	1 (1)
Miedź II Legnica	0

Bramka: Radziński (33).
Warta: Andrzejczak - Waliś, Tuliszka, Gardzielewicz (od 71 min Iskra), Lutostański (od 71 min Toure), Rybicki, Siwiński, Pałaszewski, Majerczyk, Soules (od 60 min Marchel), Radziński (od 46 min Kaczmarek).

Carina Gubin	1 (1)
LKS Goczałkowice Zdrój	2 (1)

Bramki: Rabczak (28 samobójcza) - Mras (23), Piszczek (90+2).
Carina: Chadała - Ricardo (od 46 min Kruppa), Żarkowski, Szela, Kyziol (od 67 min Buszewski), Dziedzic, Haraszkiewicz, Kamon (od 79 min Sz. Kopernicki), Staszekowian, Diduszko, Bednarczyk.

MKS Kluczbork	1 (0)
Stal Jasień	0

Bramka: Nykiel (90+7).
Stal: Gawłowski - Kaczor, Malec, Mordasiewicz (od 63 min Dziemidowicz), Mwinyi (od 83

min Chyszpolski), Wenerski, Jasiak (od 63 min Volk), Maliszewski, Semenikhin, Tarkowski, Kuriawanowicz (od 75 min Konieczny).

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

12. kolejka: Zagłębie II Lubin - Słowianin Wolińbórz 2:1, Sparta Katowice - Pniówek Pawłowice 3:2, Śląza Wrocław - Górnik Polkowice 0:5, Skra Częstochowa - Polonia Nysa 2:2, Karkonosze Jelenia Góra - LZS Starowice Dolne 1:0.

1. Górnik Polkowice	12	27	25:11
2. Lechia	12	25	27:7
3. Sparta	12	25	18:9
4. LKS	12	22	22:11
5. Zagłębie II	12	21	30:25
6. MKS	12	20	22:13
7. Polonia	12	19	23:16
8. Skra	12	18	27:22
9. Górnik II	12	17	22:17
10. Warta	12	16	18:18
11. Carina	12	15	20:18
12. Słowianin	12	15	20:24
13. Karkonosze	12	15	18:23
14. Pniówek	12	9	13:20
15. LZS	12	9	9:23
16. Śląza	12	8	10:29
17. Stal	12	7	15:38
18. Miedź II	12	6	12:26

IV LIGA LUBUSKA

11. kolejka: Odra Bytom Odrzański - Stal Sulęcina 5:0, Z.U. Zachód Sprotavia Szprotawa - Piast Iłowa 5:1, Lechia II Zielona Góra - Czarni Żagań 5:0, Róża Różanki - Dozamet Nowa Sól 3:0, ZAP Syrena Zbąszynek - Odra Nietków 2:2, Łucznicz Strzelce Krajeńskie - Stilon Gorzów 2:2, Pogon Skwierzyna - Ilanka Rzepin 2:1, Victoria Walus-Trans Szczaniec - Pogon Świebodzin 2:2,

Grupa Chmiel Polonia Słubice - Zorza Port 2000 Mostki 1:2.

1. Odra Bytom Odrz.	11	33	31:8
2. Stilon	11	28	38:12
3. Zorza	11	27	40:18
4. Polonia	11	24	30:13
5. Lechia II	11	21	38:20
6. Sprotavia	11	21	29:17
7. Syrena	11	20	28:17
8. Odra Nietków	11	17	21:15
9. Ilanka	11	16	22:15
10. Pogon Świebodzin	11	13	21:21
11. Dozamet	11	13	12:20
12. Pogon Skwierzyna	11	13	15:19
13. Victoria	11	11	16:31
14. Piast	11	10	18:30
15. Róża	11	8	13:29
16. Łucznicz	11	5	10:30
17. Czarni	11	3	6:34
18. Stal	11	3	12:51

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra - 10. kolejka: Promień Żary - Pogon Wschowa 4:2, Błękitni Ołobok - Dąb Sława-Przybyszów 1:1, Bóbr i PME Bobrowice - ŁKS Łęknica 0:6, Budowlani Lubsko - Cargovia Kargowa 8:1, Pogon Weżyńska - Zorza Ochla 1:5, Relax Grabice - Unia Kunice Żary 4:4, TS Przylep Zielona Góra - Korona Kożuchów 1:4, Dozamet II Nowa Sól - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie 1:3.

1. Korona	10	30	35:5
2. Promień	10	27	38:8
3. ŁKS	10	25	32:8
4. Tęcza	10	25	36:13
5. Zorza	10	24	46:11
6. Przylep	10	18	18:17
7. Budowlani	10	16	28:25
8. Dozamet II	10	15	21:17
9. Unia	10	13	18:24
10. Bóbr	10	9	12:32
11. Pogon Wschowa	10	8	14:37
12. Dąb	10	7	16:31
13. Relax	10	7	18:36
14. Pogon Weżyńska	10	6	13:30
15. Błękitni	10	5	12:29
16. Cargovia	10	0	10:44

Gorzów - 10. kolejka: Radowiak Drezdenko - Stilon II Gorzów 1:0, Pionier Zwierzyn - Warta Słońsk Browar Pavco 3:3, Toroma Torzym - Lubuszanin Drezdenko 3:6, Uran Trzebiec - Czarni Browar Witnica 1:0, Sokół Gościm - GKP Bogdaniec 4:1, Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Piast Karnin 0:2, Spójnia Osno Lubuskie - Orzeł Międzyrzecz 1:4, Warta II Gorzów - Spartak Deszczno 3:0.

1. Piast	10	25	21:9
2. Orzeł	10	23	32:9
3. Lubuszanin	10	22	26:15
4. Celuloza	10	21	26:9
5. Stilon II	10	18	24:12
6. Spartak	10	16	28:17
7. Warta II	10	16	29:20
8. Radowiak	10	15	18:15
9. Warta Słońsk	10	14	16:15
10. Sokół	10	14	22:23
11. Czarni	10	13	14:15
12. Uran	10	12	18:27
13. Pionier	10	7	13:29
14. Spójnia	10	6	14:32
15. GKP	10	6	8:38
16. Toroma	10	3	12:36

Galowa premiera filmu „Kto wygrał mecz.” za nami!

Lubicie dokumenty, które zapewniają ogrom emocji już od pierwszych minut? Jeżeli tak, to doskonale trafiliście! Poznajcie szczegóły produkcji.

„Kto wygrał mecz.” to godzinna wycieczka do świata amp futbolu, czyli dyscypliny, w której w piłkę nożną grają osoby pozbawione jednej kończyny. Czasem w wyniku amputacji, czasem wrodzonej wady. Zasady gry są proste - zawodnicy bądź zawodniczki w polu nie mają jednej nogi, natomiast osoby na bramce nie mają ręki.

Reżyser Filip Adamus zabral widzów w podróż do Kolumbii, gdzie rozegrały się pierwsze w historii mistrzostwa świata kobiet w amp futbolu. Polskę reprezentowały niepokonane dotąd zawodniczki, które na miejscu musiały zmierzyć się nie tylko ze zdolnymi i groźnymi rywalkami, ale także z... klimatem! Łatwo nie było, ale skończyło się wielkim sukcesem - nasze reprezentantki wróciły do Polski z brązowym medalem! Anna Płodzik, Emilia Spunda, Alicja Sowińska, Justyna Bzdela, Monika Kukła, Daria Majkowska, Aleksandra Matczak, Weronika Nowotny, Marta Oblas, Jolanta Ożga, Aleksandra Plucienik, Anna Raniewicz, Marta Rumińska - to skład, z którego możemy być dumni!

„Kto wygrał mecz.” pokazuje kulisy kobiecych mistrzostw świata w amp futbolu, jednak nie jest to film wyłącznie o sporcie. Wręcz można zaryzykować stwier-



dzenie, że amp futbol jest tutaj jedynie pewnym kluczem do opowiedzenia historii o sile kobiet, ich niesamowitej determinacji i walce z własnymi słabościami. Na ekranie obserwujemy dziewczyny, które zwyczajnie mogą na siebie liczyć. Napędzają się wzajemnie i chociaż same dalekie są od stwier-

dzenia, że są inspiracją dla innych, to śmiało można właśnie tak je nazwać. To też opowieść o normalności; niepełnosprawność nie tylko nie wyklucza, ale brak kończyny nie sprawia, że człowiek zostaje odarty z normalności. To tylko pewna niedogodność, z którą bohaterki filmu poradziły sobie wzorowo.

Nasze reprezentantki w amp futbolu zachwycają na ekranie swoją energią. Ich dystans, luz oraz podejście do życia sprawiają, że trudno nie oglądać filmu z uśmiechem na ustach. Co najważniejsze, bohaterki mocno zaufały twórcom filmu i się otworzyły, opowiadając własne, często nietłumakowalne historie. To moment, gdzie łatwo się wzruszyć. Zresztą mocnych scen tutaj nie brakuje, jak chociażby w sekwencji, gdzie zawodniczki opowiadają o tym, że publiczne zdjęcie protezy jest niczym obnażenie się. Czysty autentyzm.

Sportowe emocje wylewają się z ekranu litrami. Już sam przebieg mundialu zapewnił ogrom dramaturgii, ale całość jest tak zmontowana, że boiskowe starcia zawodniczek w biało-czerwonych barwach ogląda się z wypiekami na twarzy, trzymając kciuki za kolejne strzelone gole. Jest tutaj dynamika, jest energia, kawał wielkiego widowiska!

Świetnie patrzy się na zdjęcia, których autorem jest Piotr Zgoła. Maluje nam na ekranie Kolumbię jako kraj kontrastów; z jednej strony

reprezentacji kobiet w amp futbolu, to pomyślałem, że jeżeli jesteś kobietą, nie masz nogi, to ostatnią rzeczą, którą jesteś w stanie sobie pomyśleć, jest granie w piłkę, w reprezentacji Polski, na mistrzostwach świata w Kolumbii. Zabrzmiało to tak abstrakcyjnie, że pomyślałem, iż jest to przemocna historia. Później się okazało, że tych tematów w tej głębokiej, wielowymiarowej opowieści, jest mnóstwo. Dla mnie temat wyjścia bez protezy był bardzo zaskakujący. Nigdy wcześniej nie pomyślałem, że dziewczyny nigdy nie chciały być postrzegane jako te bez nogi, a tutaj nagle musisz wyjść na boisko, w świetle jupiterów, przy kibicach czy w oku kamery i grać w piłkę. A większość dziewczyn nie grała nigdy w piłkę w przeszłości. Ile tu jest rzeczy do przełamania sobie w głowie i ile jest tutaj jednocześnie inspiracji dla nas wszystkich”.

„Kto wygrał mecz.” film, którego ORLEN jest mecenasem, to kawał trzymającego w napięciu i przepełnionego emocjami kina, które niesie ze sobą mądrość i jest szalenie pozytywne. W historiach dziewczyn jest siła, z której aż chce się czerpać garściami. Przekonają się o tym niedługo widzowie, bowiem telewizyjna premiera filmu odbędzie się 11 listopada na antenie Telewizji Polskiej.



Piłka nożna Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo młodzieżowej reprezentacji Polski w eliminacjach Euro 2027

Orlęta rozwijają skrzydła, wspinając się po schodach

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Polska	2 (2)
Czarnogóra	0

Bramki: Kozubal (4), Pietuszewski (23).
Polska Łubik - Krajewski, Matysik, Drapiński, Gurgul - Kowalczyk, Kozubal (71. Duda) - Pietuszewski (63. Faberski), Urbański (71. Kocaba), Pierko (83. Kuziemka) - Reguła (63. Bogacz).
Trener: Jerzy Brzęczek.
Czarnogóra Krijestarc - Vuković, Melentijević, Dakić (78. Franeta), Vukotić - Vukanić (63. Juković), Miranović (46. Krivokapić), Bulatović - Radusinović (46. Savović), V. Perišić, Knezević (46. Mrvaljević). Trener: Goran Perišić.
Sędziował Joonas Jaanovits (Estonia).
Widzów 4 274.

Młodzieżowa reprezentacja Polski do meczu z Czarnogorą na Arenie Katowice przystępowała jako lider grupy E eliminacji mistrzostw Europy i - pośrednio - igrzysk olimpijskich. Na koncie naszych Orląt były zwycięstwa nad Północną Macedonią (3:0) i Armenią (4:0), z kolei goście przegrali z Wło-

chami (1:2) i pokonali Szwecję (2:0).

Dzień przed meczem Jerzy Brzęczek został zmuszony do znaczącej zmiany. Sławomir Abramowicz na czwartkowym treningu doznał kontuzji łokcia po zderzeniu z Igozem Drapińskim. W tej sytuacji w bramce Białe-Czerwonych stanął golkeeper Górnika Zabrze Marcel Łubik, posiadający obywatelstwa Polski, Niemiec i Turcji.

Zaczął się od mocnego uderzenia. Po skądnej akcji kapitałnie sprzed pola karnego uderzył Antoni Kozubal i piłka tuż przy słupku wpadła do siatki. Niecałe 20 minut później było już 2:0. Trafienie zaliczył imponujący szybkością i kreatywnością Oskar Pietuszewski przy asyście Tomasza Pieńki.

Goście próbowali złapać kontakt, ale ustępowali Białe-Czerwonym pod każdym względem. Ekipa z Bałkanów, wyraźnie sfrustrowana, zaczęła więc grać bezpardonowo, często przekraczając przepisy. Wynikami tej strategii była czerwona kartka, jaką po ude-



FOT. KARINA TROJOK

Reprezentację młodzieżową wspierali z trybun między innymi kadrowicze Jana Urbana

zeniu Kacpra Dudy zobaczył Andrija Bulatović w drugiej połowie.

- Kartek powinno być więcej. Ze strony Czarnogóry padło sporo ciosów łokciem - ocenił Brzęczek. - Ale muszę też powiedzieć, że nie wykorzystaliśmy osłabienia przeciwników

tak, jak powinniśmy. Dopiero w ostatnich dziesięciu minutach pojawiły się szanse na kolejne gole.

Pewne zwycięstwo Orląt oglądali z trybun kadrowicze pierwszej reprezentacji, a Robert Lewandowski najwięcej czasu spędził w towarzy-

stwie Jakuba Błaszczykowskiego.

W tym roku Polaków czekać jeszcze trzy spotkania - na wyjeździe ze Szwecją (14 października) i Macedonią Północną (18 listopada) oraz u siebie z Włochami (14 listopada w Szczecinie).

Kadra U-21 eliminacje zaczęła w świetnym stylu, ale sprzyja jej też terminarz. Schody dopiero się zaczynają. - Podchodzimy z dużą pokorą do dotychczasowych wyników, bo tak się terminarz ułożył, że każdy kolejny przeciwnik jest coraz silniejszy. Wartość drużyny będzie można obiektywnie ocenić po spotkaniach ze Szwecją i Włochami - przyznał selekcjoner. - Na spotkaniu Szwecji z Włochami był nasz człowiek, Bartek Zalewski, który przygotowuje analizę. Ważna będzie też regeneracja przed tym spotkaniem, bo intensywność starcia z Czarnogorą była spora. ©©

EL. MME 2027, GRUPA E

Pozostałe wyniki: Macedonia Płn. - Armenia 2:1 (0:1), Włochy - Szwecja 4:0 (3:0)

1. POLSKA	3	9	9-0
2. Włochy	3	9	7-1
3. Czarnogóra	3	3	3-4
4. Szwecja	3	3	3-6
5. Macedonia Płn.	3	3	2-5
6. Armenia	3	0	1-9

Następne mecze (14.10) Szwecja - POLSKA (godz. 18), Czarnogóra - Macedonia Płn. (godz. 18), Włochy - Armenia (godz. 18.15).

VAR do naprawy. Kto zostanie szefem polskich sędziów?

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskaiexpress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią piłkarskim, byłym prezesem PZPN.

Od czerwca trwa bezkrólewie, na stanowisku szefa Kolegium Sędziów PZPN. Nie za długo?

Niepokoja mnie to bardzo i faktycznie trwa za długo. W PZPN są dwie, trzy takie komórki, które trzeba natychmiast obsadzać po wyborze nowych władz związku i jedną z nich jest właśnie sędziowska, oprócz dyscyplinarnej i prowadzenia rozgrywek. Inne mogą poczekać, jak chociażby międzynarodowa, którą kierowałem przez ostatnie cztery lata. Dla autorytetu polskich sędziów musi być ich szef! Jeśli jest tylko pełniący obowiązki, to nie jest najlepsze. Nawet obecnemu p.o. Marciniowi Szulcowi to nie pomaga. Mam nadzieję, że na najbliższym posiedzeniu zarządu wybór zostanie dokonany.

Kto jest pana faworytem do objęcia tej funkcji?

Jest czterech kandydatów, Marcin Szulc, Maciej Wierzbowski, Paweł Sokolnicki i Kamil Wójcik. Ja mam dwóch kandydatów, to Marcin Szulc i Maciej Wierzbowski. Z tej dwójki wybrałbym szefa polskich sędziów. Pozostałych dwóch arbitrów nie znam dobrze. Są świetnymi sędziami asystentami, ale chyba nigdy wcześniej nie zarządzali organizacją sędziowską nawet w swoim mieście, okręgu, czy powiecie. Pełnienie tej funkcji na najwyższym szczeblu nie jest wcale takie proste, o czym sam przekonałem się będąc szefem sędziów w Czechach i Armenii. Warunki pracy są specyficzne, trzeba umieć być jednocześnie dobrym i złym policjantem. Jeżeli wszystko zarządza się batem i karaniem, to jest jak z wychowywaniem dzieci, wtedy wiele na dłuższą metę się nie zdziła. Trzeba umiejętnie zarządzać ludźmi i myśleć o tym, co będzie z sędziami za pięć, czy dziesięć lat. Należy przyglądać się młodzieży, bo Szymon Marciniak nie będzie wieczny.

Postępy czyni chociażby Damian Sylwestrzak.



FOT. JAKUB STEINBORN

Michał Listkiewicz ma swoich dwóch kandydatów do objęcia funkcji szefa polskich sędziów piłkarskich

Rozwija się bardzo dobrze, ale mamy jeszcze kilku innych naprawdę bardzo dobrych sędziów, jak Damian Kos, Łukasz Kuźma, czy Bartosz Frankowski, który po incydencie drogowym i nauczka, którą myślę dostał do końca życia, wraca do dawnej formy. Jest jeszcze stosunkowo młody

i przed nim przyszłość. Mamy naprawdę grupę zdolnych, młodych sędziów.

Ale spada na nich niemal po każdej kolejce, jeśli nie ostra, to jednak krytyka. Z polskim sędziowaniem nie jest tak źle, jak o nim mówią w telewizji, czy internecie.

Rozmawiam z wybitnymi fachowcami z Europy i klasyfikują je między piątym a ósmym miejscem na naszym kontynencie, czyli wysoko. Słyszałem niedawno chociażby wypowiedź trenera Piasta Gliwice, który po jednym z meczów stwierdził, że tak słabego arbitra jak Damian Sylwestrzak nie widział. Bardzo przepraszam, ale ten pan trenował tylko w drugiej lidze w Szwecji. Uważam, że są większe problemy w polskim futbolu niż sędziowanie.

Jakie?

Zbyt duża liczba cudzoziemców, zbyt mała liczba młodych polskich piłkarzy. Panośnienie się menadżerów, którzy czasami wciskają klubom przeciętnych piłkarzy i kasują za to ogromne prowizje.

Wracając do poziomu sędziowania, to analizy VAR często trwają zbyt długo. Sędziowie nie unikają błędów nawet po zobaczeniu powtórek. Zgadza się. Są mecze, gdy kibice czekają nawet pięć minut na decyzję i tak nie powinno być. To są jednak bardziej błędy ludzkie niż techniczne. Polski VAR, od mo-

mentu jego powstania był uważany za jeden z lepszych w Europie. Paweł Gil, który odpowiada za VAR w Polsce dobrze sobie z nim radzi. Trzeba jednak powiedzieć, że do tej pracy potrzebni są ludzie o odpowiednich umiejętnościach, to nie to samo, co praca na boisku. Trzeba szybko podejmować decyzje, tak jak podejmuje je chirurg na stole operacyjnym. Należy natychmiast domagać się ujęcia z innej kamery, a nie oglądać, to co się stało z pozycji widza na kanapie, tak jak ja to robię.

Otwarcie mówi się o przestawieniu systemu i przeniesieniu centrum VAR do siedziby PZPN. Do byłaby dobra decyzja?

To jest konieczne i myślę, że nastąpi już niedługo. Polski Związek Piłki Nożnej od niedawna jest właścicielem całego budynku w Warszawie, w którym ma swoją siedzibę i ma dobre warunki. Do tej pory wszystko rozbijało się właśnie o ich brak. Chodzi o możliwości techniczne, bo trzeba stworzyć między innymi odpowiednie studio. ©©

Bartosz Zmarzlik: Rodzina i team są jak fundament

Kamil Wojdat
kamil.wojdat@polskapress.pl

ŻUŻEL. Rozmawiamy z Bartoszem Zmarzlikiem, który po raz szósty został indywidualnym mistrzem świata.

Za tobą bardzo intensywny sezon, teraz więc zasłużone wakacje. Jak będą wyglądały?
Przed wszystkim planuję spędzić więcej czasu z dziećmi.

Bez wątplenia najważniejszym momentem sezonu 2025 było twój szósty tytuł indywidualnego mistrza świata. Zrównałeś się tym samym z Ivanem Maugerem i Tonym Rickardssonem – twoim idolem z dzieciństwa. Jakie to uczucie być w jednym szeregu z kimś, kogo się podziwiał w młodych latach?
Fajnie! Chciałbym się głębiej w nie wczuć, już po sezonie w domu. Póki co, jeszcze nie mogłem się na tym wszystkim skupić, bo natłok zawodów, nowych wyzwań od razu po tytule, nie pomagał. Myślę, że w czasach dzieciństwa nawet nie marzyłem i nie śni-

łem o tym, że będę miał tyle tytułów.

Przywiązujesz uwagę do statystyk? Fakt, że bijesz kolejne rekordy, napędza cię?
Teraz nie zwracam na to uwagi. Może kiedy będę już starszy, przyjdzie taka refleksja.

Trzy zwycięstwa, pięć drugich miejsc – to jeden z twoich najlepszych sezonów w Grand Prix. A jednocześnie jeden z najtrudniejszych, aby sięgnąć po tytuł, bo finalnie miałeś tylko punkt przewagi nad Bradym Kurtzem.
Nie ma lekkich zawodów na żużlu. Każdy tytuł zdobywany był w innych okolicznościach, ale każdy smakuje świetnie. I to jest najważniejsze.

Australijczyk Brady Kurtz wygrał pięć z dziesięciu rund Grand Prix. Po finale w Vojens mówił o tobie, że przegrał z najlepszym zawodnikiem w historii. A jakim rywalem on był dla ciebie?
Brady pojechał naprawdę świetny sezon i rzucił mi wy-



FOT. KAMIL WOJDAT

Bartosz Zmarzliki ma dwóch synów – Antka (4,5 roku) i Frania (1,5). Czy też pojadą na żużlu?

zwanie. Duże gratulacje dla niego. Myślę, że zrobiliśmy fajne, emocjonujące widowisko dla kibiców. Widziałem, jak wszyscy żyli tym ostatnim turniejem w Vojens. To było miłe.

Jeśli spojrzymy na poprzednie lata, to nie omijały cię kłopoty w trakcie sezonu,

różne nieprzewidziane sytuacje. Ten był chyba spokojniejszy?
Zdecydowanie był pod tym kątem spokojniejszy i bardzo się z tego cieszę. Oby takich sezonów było więcej.

Można popaść w rutynę wygrywania?

Chyba nie ma takiego czegoś. Wygrywanie jest niezwykle trudne i za każdym razem wszystko trzeba robić od nowa, na takim samym skupieniu.

Są sytuacje na torze, po których sam jesteś pełen zdziwu dla swoich umiejętno-

ści? Czy zdarzają się rzeczy, które potrafią cię jeszcze zaskoczyć?

Tak, tak, zaskakują. A czasem sam negatywnie siebie oceniam, staram się wyciągać wnioski i być lepszą wersją samego siebie.

Często podkreślasz rolę swojego teamu, swojej rodziny. Sukces ma wiele składowych, poza talentem i ciężką pracą?
Zdecydowanie. Rodzina i team są jak fundament. Gdy masz podstawę, możesz budować coś więcej.

To oczywiste, że nie zawsze wszystko w sporcie da się wygrać. Reprezentacja Polski, z tobą w składzie, zdobyła „zaledwie” srebro Speedway of Nations. Zwyciężyła Australia. Pojawiło się jakieś rozczarowanie?
Lepiej w Speedway of Nations jeszcze nie było, więc należy się cieszyć. Medal jest medalem. Jako polscy żużlowcy przyzwyczailiśmy do pewnych rzeczy i czasem mam wrażenie, że srebro jest odbierane jako porażka. A ja uważam, że nią nie jest. ©©

Norweski walec Haalanda nie do zatrzymania. Trener Serbów zrezygnował

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wielu zawodników by się załamało, ale nie Erling Haaland. Norweski napastnik na początku spotkania z Izraelem zmarnował – i to dwukrotnie – rzut karny, ale potem dał koncert.

Po pierwszej próbie Haalanda nasz sędzia Szymon Marciniak nakazał powtórkę. Za jednym i drugim razem kapitalnie interweniował Daniel Peretz. Izraelski golkeeper nie będzie jednak miło wspominał wizyty w Oslo.

Goście byli niemiłosiernie wygwizdywani przez kibiców, ulice wokół stadionu Ullevaal zostały zamknięte kilka godzin przed rozpoczęciem meczu, nie funkcjonowały tramwaje i metro, bo związki zawodowe protestowały przeciw przyznaniu wiz na wjazd do Norwegii ekipie Izraela. Do tego doszły manifestacje poparcia dla Palestyny. Goście spotkali się z wrogością, a piłkarze Norwegii nie okazali im litości. Po zmarnowanej podwójnie jedenastce Haalanda prowadzenie gospodarze uzyskali dzięki samobójowi, ale zapracowali na to Alexander Sorloth (dośrodkowanie) i Antonio Nusa (uderzenie głową). Potem jeszcze przyjezdni trafili sami siebie

drugi raz, a hat-tricka skompletował niesamowity Haaland, który może się poszczycić szokującym reprezentacyjnym dorobkiem: 46 spotkań – 51 goli.

Jego ambicja udziela się kolegom, którzy czują się coraz mocniejsi, a w spotkaniu z Izraelem trener Stale Solbakken nie mógł skorzystać z kontuzjowanego kapitana, Martina Odegaarda z Arsenalu. W środku pola dobrze prezentował się Patrick Berg, dobry znajomy polskich klubów z Bodo Glimt. Norwegia znajduje się o krok od powrotu na mundial, na co czeka od 1998 roku. Prowadzi w grupie z kompletem 18 punktów i rewelacyjnym bilansem bramkowym 29-3. Czekają ją jeszcze domowe starcie z Estonią i wyjazdowy rewanż z Włochami, którzy przegrali z Haalandem i spółką pierwszy bój 0:3, a teraz mocno ustępują liderowi grupy w kwestii goli, mając bilans 15-8.

Italia to raczej pewniak do barażów, w których nie zamierzają wystąpić Niemcy tak krytykowani po wrześniowej porażce ze Słowakami w Bratysławie. Podopieczni Juliana Nagelsmanna zostali liderem grupy A po rozbiciu Luksemburga 4:0 (2 gole Joshuy Kimmicha, piątka piłkarzy Bayernu w wyjściowej jedenastce) i porażce Słowacji w Belfaście z Irlandią Północną 0:2.



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Czy we wtorek Cristiano Ronaldo wykorzysta szansę na samodzielne prowadzenie w klasyfikacji strzelców MŚ?

Nasi południowi sąsiedzi chyba nie docenili Zielono-Białej Armii, a słaby występ zanotował Martin Dubravka, golkeeper Burnley, wcześniej przez kilka sezonów Newcastle United. Niemcy, Irlandia Północna i Słowacja mają po 6 punktów, a lidera czeka teraz spotkanie w Belfaście.

Prestiżowy, pełen podtekstów mecz z Serbią w Leskovicu (rozegrany tam, nie w Belgradzie ze względów bezpieczeństwa)

rozstrzygnęli na swoją korzyść Albańczycy, a jedyną bramkę zdobył Rey Manaj, piłkarz Al Sharjah, klubu ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, wcześniej między innymi gracz Interu Mediolan i Barcelony B. Bohater Albanii okupił to kontuzją, ale jego drużyna zbliżyła się do baraży. Sytuacja Serbów stała się bardzo trudna, selekcjoner Dragan Stojković był niemiłosiernie krytykowany, a jego team w elimina-

cjach MŚ 2026 zdobył zaledwie 4 gole w 5 spotkaniach, choć dysponuje napastnikami klasy Aleksandara Mitrovicia i Dusana Vlahovicia. Nic zatem dziwnego, że Stojković po porażce z Albanią zrezygnował z posady.

Nie tak dawno Albańczykom punkty urwała Łotwa, która teraz nie potrafiła pokonać na Daugavas Stadions Andory. Pecha miał były piłkarz Brukseli Nieciecza i Rakowa Częstochowa, Vladislavs Gutkovskis, któremu VAR cofnął trafienie na 3:1, a niedługo po tym goście wyrównali.

– Byłem 3 centymetry na spalonym. Bardzo szkoda straty punktów – mówi Gutkovskis, niezadowolony z tego, że mało gra w koreańskim Daejeon Hana Citizen (w obecnym sezonie Hana League 18 meczów – 4 gole). Przed podopiecznymi Włocha Paolo Nicolato potyczka z Anglią, która wzbudza bardzo duże zainteresowanie w Rydze.

– Po remisie z Andorą jesteśmy smutni, to się nie powinno zdarzyć, ale trzeba myśleć już o kolejnych spotkaniach – dodaje Andrejs Ciganskis, były piłkarz Widzewa Łódź, obecnie gracz szwajcarskiego FC Luzern. To jest nieudane półroczcie dla łotewskiej piłki, żaden klub nie zakwalifikował się do fazy ligowej europejskich pucharów, a drużyna narodowa rozczarowuje nawet

w roli faworyta. Po zakończeniu eliminacji MŚ 2026 Nicolato może stracić posadę.

Nie takiego występu przeciw Turcji oczekiwał zawodnik Korony Kielce, Viktor Popow, który pokonał swojego golkipera na 1:2, a opuścił plac przy stanie 1:4. Bułgaria ostatecznie uległa na stadionie Vasila Lewskiego Turkom 1:6 i pozbawiła się nadziei na baraże. To nie ta reprezentacja co kiedyś, a o słabej wierze kibiców świadczy frekwencja. Sobotni mecz oglądało nieco ponad 10 tysięcy fanów, z czego ponad połowa gości, podczas gdy stadion pomieści 43 230 osób. W tej grupie rządzi Hiszpanie, którzy tym razem „tylko” 2:0 pokonali Gruzyj z Otarem Kakaadze z Cracovii (grał do 80. minuty). Genialny Kvicza Kvaratskeli z Paris SG i jego koledzy zapowiadają wyprawę po komplet punktów do Kocaeli na wtorkowy rewanż z Turcją.

Karnego w meczu z Gruzami nie wykorzystał Ferran Torres, tak samo jak z Irlandią wielki Cristiano Ronaldo, ale Selecao zwycięstwo w doliczonym czasie zapewnił Ruben Neves, zawodnik Al Hilal. Jeśli CR7 trafi we wtorek z Węgrami – pobije rekord goli w eliminacjach MŚ. Obecnie on i Carlos Ruiz z Gwatemali mają po 39 trafień. ©©

UFC. Mateusz Gamrot bez szans w starciu z Oliveirą

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SPORTY WALKI. Mateusz Gamrot przegrał z kretelem walkę wieczoru z Brazylijczykiem Charlesem Oliveirą podczas gali UFC w Rio de Janeiro. Pojedynek zakończył się w drugiej rundzie.

Dla polskiego MMA to była jedna z najważniejszych walk w ostatnich latach, a dla 34-letniego Polaka życiowa szansa, którą otrzymał niespodziewanie. Pierwotnie Brazylijczyk miał walczyć z urodzonym w Kazachstanie Rafaelem Fizievem, ale kilka tygodni przed pojedyńkiem doznał kontuzji kolana, co wykluczyło go z rywalizacji.

Fizieva miał zastąpić Francuz Benoit Saint-Denis, ten jednak ostatecznie nie zgodził się na walkę z tak krótkim czasem przygotowań. Polak z podjęciem decyzji nie wahał się ani chwili. „Gamer” zdecydował się przyjąć wyzwanie, mimo że nie miał zasobów pełnego okresu przygotowawczego. Do walki w pełni mógł się przygotować tylko w zaledwie dwa tygodnie.

Stracona szansa

W Rio Gamrot mógł wiele zyskać, okazało się jednak, że nie miał nic do powiedzenia w starciu z o wiele bardziej utytułowanym rywalem. Lokalnego wojownika wspierał z trybun ogłuszający doping kibiców. Mimo to, początek walki był nawet obiecujący dla naszego reprezentanta. Zaczynający swoją przygodę ze sportami walki w Kudowie Zdroju zawodnik wymieniał z rywalem ciosy, a potem od razu ruszył po jego nogę i sprowadził walkę do parteru. W miarę wyrównana walka nie trwała jednak długo. O rok starszy przeciwnik szybko znalazł się w bar-

dzo dobrej pozycji, za plecami Mateusza Gamrota, i mógł założyć skuteczne duszenie, ale te problemy „Gamer” jeszcze przetrwał. W drugiej odsłonie kibice oglądali przede wszystkim wymiany w stójce. Legenda i były mistrz wagi lekkiej UFC zdecydował się w końcu na sprowadzenie Polaka do parteru, a takiej okazji już nie zmarnował. Nie dał szans Gamrotowi, wygrał przez duszenie zza pleców, a Polak zmuszony było do odklepania. Sędziowie ogłosili triumf Oliveiry przed czasem, a na trybunach zapanowała euforia związana ze zwycięstwem rodaka.

Ponad pół miliona złotych dla Gamrota

Dla Polaka był to drugi występ w oktagonie UFC w tym roku. W swoim poprzednim starciu „Gamer” pewnie pokonał Ludovita Kleina. Charles Oliveira wyrubował natomiast własny rekord największej liczby poddań w historii amerykańskiej organizacji, który aktualnie wynosi siedemnaście. Dla reprezentanta Canariños było to 36. zwycięstwo w karierze przy jedenastu porażkach. Gamrot pozostaje z 25 wygranymi. W Rio doznał czwartej porażki w UFC.

Dzięki ewentualnej wygranej Gamrot mógł wejść do elity UFC, ale zabrakło umiejętności. Z Brazylii Polak nie wyjedzie jednak z niczym. Gamer otrzyma od 150 do 175 tys. dolarów (w przeliczeniu ok. 550-640 tys. złotych), co stanowi znaczną sumę w tej branży. Ekspert ocenili pojedynek niemal jednogłośnie: - Poza zasięgiem dziś Charles Oliveira. Ech! „Gamer” king bez zmian - napisał w mediach społecznościowych były zawodnik mieszanych sztuk walki Łukasz „Juras” Jurkowski. ©©



Mateusz Gamrot (po prawej) nie miał szans w starciu z Brazylijczykiem Charlesem Oliveirą na gali w Rio

Kolarstwo Pożegnalny wyścig brązowego medalisty olimpijskiego MAJKA POJECHAŁ PO RAZ OSTATNI

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Jeden z rozdziałów historii polskiego kolarstwa właśnie dobiegł końca. W minioną sobotę w ostatnim wyścigu w karierze udział wziął Rafał Majka.

Polak w Il Lombardia zrobił to, co zazwyczaj w ostatnich latach należało do jego zadań. W odpowiednim momencie ruszył do przodu, by nieco rozciągnąć peloton i przygotować miejsce Tadejowi Pogacarowi, do decydującego ataku, dającego Słowencowi zwycięstwo. Zabieg okazał się skuteczny, a faworyt rywalizacji przyjechał do mety ze sporą przewagą nad kolejnym kolarzem. Finiszujący na drugiej pozycji Belg Remco Evenepoel stracił do triumfatora minutę i 48 sekund, z kolei trzeci Australijczyk Michael Storer uzyskał czas słabszy o 3 minuty i 14 sekund. Majka w ostatnim w karierze wyścigu zajął 39. pozycję.

Pogacar, aktualny mistrz świata i Europy w wyścigu ze startu wspólnego, nie omieszkął podziękować Polakowi za okres wspólnych startów.

- Jazda z nim była zaszczytem. Był moim starszym bratem, mentorem. Przez ostatnie lata wiele przeszliśmy. Pomógł mi stać się tym, kim jestem dziś. Będę za nim tęsknił - powiedział Słoweniec, który dojeżdżając w sobotnim wyścigu



Członkowie zespołu UAE Team Emirates w sobotę we Włoszech odpowiednio pożegnali Rafała Majkę

do mety wykrzyknął po angielsku w kierunku kamery: „Dziękuję, Rafa”.

Kolarzowi za wieloletnie emocje podziękować postanowili także polscy kibice, którzy pojawili się przy trasie włoskiego wyścigu. Z kolei przed rozpoczęciem sobotnich zmagani został utworzony specjalny pożegnalny szpaler. Ostatni profesjonalny start z pewnością pozostanie dłużej w jego pamięci.

Podziękowania w kierunku członków i pracowników zespołu kolarskiego, z którym był związany, a więc UAE Team

Emirates, nie omieszkali skierować także bohater sobotnich zdarzeń.

„Nasza wielka podróż dobiega dziś końca! (...) To była przyjemność trenować, rywalizować i wygrywać największe wyścigi świata z najlepszymi kolegami z drużyny i personelem!” - to fragment wpisu opublikowanego na profilu Majki w mediach społecznościowych.

Doświadczony kolarz już jakiś czas temu zapowiedział, iż jest to jego ostatni sezon w karierze. Jak sam przyznawał, chciał zakończyć profesjonalne ściganie w momencie, gdy

wciąż będzie na szczycie i w dobrej dyspozycji.

Majka w trakcie sportowej przygody zanotował wiele sukcesów. Największym z nich był brązowy medal igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w wyścigu ze startu wspólnego, w którym przez moment wydawało się, że może zdobyć nawet złoty krążek, przed metą zdołał go jednak wyprzedzić dwóch rywali.

Innymi godnymi odnotowania wynikami są triumf w Tour de Pologne w 2014 roku, a także etapowe sukcesy w Tour de France - łącznie trzy razy jako pierwszy mijał linię mety oraz dwukrotnie wygrywał klasyfikację górska.

Majka dobrze radził sobie także w Vuelta a Espana, w którym zajął trzecie miejsce w 2015 roku, a dwa lata później jako trzeci Polak w historii wygrał jeden z etapów (sukces powtórzył w 2021 roku). Z kolei w Giro d'Italia czterokrotnie w klasyfikacji generalnej plasował się wśród siedmiu najlepszych zawodników (w 2016 roku ukończył rywalizację na 5. pozycji).

- Dziękuję za wszystkie lata kibicom, za doping na trasie, piętnaście lat trzymania kciuków i pchania - to wypowiedź kolarza dla Eurosportu.

Majka zostanie także zapamiętany z powodu 23 startów w wielkich tourach - wyrównał w ten sposób rekord Sylwestra Szmydy. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NIE KUPUJEMY JUŻ MECZÓW O NIC

P o czwartkowym starciu piłkarskiej reprezentacji Polski z Nową Zelandią trudno oprzeć się refleksji, że czas meczów towarzyskich minął. Kibiców już nie „rajcuja” spotkania tego typu; nawet przed telewizorami, a nie tylko tych spragnionych wrażeń na trybunach. W efekcie podczas potyczki Biało-Czerwonych z 83. zespołem rankingu FIFA „Kocioł Czarownic” świecił pustkami, a przed ekranami i monitorami zgromadziło się o ponad jedną trzecią mniej widzów niż wówczas, kiedy podopieczni Jana Urbana walczyli we wrześniu o punkty w eliminacjach mistrzostw świata z Finlandią...

Inna sprawa, że przedstawienie kibiców nie usprawiedliwia doś-

letniego podejścia piłkarzy (skromna wygrana w mizernym stylu) do konfrontacji z Nową Zelandią, podczas której - jak się okazało - szkoleniowiec kadry mógł dokonać w zasadzie jedynie selekcji negatywnej. OK, trudno było liczyć na fajerwerki i rozmach, czy nawet na płynność akcji drużyny, która w takim, jak na Superauto.pl Stadionie Śląskim zestawieniu zagrała dwa razy - to znaczy pierwszy i ostatni - ale oczekiwanie na pokaz indywidualnych umiejętności i jakości aspirantów do wyjściowego składu było jak najbardziej uzasadnione. A nawet usprawiedliwione.

Nie doczekaliśmy się jednak choćby i tego, co stanowi chyba najlepszy dowód, że spotkania

„o pietruszkę” - zwłaszcza te z nisko notowanymi, nieatrakcyjnymi rywalami - odchodzą właśnie do lamusa. Bo też szybciej niż ktokolwiek mógł się spodziewać - w każdym razie niż spodziewałem się ja, a z bliska obserwuję polski futbol już od ponad trzech dekad - przekonaliśmy się do idei Ligi Narodów, w której jest konkretna stawka. To znaczy drużyny narodowe walczą o punkty, trofea, awanse, spadki i... kasę, a dzięki temu temperatura rywalizacji jest o wiele wyższa niż w grach towarzyskich. Nie bez powodu nazywanych już przez selekcjonera nawet nie kontrolnymi, a wręcz sparingowymi.

OK, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że lokalizacja spotkania na chorzowskim gigancie - dodatkowo z trudną dla piłkarzy tego dnia, i generalnie o tej porze roku murawą - także nie pomogła w odbiorze „widowiska”. Przecież publika nawet na śląskim gigancie (i to nawet w ostatnich latach, gdy domem reprezentacji stał się PGE Narodowy w Warszawie) była areną znaczą-

nie bardziej spektakularnych potyczek. Zatem reputacja zespołu z Nowej Zelandii, nawet po jego awansie na amerykański mundial, nie mogła być magnesem. Wydaje się, że z takim przeciwnikiem „w spotkaniu o nic” - i w rezerwowym składzie - lepiej było zmierzyć się w mieście bardziej spragnionym reprezentacyjnej piłki. A przede wszystkim dysponującym mniejszym stadionem, na którym skuteczniej udałoby się wytworzyć atmosferę futbolowego święta.

Zupełnie inna sprawa, że PZPN, planując kolejne potyczki towarzyskie, powinien podejść do zagadnienia w sposób o wiele bardziej... rynkowy. A konkretnie, nie szczędzić grosza - jeśli już Biało-Czerwoni mają grać z rywalem spoza Europy - na ściągnięcie kogoś pokroju Argentyny, Brazylii, czy Urugwaju, na których zakontraktowaniu zwyczajnie nie można stracić. Niezależnie od kosztu sprowadzenia do Polski. Bo akurat przeciwnika z tej półki publika jeszcze kupi. I to nie tylko ta przed telewizorami...

Tenis Iga Świątek musi się pozbierać po nieudanej wyprawie do Chin PIENIĄDZE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek odpadła w ćwierćfinale ostatniego w tym roku turnieju tenisowego rangi WTA 1000 - „Don-gfeng - Voyah Wuhan Open” (pula nagród: 3 654 963 dolarów). Wkrótce wakacje...

Po dramatycznie dotkliwej porażce na kortach twardej kompleksu „Optics Valley International Tennis Center” w chińskim Wuhan z Włoszką Jasmine Paolini, Iga Świątek straciła szansę, by do końca roku wyprzedzić prowadzącą w światowym rankingu WTA, Białorusinkę Arynę Sabalenkę.

Na osłodę pozostaje fakt, że raszynianka znalazła się w towarzystwie ośmiu najlepszych tenisistek roku i weźmie udział w kończącym sezon turnieju WTA Finals, który odbędzie się w „King Saud University Indoor Arena” w Rijadzie, w dniach 1-8 listopada br.

Na razie, licznik tegorocznych wypłat dla naszej tenisistki zatrzymał się na kwocie 9 334 282 dolarów, co w kontekście zarobków w całej karierze zawodowej (42 862 240 \$) nie wydaje się czymś nadzwyczajnym...

Co ciekawe, w czwartym z rzędu sezonie, Iga Świątek przekroczyła barierę 9 000 000 dolarów i wszystko wskazuje na to, że po raz pierwszy zapewni sobie przychody na pozio-



Ostatniej, azjatyckiej części sezonu, nasza najlepsza tenisistka musi szybko zapomnieć

mie 10 000 000 \$. Warto bowiem przypomnieć, że w ubiegłym roku, dla niepokonanej w WTA Finals tenisistki przeznaczony był czek na 5 155 000 dolarów!

Amerykanka Coco Gauff zainkasowała wówczas „tylko” 4 805 000 \$, z czego 2 500 000 \$ za finałową wygraną z Chiną Zheng Qinwen + 1 270 000 \$ za pokonanie Aryny Sabalenki w półfinale + 700 000 \$ za dwie wygrane w fazie grupowej (z Igą Świątek i Jessicą Pegulą) + 335 000 \$ za sam udział w WTA Finals 2024...

W tym roku, tenisistki mogły liczyć na nagrody finansowe we wszystkich turniejach o rekordowej wartości aż 249 000 000 dolarów, co stanowi wzrost o 13 procent w porównaniu z rokiem 2024 (221 000 000 \$).

Przy okazji turnieju rangi WTA 1000 w Pekinie i porażki z Amerykanką Emmą Navarro (4:6, 6:4, 0:6), Iga Świątek poruszyła temat wszechobecnego hejtu, pokazując aroganckie i nikczemne wiadomości, które otrzymała po nieudanym występie. „Jesteś hańbą”, „Nie masz

talentu” czy „Wyjątkowo żałosne” - pisali internauci.

Po demolce w meczu z Paolini (1:6, 2:6) - Polka wykorzystała okazję, by zwrócić uwagę na temat zdrowia psychicznego. W poprzednich latach, Świątek konsekwentnie wspierała inicjatywę walki o zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży, przekazując łącznie ponad pół miliona złotych organizacji UNICEF Polska.

W amerykańskim finale turnieju w Wuhan Coco Gauff pokonała Jessicę Pegulę 6:4, 7:5. ©©

Zostało tylko trzech. W tym Hubert Trościanka

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. European Athletics ogłosił trójkę finalistów męskiej nagrody „Rising Star”, czyli „Wschodzącej Gwiazdy”. W gronie najlepszych młodych lekkoatletów jest Polak, Bułgar i Włoch.

Statuetka zostanie wręczona na gali „Golden Tracks”, która odbędzie się 25 października w gruzińskim Batumi.

Tym samym, wicemistrz świata, mistrz Europy i rekordzista świata w dziesięcioboju juniorów - Hubert Trościanka może zostać drugim Polakiem w historii, który otrzyma to wyróżnienie - pierwszym był Konrad Bukowiecki (w 2015 roku pokonał m.in. niespełna 16-letniego wówczas Armand Duplantisa)...

Kategorię „Rising Star” dla zawodnika, który nie ukończył 23. roku życia wprowadzono w ramach „European Athletic Rising Star of the Year” w 2007 roku.

Oto trójka nominowana do nagrody „Wschodzącej Gwiazdy 2025”:

● **Bożydar Sarabojukow (Bułgaria, rocznik 2004 - w dal)**

- halowy mistrz Europy (2025, Apeldoorn),
- młodzieżowy wicemistrz Europy (2023, Jerozolima),
- 5. miejsce na mistrzostwach świata (2025, Tokio),
- rekord życiowy: 8.22 m (2023).

Zaledwie 18 miesięcy po tym, jak Włoch Mattia Furlani pokonał Bożydara Sarabojukowa o ledwie 1 cm w konkursie na MME w Jerozolimie, rolę odwróciły się... Podczas „dorosłych” HME w Apeldoorn, Sarabojukow zrewanżował się rywalowi, wygrywając o... 1 cm. Tym samym zo-

stał pierwszym Bułgarem, który zdobył tytuł halowego mistrza Starego Kontynentu od... 2000 roku, kiedy to Petar Daczew i Ilija Dżiwondow zdobyli złoto - odpowiednio w skoku w dal i biegu na 400 metrów.

● **Matteo Sioli (Włochy, rocznik 2005 - wzwyż)**

- młodzieżowy mistrz Europy (2025, Bergen),
- brązowy medalista halowych mistrzostw Europy (2025, Apeldoorn),
- 8. miejsce na mistrzostwach świata (2025, Tokio),
- rekord życiowy: 2.30 m (2025).

Gdy Gianmarco Tamberi zbliża się do końca pięknej kariery, przyszłość włoskiego skoku wzwyż wydaje się być wielce optymistyczna. Mając zaledwie 19 lat, Matteo Sioli wywalczył brązowy medal na HME, a następnie sięgnął po złoto na MME, gdzie ustanowił wartościowy rekord życiowy - 2.30 m.

● **Hubert Trościanka (Polska, rocznik 2006 - wielobój)**

- mistrz Europy juniorów w dziesięcioboju (2025, Tampere),
- wicemistrz świata juniorów w dziesięcioboju (2024, Lima),
- rekordzista świata juniorów w dziesięcioboju - 8514 punktów.

Podczas tegorocznych MEJ, Hubert Trościanka zrobił furorę - najpierw 400 metrów pokonał w 46.21 (w finale tej konkurencji, drugi na mecie - Francuz Milann Klemenic uzyskał czas 46.44...), a oszczep posłał na odległość 68.87 m!

Nasz wieloboista, szeregowy Wojska Polskiego, wychowanek Uczniaka Szprotawa, poprawił 8-letni rekord świata juniorów Niemca Niklasa Kaula (8435 punktów na MEJ w Grosseto), który w 2019 roku, zdobył nagrodę... „Rising Star”. ©©

W Kanadzie wystartowały olimpijskie kwalifikacje

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. W Montrealu odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody World Tour.

W 2025 roku przewidziano rywalizację w czterech terminach. Pierwsze zawody już za nami, kolejne, również w Kanadzie, rozpoczną się w czwartek, 16 października.

Zainaugurowana w minionym tygodniu rywalizacja to jednocześnie walka o olimpijskie kwalifikacje. O tym, ilu Biało-Czerwonych pojedzie ostatecznie do Włoch, powinniśmy przekonać się w listopadzie, kiedy odbędzie się ostatnie zawody World Tour.

- Abyśmy mieli po trzy miejsca na każdym dystansie, trzech z naszych zawodników musi się zakwalifikować do TOP 32 na 500 m i 1000 m



Kamila Sellier (wcześniej Stormowska) marzy o starcie na IO w sztafecie mieszanej, wraz z mężem, Dianem

oraz TOP 36 na 1500 m. Dodatkowo, jeśli zakwalifikujemy sztafetę, to będzie opcja, że do Mediolanu pojedzie czterech lub pięciu łyżwiarzy i oczywiście na taką opcję też liczymy - mówił przed ubiegłotygodniowymi zmaganiem

Konrad Niedźwiedzki, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego (za pzl.s.pl).

W pierwszych zawodach w Montrealu zawiodła męska sztafeta, która najpierw minimalnie przegrała walkę o awans do półfinału, a potem, w rywali-

zacji o miejsca 9-12 została dyskwalifikowana i sklasyfikowana na ostatniej pozycji.

Nieco lepiej spisały się drużyny żeńska i mieszana, które znalazły się w ósemce, ale nie zdołały wywalczyć awansu do finału. W igrzyskach udział weźmie po osiem reprezentacji wśród pań i panów, a także dwanaście ekip mieszanych (podobnie jak w przypadku indywidualnych zmagania, decydować będzie specjalny światowy ranking tworzony na podstawie wyników World Tour).

Po sobotnich finałach nie mieliśmy wielkich powodów do zadowolenia, także jeśli chodzi o indywidualne zmagania. Żadnej z naszych zawodniczek startujących w wyścigu na 1 000 metrów, ani też zawodników w rywalizacji na 500 i 1500 metrów, nie udało się znaleźć w czołowej dziesiątce. ©©



Żaden 19-latek w historii światowej lekkoatletyki nie zbierał tylu punktów w 10-boju co Hubert Trościanka

Maciej Lampe: Reprezentacja cieszy, ale polski basket wciąż nie wykorzystuje swojej szansy

Rozmawiał
Joachim Przybył

Polska szóstą drużyną na niedawnym Eurobaskecie. Co to mówi o kondycji polskiej koszykówki? Maciej Lampe (były koszykarz reprezentacji Polski): Bardzo się cieszę z tego wyniku. To była jednak spora niespodzianka, w meczach przygotowawczych nie wyglądaliśmy najlepiej. Jestem szczęśliwy z wyniku kadry, ale to nie zmienia problemów, z jakimi mierzy się polski basket. Z jednej strony jest duma z wyniku kadry, a z drugiej świadomość, że młodzi koszykarze wciąż muszą wyjechać z kraju, aby dalej się rozwijać. Sam pamiętam, ile talentów zmarnowało się w moim roczniku, pamiętam obiecujących koszykarzy, o których potem nikt nie usłyszał. Dotyczy to w takim samym stopniu chłopców, jak i dziewcząt.

Dziś mamy Mateusza Ponitkę, Dominika Olejniczaka i Michała Sokołowskiego w topowych ligach Europy. Co zrobić, żebyśmy mieli więcej graczy w mocnych klubach zagranicznych? Przede wszystkim musimy dawać im szansę w I i II lidze. Mam wielki szacunek dla 35-latków, którzy wciąż grają i zdobywają wiele punktów w niższych ligach, ale to nie oni są naszą perspektywą. Właśnie tam powinien być maksymalny nacisk na grę młodych zawodników, także nastolatków. Uważam, że wielkim błędem jest brak obowiązku gry Polaka na boisku PLK, przez to kolejna grupa koszykarzy wypchnie z boiska młodych w niższych ligach. Poszerzyłbym ten obowiązek do dwóch graczy i jeszcze z maksymalnym limitem wiekowym.

Czy Mateusz Ponitka to najlepszy polski koszykarz w historii? Mateusz na pewno jest jednym z najlepszych koszykarzy w historii, ma na koncie mnóstwo świetnych meczów na Eurobaskecie, doskonale wywiązuje się z roli lidera. Cieszę się z tego, co daje reprezentacji. Myślę, że mógłby zaistnieć w NBA, ale tam nie wystarczy sam talent, to kwestia sytuacji, szczęścia, ale też trzeba umieć to szczęście dla siebie znaleźć, wiele także zależy od agenta. To wcale nie



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pod koniec kariery Maciej Lampe rozegrał jedyne osiem meczów w PLK w barwach Kinga Szczecin...

musi być jeszcze zamknięty temat, Mateusz jest zawodnikiem wszechstronnym w defensywie i ofensywie.

Powtarzasz często, że polska koszykówka nie ma swojej identyfikacji. Co to znaczy? Jak patrzysz na hiszpańską drużynę czy grecką, to grają swoją własną koszykówkę, każdy klasowy zespół ma swój styl, który wypracował przez lata, praktycznie w każdej kategorii wiekowej wygląda to podobnie. Możesz ubrać ich w neutralne stroje, ale i tak rozpoznasz zespół po stylu gry. U nas wciąż brakuje takiego systemu, zmieniamy trenerów, zmieniamy też styl gry. Dlatego cieszymy się, gdy trafi nam się dobry rocznik, odnosi sukcesy, ale brakuje w tym konsekwencji i stałości. Więc cieszymy się z wyniku na Eurobaskecie, ale chciałbym, aby za 10 lat polska koszykówka wypracowała swój własny styl.

Jak budować taką identyfikację, gdy trener dzieciaków w mieście dostaje 500 lub 1000 zł miesięcznie za pracę po godzinach? Przecież po mistrzostwach świata w Chinach wpłynęło dużo pieniędzy do Polskiego Związku Koszykówki. Każda drużyna miała po dziesięć samochodów, prawda? Ile z tych zysków przeznaczono na inwestycję w młodzież i szkolenie, ile w stworzenie ścieżki rozwoju dla młodych talen-

tów? Wystarczy spojrzeć na mecze w II lidze, utalentowany 15-latek dostanie 5 minut na parkiecie, a jego miejsce zajmują 35-latkowie. Kolejną kwestią jest szkolenie własnych trenerów. W listopadzie organizuję klinikę dla trenerów, musimy nie tylko się uczyć, ale rozmawiać, wymieniać poglądy i doświadczenia.

Takim wyrzutem sumienia polskiego systemu szkolenia wciąż jest Marcin Gortat? Pamiętam Marcina w kadrze kadetów, wyśmiewano go wręcz, że nie umie grać w koszykówkę. Tymczasem ja patrzyłem na niego i myślałem, że on naprawdę mógłby nam pomóc. Miał szczęście, wyjechał do Niemiec, tam trafił na odpowiednich ludzi, ale wielu chłopaków z tego rocznika takiego szczęścia już nie miało. Bez wielu dobrze przygotowanych trenerów, bez systemu szkolenia i ścieżek rozwoju taki nowy Marcin Gortat znowu u nas nie będzie miał szans.

To dlatego teraz organizujesz w Polsce turnieje Lampe Challenge 2x2. Dlaczego właśnie taka formuła? Koszykówka 2x2 pozwala łatwiej wyszlifować techniczne elementy gry. Moja fundacja w Polsce nie będzie się zresztą koncentrować jedynie na koszykówce, planujemy też turnieje 5x5 w piłce nożnej drużyn mieszanych dziewcząt

i chłopców, do tego tenis stołowy, który poprawia koordynację ręki z okiem. Staramy się wyciągać dzieci z takiej codzienności sportowej, uczyć ich komunikacji i współpracy, które potem przydaje się nie tylko w sportowym w życiu.

To wynika z twoich doświadczeń? W Szwecji grałeś w hokeja, piłkę nożną, wiosłowałeś, a trafiłeś do koszykówki, która w tym kraju była wówczas niszowym sportem. Wiem jak bardzo to pomaga. Hokej i piłka dały mi silne nogi, wiosła ręce i plecy, tenis stołowy refleks i koordynację, to wszystko mnie przygotowywało do zawodowej kariery w baskecie. A dlaczego koszykówka... wtedy akurat trwała wojna w byłej Jugosławii, do Szwecji przyjechało wiele rodzin z Bałkanów i przywieźli ze sobą wysoką kulturę koszykarską. Trafiłem do zespołu juniorów, który przez dwa lata nie przegrał meczu.

W Szwecji do dziś jesteś traktowany jako pierwszy Szwed, który dostał się do NBA. To jednak w reprezentacji Polski zostałeś dostrzeżony przez Real Madryt. Miałem propozycję gry w reprezentacji Szwecji, chciałem grać jednak w kraju z koszykówką na wyższym poziomie, a taki był w Polsce. Pierwszy turniej zagrałem w drużynie z Łodzi. Trafiłem do reprezentacji kadetów, która na jednym z turniejów ograła m.in. Hiszpanię. Wtedy zostałem zauważony i to otworzyło mi drogę do Realu Madryt.

„Niczego się nie bałem” - powiedziałeś w jednym z wywiadów. Trzeba być w sporcie bezczelnym? W czasie mojej kariery wiele osób mówiło mi, że ta moja pewność siebie to zaleta. Faktycznie, nie miałem zahamowań nawet w szatni Realu Madryt. Wychowywałem się w Szwecji, gdzie na osiedlu mieszkali ludzie z różnych części Europy, Afryki, Azji. Była duża różnorodność kulturowa, każdy miał swoją tożsamość. W Polsce przyjeżdżałem do babci do Łodzi i na osiedlu bywały problemy z czapką, musiałem się czasami bić o swoje. Na pewno pomógł mi fakt, że dwie reprezentacje mnie chciały, to dodało mi takiej pewności. W wieku 16 lat trenowałem w Realu z Tabą-

kiem, Herrero, Djordjevićem, czyli wielkimi legendami swoich czasów.

W wieku 18 lat byłeś blisko NBA, ale New York Knicks zrezygnowali z Ciebie z przyczyn zdrowotnych. Byłem bardzo młody, a to był zespół weteranów. Ważyłem wówczas 138 kg, za dużo ciężarów dźwigałem na treningach i pojawiły się przeciążenia. Inna sprawa, że głowa jeszcze nie była na to gotowa. Pierwszy raz miałem trochę pieniędzy w kieszeni, stałem się rozpoznawalny, mieszkalem sam, wychodziłem w miasto.

Trafiłeś w końcu do Phoenix Suns, zadebiutowałeś w NBA, ale już w wieku 21 lat zakończyłeś karierę za oceanem. Dlaczego nie wyszło? Pojechałem do USA jako bardzo młody człowiek i to była dla mnie twarda szkoła koszykarska. Miałem później opcję kontraktu za najniższe stawki, ale chciałem po prostu grać. Miałem 21 lat, czułem, że wiele już potrafię i chciałem to pokazać na parkiecie. Dlatego wybrałem Rosję.

Dziś spojrzysz na swoją karierę i powiesz: wszystko mi się udało? Uważam, że odniosłem ogromny sukces, wybiłem się ze Szwecji do najlepszej ligi świata. Grałem w Caja Laboral, Barcelonie, Realu Madryt, byłem najlepszym zawodnikiem ligi rosyjskiej, miałem okazję oddać rzut na mistrzostwo dla Barcelony. Przecierałem koszykarskie szlaki w Chinach, w moim pierwszym sezonie był jeszcze tylko jeden Europejczyk, w kolejnym sezonie już ośmiu. Żadnej decyzji dziś nie żałuję.

A reprezentacja? Nie masz niedosytu? Były rezygnację z gry wcześniej i dość przykre rozstanie na koniec. Szkoda mi jedynie stylu zakończenia kariery w kadrze. Olali mnie kompletnie. Miałem kontuzję ręki, przez którą nie wystąpiłem na mistrzostwach świata. Miałoby być cicho na ten temat, bo mógłbym stracić kontrakt w Chinach. A potem Radosław Piesiewicz publicznie powiedział, że chciałem nie wiadomo jakich pieniędzy za grę, to była nieprawda. Nikt mi nie podziękował za lata gry w kadrze, żadnego zegarka za awans na mi-

strzostwa świata, żadnej pamiątki. Nie jestem jedynym zawodnikiem, który tak został potraktowany. To nie była dla mnie łatwa sytuacja, ale dzięki niej także stałem się silniejszy.

W jednym z wywiadów powiedziałeś, że nie szanujesz pieniędzy. Lubisz je wydawać? Zarobiłem w życiu dużo pieniędzy, ale też wydałem bardzo wiele. Tutaj też trzeba być mądrym, trzeba uczyć sportowców inwestycji, nigdy nie wiadomo kiedy kariera się skończy, ja od początku inwestowałem w nieruchomości. Pieniądze są ważne, ale nie mogą być najważniejsze. Swój pierwszy kontrakt w Rosji podpisałem na 9 mln dolarów za trzy lata. Mogłem sobie dłużyć w nosie, siedzieć na ławce i kasować za nic, ale zdecydowałem się na wyjazd do Izraela, bo chciałem grać i nadal się rozwijać. Dopiero później wróciłem do Rosji, z Kazaniem wygraliśmy Eurocup. Czasami lepiej powiedzieć: „nie” pieniądzom, to da więcej zysków.

Po zakończeniu kariery spisałeś cele na resztę życia. Jakiekonekretne one są? Po swoim ostatnim meczu wyjechałem do Azji i przez dwa lata nic nie robiłem. W końcu jednak stwierdziłem, że nie chcę tak spędzić reszty życia, usiadłem i faktycznie na kartce spisałem, co chciałbym robić. Dziś najważniejszym moim celem jest to, żeby trzech moich synków znalazło swoją pasję, to klucz do poczucia, że wygrało się w życiu. Chcę rozwijać Lampe 2x2 Challenge, kliniki trenerskie w Polsce. Chcę dalej rozwijać się trenersko, nie ukrywam, że marzę, aby w przyszłości poprowadzić reprezentację Polski. Rozmawiałem już z Sergio Scariolo, to on przed laty dał mi szansę w Realu, teraz wrócił do Madrytu i dostałem zgodę, aby oglądać jego treningi. To będzie dla mnie wielka szansa, a niewykluczone, że w kolejnym sezonie znajdzie się dla mnie miejsce w jego sztabie.

MACIEJ LAMPE
Pochodzi z Łodzi, ale w wieku 5 lat zamieszkał z rodzicami w Szwecji. Gdy miał 16 lat został ściągnięty przez Real Madryt i został najmłodszym koszykarzem w historii hiszpańskiego klubu, który zadebiutował w Eurolidze; miał wówczas 16 lat i 360 dni. Jego rekord pobili dopiero później Luka Dončić. Potem grał w najmocniejszych ligach w Europie, zdobył m.in. mistrzostwo Hiszpanii z Barceloną. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne
MOTORYZACJA	- samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria
FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- uroczyści
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011413785

STAROSTA SŁUBICKI
ul. Piłsudskiego 20
69-100 Słubice

AB.6740.383.2024.ADom

OBWIESZCZENIE STAROSTY SŁUBICKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zawiadamiam, że w dniu 2025.10.08, została wydana decyzja nr 3/2025, znak: AB.6740.383.2024.ADom, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w zakresie **rozbudowy drogi gminnej nr 005232F w Świecku, gmina Słubice, na działkach nr ewid. 4/18; 5/2 (5/1)**, id działek: 080505_5.0010.4/18, 080505_5.0010.5/2 (080505_5.0010.5/1). **Uwaga:** w nawiasach podano aktualne numery ewidencyjne działki przed podziałem.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy, można zapoznać się w Wydziale Administracji Architektonicznej i Budowlanej Starostwa Powiatowego w Słubicach (69-100 Słubice, ul. Piłsudskiego 20, pokój nr 8) w godz. 9.00-16.00 w poniedziałki i w godz. 8.00-15.30 w środy i piątki.

Treść decyzji zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Słubicach (www.bip.powiatslubicki.pl) w zakładce „**Obwieszczenia**” od **8.10.2025 r.**

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Lubuskiego za pośrednictwem Starosty Słubickiego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy i art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane **po upływie 14 dni** od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie w Starostwie Powiatowym w Słubicach oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikacjach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia tutejszemu organowi oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Decyzja została wydana Inwestorowi: Burmistrzowi Słubic, z siedzibą przy ul. Akademickiej 1, 69-100 Słubice.

Podstawa prawna:

- art. 10, art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U.2024.572 ze zm.) w związku z art. 11f ust. 3 i 7a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2024.311).

STAROSTA
(-) Leszek Bajon

REKLAMA

0011412903

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.13.2025.MSto

Zawiadamiam¹, że wniosek z dnia 7.08.2025 r. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, wszczął postępowanie administracyjne w sprawie zmiany decyzji Wojewody Lubuskiego nr 12/2024 z dnia 29.01.2025 r., znak: IB-II.7820.12.2024.MSto, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 12 na odcinku Lipinki Łużyckie – Żary”, w zakresie nieruchomości oznaczonych jako działki o numerach ewidencyjnych gruntów:

- 73 [73/1, 73/2], 71 [71/1, 71/2, 71/3], 80/11, 80/13, 100, 217/1, 570/1, 505/1 obręb 0006 Lipinki Łużyckie, jednostka ewidencyjna 081105_2 Lipinki Łużyckie,
- 638/8 (638/7), 638/9 (638/7) obręb 0020 Sieniawa Żarska, jednostka ewidencyjna 081110_2 Żary – Gmina.

Uwaga: w nawiasach „(…)” podano informacyjnie numery ewidencyjne działek przed podziałem, w nawiasach „[...]” podano informacyjnie numery ewidencyjne działek uwzględnionych w decyzji nr 12/2024.

Materiał dowodowy zgromadzony w przedmiotowej sprawie będzie udostępniony do wglądu w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr kontaktowy 95 785 17 95.

Do czasu wydania decyzji strony postępowania mogą zapoznać się z ww. materiałem oraz złożyć swoje uwagi i wnioski.

Podstawa prawna:

¹Art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311).

REKLAMA

0011413636

BURMISTRZ KROSNA ODRZAŃSKIEGO

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, wywieszono:

- wykaz nr 59/2025 nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży,
- wykaz nr 60/2025 nieruchomości przeznaczonej do użyczenia oraz
- wykaz nr 61/2025 nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy.

REKLAMA

0011406804

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685**.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.



Na razie w ogóle nie chcę być teściową i ciężko mi to sobie wyobrazić

Małgorzata Rozenek-Majdan w „Vivie”. Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 157

Grzegorz Damięcki podniósł głos

Popularny aktor i Dominika Laskowska, którzy byli razem przez ponad trzy dekady, spotkali się w sądzie. Jak opisuje „Fakt”, podczas oczekiwania na wyrok, aktor miał nie panować nad emocjami. Dziennik opisuje, że Damięcki dyskutował z ochroną, gestykulował, a nawet podniósł głos. Gmach sądu małżonkowie opuścili osobno.



Blizna

Canal+ Premium, 20:00

Genialny programista Simón stoi u progu wielkiego sukcesu: może sprzedać swój algorytm potężnej korporacji. Jego życie zmienia się w niespodziewany sposób, gdy spotyka Irinę. Zafascynowany dziewczyną, zostaje wciągnięty w groźną rozgrywkę z rosyjską mafią.

Miasteczko Cut Bank

Ale Kino+ HD, 20:10

Dwayne McLaren (Liam Hemsworth) rejestruje kamerą moment zabójstwa listonosza. Prowadzący sprawę szeryf Vogel (John Malkovich) nie wierzy, że świadek przestępstwa znalazł się na miejscu przypadkowo.

Ej, Stara!

TVN Style, 21:50

Misją Doroty Szelągowskiej stało się oswajanie tabu kobiecej dojrzałości. I o tym jest ten program dla wszystkich kobiet – tych, które zauważają u siebie pierwsze oznaki upływu czasu, tych, które przechodzą już proces transformacji zwany menopauzą i tych, które chcą się na to dobrze przygotować.

Babski biznes

TVN Style, 22:25

Marta Klepka, która od lat wspiera kobiety w rozwoju zawodowym i zna kulisy prowadzenia firmy, wyciągnie rękę do kobiet, których biznes utknął gdzieś między pasją a rzeczywistością. W każdym odcinku pomoże innej firmie. Wraz z ekspertką z przyjrzą się sytuacji i poszukają rozwiązań.

Wojciech Fibak hulał pod Paryżem

Jak twierdzą twórcy podcastu „Wojewódzki & Kędziński”, Wojciech Fibak próbował ocenzurować wywiad, w którym mówiono jego kontrowersyjnej przeszłości. Dziennikarze zapytali go o „hulanki” w jego podparyskiej willi. Fibak odparł, że kiedy ktoś osiąga sukces, to prędzej czy później „ktoś się do nich przyczepi”.

Alicja Bachleda-Curuś świętowała urodziny

Mimo rozstania, polska aktorka i Colin Farrell wciąż potrafią spędzać razem czas. Udowodnili to w miniony wtorek. Wieczorem kalifornijscy paparazzi „przytąpali” ich przed restauracją Nobu w Malibu. Para wybrała się na sushi, by uczcić ważny dzień. 7 października ich syn Henry skończył bowiem 16 lat. „Podczas, gdy Farrell miał na sobie spodnie w paski, marynarkę i biały T-shirt, Bachleda-Curuś zaprezentowała się w czarnych spodniach, brązowej kurtce i szpilkach” – opisuje Pudelek.



Poziomo:

- 3) chroni szyję przed chłodem,
- 6) brak zgody, protest,
- 11) zaloty Michała Wołodyjowskiego,
- 12) afrykańska zagroda obronna,
- 13) gorąca woda na herbatę,
- 14) gorący napój alkoholowy,
- 15) ptak czczony w starożytnym Egipcie,
- 16) ważny składnik paliwa,
- 17) okrągła budowla, barbakan,
- 18) motorówka lub żaglówka,
- 19) udzielany uchodźcy politycznemu,
- 21) dawna nazwa przecinka,
- 23) przyprawa do mięs i wędlin,
- 26) argument w negocjacjach,
- 27) stolica kraju nad Bosforem,
- 30) był nim Salomon, król Izraela,
- 31) trzcina hiszpańska,
- 34) graniczy ze Stanami Zjednoczonymi,
- 38) ryba słodkowodna o tęczy w barwach,
- 39) ogrodowy pas zieleni,
- 40) ptak brodzący z rodziny siewek,
- 41) ostra marynata warzywna,
- 42) przygotowanie tekstu do druku.

Pionowo:

- 1) wielkie zadowolenie, uciecha,
- 2) potocznie o znoszonych spodniach,
- 3) dźwięk syreny lub klaksonu,
- 4) archipelag wysp portugalskich,
- 5) duński park rozrywki,
- 6) oko aparatu fotograficznego,
- 7) ... Picasso, twórca obrazu



AUTOPROMOCJA 0011227864

GAZETA LUBUSKA

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 68 381 70 52

- „Guernica”,
- 8) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina,
 - 9) zarost Koziółka Matołka,
 - 10) „... dla reportera”, program publicystyczny,
 - 20) dawny pobór do wojska,
 - 22) ... Gorki, autor powieści „Matka”,
 - 24) składnik zaprawy murarskiej,
 - 25) żywi się liśćmi eukaliptusa,

- 28) producent sprzętu fotograficznego,
- 29) resztki starego zamczyska,
- 31) krótki odpoczynek po pracy,
- 32) smukłe drzewo liściaste,
- 33) Heidi Klum lub Angela Merkel,
- 35) kontynent graniczący z Azją,
- 36) wzdłużne wiązanie kadłuba statku,
- 37) album z seriami i całostkami.

ROZWIĄZANIE NR 156

K O M A N D O S N A G A B R O N
C L A T U R A A U S
D Z I E W C Z E R E Z E R W A T
A J I P R A D K K
P R Z E K A Z U J A T A G A N
O D A N A M O W A R A E
P A R Ó W K A L W I E C Z Ó R
A O K K W E S T A F I W
S A J D A K A L E K S Y
M R L B L Z
P O W A G A S T E F A N
N P S O K F
W I K A R Y L I T E R A
A C K U O A
U K A Z A D I U T A N T R U N O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Twoja energia zaprowadzi Cię do sukcesu. Nie bój się zmian. Horoskop dzienny zapowiada, że los sprzyja odważnym krokom naprzód.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój to twoja siła. Nie daj się sprowokować. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że uczucia i finanse zaczną wreszcie iść w parze.

Baran (21.03 - 19.04)

Dzień pełen niespodzianek. Zaufaj intuicji, a unikniesz błędu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczorem czeka miła rozmowa.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o siebie. Emocje mogą cię zaskoczyć, lecz horoskop dzienny wyraźnie mówi, że przyniosą też nową, oczyszczającą ulgę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoje pomysły zachwycą innych. Śmiało pokazuj się światu. Horoskop na dziś zapowiada, że błyskotliwość będzie twoim atutem.

Rak (22.06 - 22.07)

Planowanie przyniesie ci oczekiwane efekty. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie schodzić z obranej drogi, nawet jeśli będzie kręta.

Lew (23.07 - 22.08)

W relacjach i innymi osobami zapanuje równowaga. Słuchaj serca, ale horoskop dzienny radzi nie zapominać też o własnych potrzebach.

Panna (23.08 - 22.09)

Dziś intuicja poprowadzi cię ku zmianie. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się zamknąć jednych drzwi - po to, aby otworzyć nowe...

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm rośnie, ale nie zapominać o konsekwencjach. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by spełniać marzenia z rozsądkiem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Pracowitość przyniesie nagrodę. Nie zrażaj się ciszą. Horoskop dzienny zapowiada, że to spokój przed nadchodzącym sukcesem.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły okażą się genialne. Świat gotów na twoją wizję, więc horoskop na dziś stanowczo radzi mówić głośno, co naprawdę czujesz.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzień sprzyja marzeniom. Słuchaj snów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że podsuną ci odpowiedź, której od dawna szukasz.